



GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespola i Okolic
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu

Nr 99 ISSN 1732-1298

Pismo ukazuje się od 1989 roku

1/2024



Fot. Lech Mazur

Od redakcji

Paolo Coelho pisał, że „Kiedy czegoś gorąco pragniesz, cały wszechświat sprzyja potajemnie twojemu pragnieniu”. Słowa tego uznanego w świecie pisarza doskonale obrazują historie, które przytaczamy w kolejnym już numerze naszego pisma. Przedstawiamy bohaterów, którzy w swoim życiu zmagali się z przeciwnościami losu, pokonywali przeszkody, które niejednego mogłyby zniechęcić. Ale potrafili sobie z nimi poradzić i dążyć do prawdziwego szczęścia oraz realizacji marzeń i planów. Reportaż o 70. rocznicy ślubu państwa Jana oraz Władysławy Moździerzów czy też życiorysy historyczne znanych terespolan tylko dowodzą, że człowiek potrafi osiągnąć sukces na wielu różnych płaszczyznach.

Wszechświat bez wątpienia sprzyjał także organizatorom uroczystości oraz imprez zarówno o charakterze społecznym, kulturalnym, jak i sportowym. Relacje z przeglądu kolęd wschodniostowiańskich, imprez z okazji dnia dziecka czy dnia kobiet pokazują, jak wiele ciekawych działań podejmuje Miejskie Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu. Także na czas wakacji przygotowanych zostało wiele inicjatyw skierowanych do mieszkańców miasta w różnym wieku. Zaplanowano cykl wakacyjnych koncertów, wiele wycieczek oraz zajęć dla dzieci i młodzieży. Bez wątpienia terespolanie czekają także na kolejną odsłonę sierpniowego koncertu „Terespol – Wielokulturowe Miasto”, które w tym roku odbędzie się tuż przed końcem wakacji, a wszelkie informacje dostępne będą na plakatach.

Z ciekawą inicjatywą wyszło także Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, zwracając uwagę tym razem na ogrodnicze pasje mieszkańców. Konkurs na najpiękniejszą aranżację balkonu oraz ogródka, a następnie wydarzenie kulturalne, które odbędzie się w parku miejskim, bez wątpienia stanowią niezwykle atrakcyjną propozycję dla miłośników ogrodów i działkowiczów. A jak ogromną rolę odgrywa ogrodnicza pasja w życiu wielu mieszkańców miasta, przekonać się można podczas lektury reportażu o działalności Rodzinnych Ogródków Działkowych „Teresa”. Miejmy nadzieję, że ten pierwszy artykuł o tak prężnie działających terespolskich ogródkach zachęci kolejnych mieszkańców do podpisywania umów, by włą-

czyć się w tą ogrodniczą społeczność.

Te kilka miesięcy nowego roku przyniosło nam wiele radośnych i pozytywnych wrażeń, ale nie obyło się także bez chwil smutku i zadumy nad ludzkim życiem. Zdawałoby się tak niedawno pożegnaliśmy Marka Ferensa, wieloletniego redaktora naszego pisma, którego druga rocznica śmierci przypadała w czerwcu, by znów zgromadzić się na cmentarzu, tym razem żegnając Katarzynę Polaczuk, która była niezwykle mocno związana z życiem sportowy, społecznym i kulturalnym miasta.

I znowu pojawiło się pytanie, dlaczego ludzie, którzy tak wiele robili dla naszej społeczności, tak szybko musieli ją opuścić na zawsze. Prostych odpowiedzi nie znajdziemy, ale możemy zachować pamięć o tych wyjątkowych osobach i powracać wspomnieniami do działań, które były ich udziałem. W piśmie zamieszczamy słowa pożegnania wygłoszone na mszy pogrzebowej Kasi, jak większość mieszkańców nazywała tę charyzmatyczną i bardzo otwartą dziewczynę. By w pamięci pozostał nam także nasz redakcyjny kolega Marek, postanowiliśmy zamieścić jego tekst o holenderskich osadnikach na Podlasiu, opublikowany w piśmie przed czterema laty.

„Przeżyć życie w pełni to najważniejsza rzecz. Warto cieszyć się każdą chwilą i nie zmarnować ani jednej sekundy” te piękne słowa Eleanor Roosevelt można z powodzeniem uczynić mottem życia. Bo nie ma nic cenniejszego, niż szczęście i spełnienie nawet, jeżeli przypieczone jest ciężką pracą i poświęceniem. Redakcji naszego pisma ogromną radość sprawia wydawanie kolejnych numerów, co jest niezwykle trudne z powodu bardzo wysokich cen druku. Zwracamy się z ogromną prośbą do naszych czytelników, by wspierali nas zarówno poprzez zakup kolejnych numerów, ale także wpłaty na rzecz pisma. Dane do przelewu znajdziecie Państwo na piątej stronie tego numeru. Z góry serdecznie dziękujemy za każde wsparcie okazane naszej redakcji i życzymy Państwu spokojnych, a jednocześnie pełnych wyjątkowych doznań wakacji.

Kamila Korneluk –
Redaktor naczelna

GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespoli i Okolic, Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Pismo Miejskiego Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu

Adres redakcji

Goniec Terespolski, Miejskie Centrum Kultury Sportu i Rekreacji, ul. Wojska Polskiego 217, 21-550 Terespol, tel.: 507170018, email: mokterespol@wp.pl

Redakcja

Redaktor naczelny – Kamila Korneluk

Zastępca redaktora naczelnego – Łukasz Pogorzelski

Redaktorzy

Krzysztof Badalski, Adam Jastrzębski, Lech Mazur, Kazimierz Michalak, Krystyna Pucer, Przemysław Wróblewski, Janusz Sańtrukiewicz, Wojciech Kobylarz, Krzysztof Tarasiuk, Anna Tomczuk,

Współpracownicy:

Jacek Danieluk, Sławomir Leszek, Józef Paderewski, Anna Pietrusik, Adam Rymaszewski, Justyna Sowa, Waldemar Bujalski, Jarosław Onyszczyk, Beata Kupryś, Danuta Buczyńska, Józef Dawidziuk, Bogusław Korzeniewski, Ryszard Korneluk, Piotr Szyszkowski, Justyna Mazur Lipecka, Łukasz Węda, Maciej Barmosz, Leon Szabluk, Wojciech Prokopiuk, Anna Chodyka (Słowo Podlasia).

Wydawca:

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, Miejskie Centrum Kultury Sportu i Rekreacji, ul. Wojska Polskiego 217, 21-550 Terespol

Skład, druk:

Arte, Biała Podlaska, ul. Dokudowska 1a, tel. 502 218 563

Nakład 400 egz.

Niniejszy numer będzie dostępny w formie elektronicznej na stronie Miejskiego Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu: www.mokterespol.com (w zakładce pliki do pobrania)

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów i adiustacji w nadesłanych materiałach. Materiały publikowane są nieodpłatnie. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Nowa kadencja, nowi radni, nowe wyzwania

Dnia 6 maja 2024 r. zainaugurowała swoją nową, IX kadencję Rada Miasta w Terespolu. 15 radnych przez następne pięć lat będzie zajmować się lokalnymi sprawami miasta i jego mieszkańców.



Głównym punktem Sesji było zaprzysiężenie Burmistrza Miasta Terespol Jacka Danieluka oraz radnych wybranych przez mieszkańców miasta w wyborach samorządowych dnia 7 kwietnia 2024 roku.

Podczas Sesji wybrano przewodniczącego Rady Pana Sławomira Leszka oraz wiceprzewodniczącą Rady Panią Justynę Sowę.



Radni Rady Miasta Terespol w kadencji 2024-2029:

Sławomir Leszek
Justyna Sowa
Adam Danieluk
Andrzej Dmitruk
Michał Gryta
Mirosław Korzeniewski
Lucyna Nowak
Anna Sakowicz
Tomasz Staszczuk
Jarosław Tarasiuk
Piotr Tarasiuk
Robert Wieczorek
Witold Pytko
Krzysztof Wróbel
Ewa Zając

KOMISJE RADY MIASTA (2024-2029)

KOMISJA REWIZYJNA

Przewodnicząca: Anna Sakowicz

Zastępca przewodniczącego: Robert Wieczorek

Członkowie:

Michał Gryta
Mirosław Korzeniewski
Witold Pytko
Krzysztof Wróbel
Ewa Zając

KOMISJA SKARG, WNIOSEK I PETYCJI

Przewodniczący: Witold Pytko

Zastępca przewodniczącego: Tomasz Staszczuk

Członkowie:

Adam Danieluk
Andrzej Dmitruk
Lucyna Nowak
Jarosław Tarasiuk
Piotr Tarasiuk

KOMISJA FINANSÓW, SPRAW GOSPODARCZYCH I PUBLICZNYCH

Przewodniczący: Krzysztof Wróbel

Zastępca przewodniczącego: Ewa Zając

Członkowie:

Adam Danieluk
Andrzej Dmitruk
Michał Gryta
Mirosław Korzeniewski
Sławomir Leszek
Lucyna Nowak
Anna Sakowicz
Justyna Sowa
Tomasz Staszczuk
Jarosław Tarasiuk
Piotr Tarasiuk
Robert Wieczorek

Tekst i foto: Urząd Miasta Terespol

Wybory samorządowe 2023

Wyniki jesiennych (2023 r.) wyborów do sejmiku i senatu RP przyniosły kraju znaczące zmiany. Po 8 latach Zjednoczona Prawica (PiS, Suwerenna Polska) straciła władzę na rzecz koalicji demokratycznej, w składzie: Koalicja Obywatelska, Polska 2050 z PSL oraz Lewica, która powołała wspólny rząd pod przewodnictwem premiera Donalda Tuska. Wspomnieć należy wysoką w tych wyborach frekwencję, bo aż 3/4 Polaków poszło wtedy do urn.

Kolejne wybory odbyły się wiosną tego roku, podczas których wybieraliśmy władze samorządowe, czyli: blisko 47 tys. radnych gmin, powiatów i sejmików wojewódzkich i prawie 2,5 tys. wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.

Bardzo emocjonująco zapowiadały się pojedynki w mieście Terespol oraz w sąsiedniej gminie. Do walki o fotel burmistrza stanęli: ubiegający się o reelekcję Jacek Danieluk (56 lat) oraz emerytowany naczelnik izby celnej Krzysztof Maciejewicz (60 lat). Po dość emocjonującej kampanii wyborczej rozgrywającej się głównie na portalu Facebook, włodarzem miasta został J. Danieluk zdobywając blisko 68% poparcie (1688 głosów). Pomimo porażki K. Maciejuk (796 głosów) wprowadził do rady miasta 7 radnych, dzięki czemu jego komitet ma w niej większość. Burmistrz ma w radzie 6 „swoich” radnych a 2 jest z komitetu niezależnego.

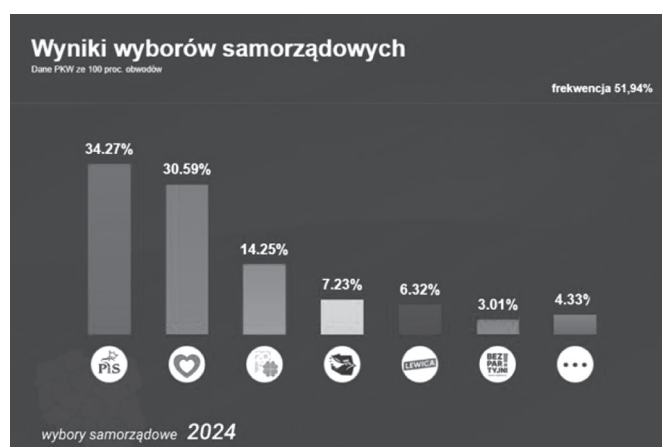
W gminie Terespol również nie zabrakło emocji. W fotelu wójta po raz kolejny zasiadł 64-letni Krzysztof Iwaniuk (57,6% głosów), który tę funkcję sprawuje nieprzerwanie od 1992 roku. Pokonał on swojego głównego oponenta – 36 letniego Łukasza Draguna (który zdobył 31,4%) oraz reprezentującego PiS – 34 letniego Kamila Paszkowskiego (11%). Co ciekawe Ł. Dragan został wybrany na radnego z kręgu Łobaczewa Dużego i wprowadził do rady gminy więcej „swoich” radnych niż K. Iwaniuk. Zarówno dla burmistrza, jak i wójta będą to już ostatnie kadencje, lecz nie zapowiadają się na zbyt łatwo z powodu braku większości w radzie miasta/gminy.

W wyborach do Rady Powiatu Bialskiego (23 mandaty) największy sukces odniosło Polskie Stronnictwo Ludowe wraz z PL2050 Szymona Hołowni, które wprowadziło 11 radnych (o jeden mniej niż poprzednio). Nieco mniej radnych wprowadził PiS (10 radnych, a więc o 2 radnych więcej niż poprzednio), a tylko dwóch – Porozumienie Samorządowe (1 radny mniej niż poprzednio). Oddano łącznie 45 023 głosów.

Z naszego okręgu (5 mandatów) znaleźli się w radzie: Radosław Sebastianiuk (1 486 głosów), Anna Jakuszko z Terespoli (1006 głosów) oboje z PiS, Tomasz Andrejuk (816 gł.) i Mariusz Łukaszuk (765 gł.) obaj z Trzeciej Drogi oraz terespolanin Wojciech Mitura (802 gł.) z Porozumienia Samorządowego. Radni Powiatu Bialskiego ponownie wybrali na starostę Mariusza Filipiuka z Trzeciej Drogi, a przewodniczącym rady powiatu został Wojciech Mitura (PS).

W skali kraju w wyborach do sejmików PiS uzyskało 34,27 proc. głosów, Koalicja Obywatelska – 30,59 proc., Trzecia Droga PSL – Polska 2050 Szymona Hołowni – 14,25 proc., Konfe-

deracja i Bezpartyjni Samorządowcy – 7,23 proc., Lewica – 6,32 proc., Stowarzyszenie „Bezpartyjni Samorządowcy – 3,01 proc.. Frekwencja w wyborach wyniosła znacznie mniej niż w wyborach parlamentarnych – 51,94 proc.



Wykres z portalu internetowego RMF24.PL

W wyborach do sejmiku województwa lubelskiego zwyciężył PiS z wynikiem 47,17 proc. KO uzyskała 19,18 proc., Trzecia Droga – 15,19 proc., Konfederacja i Bezpartyjni Samorządowcy – 8,66 proc., a Lewica – 4,73 proc. Podział mandatów (łącznie 33): 21 (PiS), 6 (KO), 5 (Trzecia Droga), i 1 (Konf. i Bezp.) – radni ponownie wybrali Jarosława Stawiarskiego na marszałka województwa lubelskiego a przewodniczącym sejmiku został Mieczysław Ryba (obaj PiS). W skali kraju większość województw przypadło jednak KO (10/16).

Z naszego regionu w sejmiku zasiadają: Jerzy Szwał (18 794 głosów), Ryszard Szczygieł (16 725), pochodząca z Terespoli Barbara Barszczewska (11 105), Jarosław Kwasek (7561) – wszyscy z PiS oraz Wojciech Sosnowski (9477) z KO i Sławomir Sosnowski (12 654) z Trzeciej Drogi.

Kandydatem do sejmiku był także nasz redaktor działu historycznego Przemysław Wróblewski, który uzyskał całkiem dobry wynik z 565 głosów, to jednak znacząco zabrakło aby otrzymać mandat radnego.

Wszystkim tym, którzy dostąpili zaszczytu reprezentowania nas w radach gmin/miast, powiatów, sejmików oraz włodarzom życzymy sukcesów i wytrwałości oraz żeby nie zapomnieli, że sprawują władzę dzięki tym wszystkim, którzy korzystają ze swojego prawa do głosowania.

Łukasz Pogorzelski

Wybory do Parlamentu Europejskiego

W tegorocznych wyborach do Parlamentu Europejskiego, które w 27 krajach członkowskich odbyły się w dniach 6-9 czerwca br. do zagospodarowania było 720 mandatów. To o 15. więcej w porównaniu z poprzednimi wyborami. Kadencja wybranych w czerwcu eurodeputowanych będzie trwała pięć lat i zakończy się w 2029 r. Polska jest piątym z kolei państwem członkowskim z największą ilością posłów. Nasz kraj będzie w tej kadencji Parlamentu Europejskiego reprezentowało 53. eurodeputowanych.

Do urn wybrało się znacznie mniej rodaków niż podczas niedawnych wyborów samorządowych. Frekwencja osiągnęła 40,7%.

Państwowa Komisja Wyborcza już następnego dnia (10.06) przekazała zbiorcze wyniki, jaki uzyskały poszczególne komitety. Wyglądały one następująco:

- KKW Koalicja Obywatelska – 37,06% i 21 swoich posłów,
- KW Prawo i Sprawiedliwość – 36,16% i 20 posłów,
- KW Konfederacja Wolność i Niepodległość – 12,08% i 6 posłów,
- KKW Trzecia Droga Polska 2050 Szymona Hołowni – Polskie Stronnictwo Ludowe – 6,91% i 3 posłów
- KKW Lewica – 6,30% i 3 posłów,
- KW Wyborców Bezpartyjni Samorządowcy – Normalna Polska w Normalnej Europie – 0,93% i 0 posłów,
- KW Komitet Wyborczy Polexit – 0,25% i 0 posłów.

Po raz pierwszy od 2014 roku to Platforma Obywatelska (KO) uzyskała najlepszy wynik w wyborach powszechnych,

nieznacznie wyprzedzając dotychczasowego wyborczego lidera (PiS). Widoczny jest także wzrost poparcia dla partii eurosceptycznej (Konfederacji) i duży spadek dla Trzeciej Drogi/PSL oraz Lewicy.

Kierując uwagę na podział głosów na partie polityczne, na naszym lokalnym „podwórku”, widoczna jest różnica między miastem a gminą Terespol a także pomiędzy powiatem bialskim i miastem Biała Podlaska. Od wielu lat tendencja jest taka, że na terenach wiejskich PiS ma znacznie większą przewagę nad KO i pozostałymi.

W mieście (frekwencja wyniosła 39,4%) i gminie (34,6%) Terespol najwięcej głosów zdobył reprezentant PiS Dariusz Stefaniuk (odpowiednio 515 i 634 głosów), któremu nie udało się jednak zdobyć mandatu. Nasz region (woj. Lubelskie) będzie reprezentować 2 posłów: Mariusz Kamiński (PiS), który uzyskał ponad 110 tys głosów i Marta Wcisło (KO) zdobywając ponad 103 tys. głosów.

Łukasz Pogorzelski

	Komitety wyborcze	Miasto Terespol	Gmina Terespol	Powiat Bialski	Miasto Biała Podlaska
1	PiS	47,43 %	56,11 %	54,41 %	43,79 %
2	KO	30,38 %	18,18 %	19,12 %	37,26 %
3	Konfederacja	12,80 %	15,69 %	15,69 %	11,56 %
4	Trzecia Droga i PSL	4,61 %	6,14 %	6,76 %	3,75 %
5	Lewica	3,35 %	2,26 %	2,60 %	2,65 %
6	Bezpartyjni Samorządowcy	1,26 %	1,22 %	1,11 %	0,77 %

Drodzy Czytelnicy! Wesprzyjcie Gońca Terespolskiego. Wesprzyjcie pismo, w którym przeczytacie najwięcej informacji o współczesnym Terespole, o wydarzeniach społecznych, kulturalnych i sportowych, w których uczestniczyło wielu z Was, uczestniczyły Wasze Dzieci, Przyjaciele i Sąsiedzi. Goniec Terespolski to również wspomnienia z historii Terespolu, jak i jego mieszkańców.

STOWARZYSZENIE ROZWOJU GMINY MIEJSKIEJ TERESPOL, UL. SIENKIEWICZA 27, 21-550 TERESPOL

Nr konta: 22 8037 1021 0000 8354 2000 0001

Tytułem: GONIEC TERESPOLSKI

AKTUALNOŚCI Z MIASTA

Pomoc dla kotów

Miasto Terespol ułatwia życie wolno żyjącym kotom. Z inicjatywy osób pomagających zwierzętom w naszym mieście powstał zimny br. kojec z budkami dla wolno żyjących kotów, który ustawiono w pobliżu ul. Janowskiej, w bezpiecznym i łatwo dostępnym dla nich miejscu.

Schronienia są jednopoziomowe, z czterema miejscami, ocieplone styropianem, z otwieranym dachem w celu łatwego utrzymania w nich porządku. Domki pozwalają kotom schronić się przed śniegiem i chłodem. Nie będą już musiały szukać ciepła pod samochodami czy w piwnicach, skąd często są wyganiane. Dziękuję wszystkim osobom za zaangażowanie w opiekę nad zwierzętami w naszym mieście.



Wyjątkowy jubileusz 100-lecia urodzin Jana Moroza, który 9 stycznia 2024 r. obchodził swoje 100 urodziny

Z tej okazji jubilat odwiedził burmistrz Jacek Danieluk wraz z ówczesną wiceprzewodniczącą rady miasta Terespol – Ewą Zając, sekretarzem miasta – Józefem Paderewski, kierownikiem MOPS w Terespolu – Piotrem Dudkiewiczem, kierownikiem USC w Terespolu Rafałem Miszczukiem oraz delegacją Placówki Terenowej KRUS pod przewodnictwem kierownika – Marka Uścińskiego.



Goście w imieniu własnym oraz całej społeczności złożyli najserdeczniejsze życzenia oraz wręczyli listy gratulacyjne,

kwiaty, prezenty oraz kosz z słodkościami. Kierownik PT KRUS przekazał informację o przyznaniu panu Janowi specjalnego dodatku do emerytury z okazji tak zacnego wieku. Podczas uroczystości zgromadziła się rodzina Pana Jana, która z wielkim wzruszeniem przeżywała ten dzień.

Nowy samochód wraz z wyposażeniem w OSP Terespol

Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Terespolu należąca do Krajowego Systemu Ratowniczo Gaśniczego (KSRC) otrzymała z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów dotację w kwocie 560 340 złotych z rezerwy ogólnej w celu poprawy bezpieczeństwa zarówno mieszkańców miasta Terespol, jak i okolicznych miejscowości.

Za otrzymaną dotację OSP Terespol zakupiła lekki samochód ratowniczo-rozpoznawczy marki Ford Transit wraz z wyposażeniem, między innymi w postaci hydraulicznych urządzeń do cięcia metali i rozpierania elementów metalowych, piła cięcia betonu, piła łańcuchowa, piła specjalna, pompa szlamowa i pływająca z kompletem węży oraz agregat prądotwórczy i namiot pneumatyczny.

W ramach zadania zostały zakupione również elementy wyposażenia osobistego strażaków posiadające Certyfikaty CNBOP tj. ubranie specjalne trzy częściowe – 9 szt.; hełm strażacki – 9 szt.; buty strażackie – 9 par.; rękawice strażackie – 9 par. Wartość całego zadania wyniosła 566 tys. złotych, wkład własny w wysokości 1% tj. 5 660 zł. zagwarantowała Gmina Miasto Terespol.



Pierwszy etap gminnych zawodów sportowo-pożarniczych

19 maja na Stadionie Miejskim w Terespolu odbył się pierwszy etap gminnych zawodów sportowo-pożarniczych. Do rywalizacji stanęło 30 drużyn męskich i 2 kobiece z gmin: Terespol, Zalesie, Konstantynów, Janów Podlaski, Rokitno, Biała Podlaska, Leśna Podlaska oraz miast Biała Podlaska i Terespol. Stadion wypełnił się sportową rywalizacją oraz dobrą zabawą, gdzie przed zawodnikami były dwie konkurencje, czyli sztafeta oraz ćwiczenie bojowe tzw. „Bojówka”.



Odbiór końcowy ścieżki pieszo-rowerowej

W dniu 6 czerwca 2024 r. miał miejsce odbiór końcowy zadania pn. „Budowa ścieżki pieszo-rowerowej w ciągu drogi wojewódzkiej Nr 698 na ul. Kodeńskiej w Terespolu na odcinku od ul. Wojska Polskiego do drogi krajowej Nr 2” wraz z oświetleniem. Wykonawcą było konsorcjum firm PPHU TRANSBET Marian Wojtiuk i PPHU TRANSBET Wojtiuk Sp. jawna.

Wartość inwestycji to kwota 3 449 623,84 zł, z czego 2 400 000 zł zostało pozyskane jako dofinansowanie z Rządowego Funduszu Inwestycji Strategicznych Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych, 545 000 zł to udział Partnera w realizacji zadania – Zarządu Województwa Lubelskiego oraz 549 623,84 zł było wkładem własnym Miasta.

Po odbiorze Pan Marian Wojtiuk wręczył Miastu rower w formie darowizny i zamiast symbolicznego przecięcia wstęgi odbyła się pierwsza oficjalna przejażdżka rowerowa.

Życzymy wszystkim bezpiecznego korzystania z nowej ścieżki rowerowej w Terespolu.



Przebudowa hali sportowej wraz z zapleczem przy ulicy Sienkiewicza 27 w Terespolu

21 czerwca br. podpisana została umowa na przebudowę w systemie „zaprojektuj i wybuduj” hali sportowej, która będzie polegała między innymi na termomodernizacji budynku, w tym wymianie dachu, elewacji, stolarki okiennej i drzwiowej, częściowej wymianie podłogi. Hala połączona jest ze szkołą podstawową i wykorzystywana jest podczas lekcji wychowania fizycznego. Ponadto służy również jako hala widowiskowa podczas imprez i wydarzeń organizowanych w okresie jesienno-zimowym. Wartość inwestycji 2 189 400,00 w tym dofinansowanie 1 970 460,00 zł i 218 940,00 zł wkładu własnego, planowany termin realizacji zadania to koniec czerwca 2025 roku. Wykonawcą inwestycji będzie Przedsiębiorstwo Budowlane „BUDMAR” Bogdan Piotrowski, Marek Piotrowski SJ z Białej Podlaskiej.

Rozbiórka terespolskich ruder

W celu poprawy warunków mieszkaniowych, jak też estetycznych miasta Terespol na bieżąco dążymy do likwidacji starych budynków, które nie tylko zagrażają bezpieczeństwu, a także stanowią negatywną wizytówkę miasta.

W ostatnim czasie dokonano rozbiórki: domu mieszkalnego przy ul. Przeskok 2 oraz budynku przy ul. Czerwonego Krzyża 56 (róg ul. Kraszewskiego).

W następnej kolejności do rozbiórki zostaną przeznaczone budynki mieszkalne położone przy ul. Reymonta 13 i ul. Piłsudskiego 22-24 oraz kilka budynków gospodarczych.



Kolejny jubileusz 100-lecia urodzin mieszkańca miasta Terespol

Tego niesamowitego daru doświadczył Zygmunt Kowaluk, który 9 czerwca 2024 r. obchodził swoje 100 urodziny!

Z tej też okazji jubilat odwiedziła: burmistrz miasta Terespol – Jacek Danieluk, wiceprzewodnicząca rady miasta Terespol – Justyna Sowa, sekretarz miasta – Józef Paderewski, kierownik MOPS w Terespolu – Piotr Dudkiewicz, kierownik USC w Terespolu – Rafał Miszczuk oraz delegacja ZUS w Białej Podlaskiej reprezentowana przez kierownika Inspektoratu – Annę Jakubowicz oraz naczelnika wydziału świadczeń emerytalno-rentowych – Martę Świdorską. Goście, w imieniu własnym oraz całej społeczności miasta, złożyli najserdeczniejsze życzenia. Wręczono list gratulacyjny od prezesa Rady Ministrów – Donalda Tuska. Były także kwiaty, prezenty oraz kosz z słodkościami. Podczas uroczystości zgromadziła się rodzina pana Zygmunta, który zachwyił wszystkich pogodą ducha i swoją pamięcią. Były opowieści o dawnych czasach, a nawet recytacja wierszy z lat dziecięcych.

Panu Zygmuntowi składamy życzenia wszelkiej pomyślności oraz wielu kolejnych lat życia w zdrowiu, a także samych szczęśliwych chwil w gronie najbliższych.



Z życia akademickiego liceum

W dniach 17–19 czerwca 2024 roku uczniowie klas profilu wojskowego i celno-skarbowego przebywali na biwaku w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym „AS” w Serpelicach. Kadeci mieli okazję doświadczyć tak zwanej „tyrolki”, czyli zjazdu na linie nad rzeką Bug. Uczestniczyli w spływie kajakowym Serpelice-Mierzvice. Ukoronowaniem pierwszego dnia było wieczorne ognisko oraz dyskoteka. Następnego dnia był również bogaty w atrakcje. Podzieleni na drużyny uczestniczyli w zmiennym w painballu, zejściu ze strażackiej ściany treningowej, wspinaczce po ścianie górskiej, strzelaniu z wiatrówki. Dużym przeżyciem był nocny survival. Marsz na orientację po lesie, posługując się GPS oraz wykonywanie zadań. Ostatniego dnia zorganizowano zajęcia z „team building” czyli zabawy integracyjne służące budowaniu zespołu, a następnie zajęcia z musztry. Pogoda, jak i atmosfera sprzyjały, a młodzież trochę wyczerpana, ale zadowolona wróciła by 21 czerwca 2024 roku rozpocząć tak długo oczekiwane WAKACJE.



7 czerwca naszą szkołę odwiedził o. Roman Janowski misjonarz z Zambii, pochodzący z parafii Terespol. Przybyły Gość podczas lekcji religii opowiedział o swojej pracy na misjach, o kulturze Zambii, pokazał różne przedmioty używane przez mieszkańców tego kraju a dla nas egzotyczne. Nastąpiła również krótka lekcja języka angielskiego, z której o. Roman był niezwykle zadowolony. Każdy z uczniów miał możliwość zadawania pytań i mógł otrzymać misyjny upominek.



W tym roku szkolnym nasze liceum ponownie gościło funkcjonariuszy Lubelskiej Izby Administracji Skarbowej, którzy przedstawili zagrożenia związane z hazardem. St. asp. Katarzyna Woźniak wraz z mł. asp. Mariuszem Wasilczukiem przybliżyli nam zagadnienia: co to jest gra hazardowa, hazard legalny i nielegalny. Duże wrażenie zrobiły na uczestnikach spotkania przykłady z życia wzięte osób uzależnionych, kary za posiadanie nielegalnych automatów oraz ryzyko związane z hazardem. Hazard, jak każdy nałóg, powoduje wiele strat w różnych dziedzinach życia.



4 czerwca klasa 3B o profilu logistyka i spedycja Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu z panią Agnieszką Śreniawską odwiedziła Terminal Przeładunkowy firmy PKP Cargo Terminale w Małaszewiczach. Początkowo uczniowie udali się do biura zakładu, gdzie pracownicy zapoznali ich z zasadami bezpieczeństwa. Poznali organizację pracy na Terminalu Przeładunkowym oraz obejrzeli proces przeładunków kontenerów. Następnie uczniowie udali się na inny Terminal znajdujący się w Kowalewie, gdzie zobaczyli proces załadunku wagonów. Ostatnim punktem wyjazdu, było jedyne w Polsce i drugie w Europie prostopadłe skrzyżowanie torów szerokich z normalnymi (1520 mm do 1435 mm).



11 kwietnia 2024 r. uczniowie Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespole, w ramach patronatu odwiedzili Wojskową Akademię Techniczną. Zapoznali się z bazą dydaktyczną uczelni, wzięli udział w dwóch ciekawych wykładach przygotowanych specjalnie dla uczniów na tę okazję. Zwiedzili Park Techniki Wojskowej, gdzie mieli możliwość obejrzenia sprzętu wojskowego, na którym szkolą się studenci Wojskowej Akademii Technicznej. Ponadto zapoznali się z ofertą studiów cywilnych i wojskowych tej uczelni. Wieczorem młodzież wraz z opiekunami udała się do Teatru Muzycznego Roma na spektakl pt. „We will rock you”. Pełni emocji i wrażeń uczestnicy wyjazdu bezpiecznie dotarli do domów.

Materiał z ALO



Zakończenie roku szkolnego

21 czerwca 2024 r. zakończyliśmy w naszym liceum rok szkolny 2023/2024. Uroczystość otworzyła pani dyrektor Agnieszka Kulicka, która powitała przybyłych a w szczególności: Burmistrza Miasta Terespol – pana Jacka Danieluka, Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Terespole księdza Mirosława Krupskiego, Przewodniczącego Rady Miasta Terespol pana Sławomira Leszka, przedstawiciela Firmy PKP CARGO TERMIALE sp. z o.o. w Małaszewiczach Gabriela Gryciuka oraz przedstawicieli służb mundurowych: Szefa Wojskowego Centrum Rekrutacji w Białej Podlaskiej ppłk Krzysztofa Woźniaka, Zastępcę szefa Wojskowego Centrum Rekrutacji w Białej Podlaskiej mjr Emila Pikacza, Nadkomisarza Grzegorza Krawczyka – Kierownika Działu Postępowania Celnego – Przedstawiciela Izby Administracji Skarbowej, przedstawicieli Rady Rodziców Akademickiego Liceum na czele z panią Małgorzatą Biegajło, Grono Pedagogiczne, rodziców, a przede wszystkim uczniów Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespole.

Nadeszła chwila, której oczekiwaliście od początku września – stwierdziła pani dyrektor – dzisiaj kończymy ten szczególny rok szkolny, który był pełen niespodzianek, wyzwań i niepewności dla całej naszej społeczności. Następnie podziękowała wszystkim za wielki wysiłek i zaangażowanie w zgłębianie tajemnic wiedzy, w zdobywanie nowych umiejętności. Pogratulowała wyników w nauce oraz sukcesów wielkich i małych. Szczególne słowa podziękowania skierowała do nauczycieli, którzy odkrywali w uczniach talenty, motywowali do działania, zachęcali do wyętej pracy.

Następnie podsumowała mijający rok szkolny oraz skierowała podziękowania do Burmistrza, pracowników UM i przedstawicieli Rady Miasta Terespol. Podziękowała za docenienie pracy uczniów, w postaci stypendiów, na które miasto przeznacza ponad 10 tys. rocznie. To dzięki Panu Burmistrzowi nawiązaliśmy współpracę z PKP Cargo, które również najzdolniejszym uczniom



klasie logistyka i spedycja funduje stypendia naukowe. Ogromne podziękowania wyraziła pani dyrektor wojsku – za współpracę oraz Izbie Administracji Skarbowej za patronat i przekazanie młodzieży pasji do wykonywanego zawodu.

Kolejno wręczono stypendia za wyniki w nauce oraz świadectwa z wyróżnieniem i stypendia za osiągnięcia sportowe. Nagrody takie otrzymało 30 uczniów naszego liceum. Jeden uczeń został uhonorowany nagrodą za 100% frekwencję. Uczniowie z klasy logistyka i spedycja, za wysokie wyniki w nauce w bieżącym roku szkolnym, otrzymają stypendia ufundowane przez PKP Cargo na rok szkolny 2024/2025: 9 osób, w tym uczennica z najwyższą średnią otrzymała laptop.

Nagrodę za bardzo dobre wyniki w nauce na kierunku służba celno-skarbowa otrzymała jedna osoba. Nagrodzono również uczniów za aktywny udział w przedsięwzięciach na rzecz szkoły i w pracach Samorządu Uczniowskiego. Uczniowie ALO w Terespole wzięli udział w Projekcie – Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa. W ramach projektu, którego całkowity koszt wyniósł 15 tys., zostały zakupione nowości wydawnicze, lektury oraz elementy wyposażenia biblioteki szkolnej.

W ramach Projektu „Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa” uczniowie brali udział w dwóch konkursach: konkursie na recenzję książki i konkursie – Najlepszy Czytelnik. Zwycięzcy otrzymali nagrody. Kończąc część oficjalną pani dyrektor zaprosiła uczniów na spotkanie z wychowawcami.

Autor: Joanna Moździerz

Z życia stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol

W kwietniu bieżącego roku rozstrzygnięto konkurs Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na planowane działania dla organizacji pozarządowych. Nasze starania dotyczące przygotowania wniosku zostały ocenione zadawalająco, lecz nie wystarczająco, aby uzyskać dotację. Po raz drugi z rzędu, uplasowaliśmy się na liście rezerwowej. Nie składamy broni i będziemy próbować po raz kolejny. Późną jesienią tego roku będziemy ponownie aplikować.

Tym czasem szkolimy kadrę stowarzyszenia do programu Agendy „Witkac” na konkurs Ministerstwa Obrony Narodowej dotyczącej chlubnych dziejów oręża polskiego. Planujemy projekt związany z naszą lokalną historią, a mianowicie z jubileuszem 230-lecia Insurekcji Kościuszkowskiej „Bitwa Pod Terespołem 1794 r.”

Wymownym i widocznym elementem tej rocznicy ma być mural upamiętniający to wydarzenie. Trwają prace przygotowawcze tj. ustalenia wyboru miejsca i stworzenia projektu muralu.

Czas pokaże, co z tego zamysłu uda nam się zrealizować. Już dzisiaj zgłosiliśmy stowarzyszenie do fundacji „Nasza Ziemia” na kolejną akcję sprzątania świata, w ramach której będziemy porządkowali nasze miasto. Tegoroczna edycja akcji sprzątania świata wzbogacona zostanie o konkurs dla mieszkańców miasta: „Najładniej ukwiecony ogród przydomowy i balkon”. W tym numerze Gońca zamieszczamy kartę zgłoszenia do konkursu, którą po wypełnieniu prosimy dostarczyć do skrzynki pocztowej mieszczącej się na ścianie budynku naszej organizacji: Wojska Polskiego 132, od strony parku miejskiego w lokalu po byłym klubie AA.



Termin dostarczenia zgłoszeń planujemy do dnia 15.08.2024 r., po czym komisja konkursowa uda się na wizję lokalną ogródków i balkonów w naszym mieście.

Dodatkowo kartę zgłoszenia wraz z regulaminem konkursu zamieścimy na Facebooku stowarzyszenia.

Pragnę poinformować Państwa, że pierwsze nagrody w konkursach na najpiękniej ukwiecony balkon i ogród ufunduje Burmistrz Miasta Pan Jacek Danieluk i Przewodniczący Rady Miasta Terespol pan Sławek Leszek wraz z radnymi. Laureaci tych dwóch

konkursów ogłoszeni zostaną podczas Finału w dniu 15.09.2024 w parku miejskim. Tam też planujemy w tym samym dniu zorganizować sąsiedzka giełdę roślin przydomowych.

Każdy kto będzie chciał, do czego serdecznie zapraszamy, będzie mógł się wymienić swoimi roślinami z uczestnikami sąsiedzkiej giełdy roślin.

Planujemy również zaprosić wystawców roślin i krzewów oraz Nadleśnictwo Chotyłów, które przygotuje mieszkańcom sadzonki drzew do posadzenia w swoich ogrodach. Wydarzenie oprawimy muzyką w wykonaniu lokalnych artystów.

Wierzmy w to, że ten dzień integracji społeczności miasta Terespol zacieśni więzy społeczne i umocni dobrosąsiedztwo.

Serdecznie zapraszamy do udziału w tej inicjatywie, którą wraz z burmistrzem i radą miasta Terespol Państwu proponujemy.

Kartę zgłoszenia można pobrać w zakładzie fryzjerskim „u Rudej” ul. Wojska Polskiego 130.

Krzysztof Badalski

Regulamin konkursu na najładniej ukwiecony ogród i balkon w mieście Terespol 2024

1. Organizator konkursu:
Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
2. Teren objęty konkursem:
Miasto Terespol
3. Uczestnik konkursu:
Dorośli mieszkańcy miasta Terespol – właściciel ogrodu przydomowego, balkonu, ogrodu na terenie Rodzinnych Ogródków Działkowych „Teresa”.
4. Właściciel ogrodu, balkonu może zgłosić do konkursu tylko jeden balkon lub ogród.
5. Zgłoszenia uczestników konkursów proszę przysyłać na adres email: stowarzyszeniergmt@op.pl, lub dostarczyć do skrzynki adresowej stowarzyszenia: Wojska polskiego 130 od strony parku Miejskiego w budynku, po drugiej stronie salonu fryzjerskiego „u rudej”.
6. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do dnia 10.08.2024 r.
7. Komisja konkursowa oceni zgłoszone ogrody i balkony dnia 16.08.2024 r., o czym uczestnik zostanie powiadomiony.
8. Wyniki konkursu i przyznane nagrody ogłoszone zostaną podczas Finału „Żyj w symbiozie z przyrodą” w dniu 15.09.2024 r. w parku miejskim.
9. Finaliści konkursu zostaną powiadomieni pisemnie o przyznanej nagrodzie.
10. Organizator konkursu zastrzega sobie prawo ingerowania w regulamin konkursu.
11. Zwycięskie ogrody i balkony zaprezentowane zostaną w piśmie „Goniec terespolski nr 2/2024”

Organizator konkursu SRGMT

Katarzyna Polaczuk była bardzo lubianą i szanowaną nauczycielką, animatorką wielu akcji wśród uczniów

Odeszła Katarzyna Polaczuk

Zmarła Katarzyna Polaczuk wieloletnia sędzia w kategorii podnoszenia ciężarów, członek zarządu Polskiej Federacji Podnoszenia Ciężarów Masters. Mieszkanka Terespolu była też przez wiele lat szefową sztabu WOŚP oraz pracownikiem Miejskiego Ośrodka Kultury. Jak mówią przyjaciele, była oddana ludziom, wspierała każdego, kto tego potrzebował, była postrzegana jako zaangażowany społecznik.

Jak podaje Miejskie Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu, 3 czerwca, wieku 44 lat odeszła Katarzyna Polaczuk, wieloletnia szefowa sztabu WOŚP, nauczycielka, animatorka sportu, sędzia podnoszenia ciężarów. „Zapamiętamy Kasię jako wyjątkową i sympatyczną osobę, zawsze gotową do pomocy przy organizacji naszych wydarzeń kulturalnych i sportowych. Będzie nam Ciebie brakowało! Twojego uśmiechu, optymizmu i zaangażowania. Rodzinie i przyjaciołom przekazujemy od MCKSiR Terespol wyrazy współczucia” – pisze MCKSiR.

Spółecznik, który nie odmawiał pomocy

Beata Szefer przyjaciółka Katarzyny Polaczuk, przyznaje, że jest w szoku. – Kasia była moją sąsiadką i przyjacielem. Była mi jak rodzina, jak siostra. To był wspaniały człowiek, który miał pasję i żył dla ludzi. Kasia była pogodna i bardzo pomocna, nikomu nigdy nie odmówiła wsparcia. Dla mnie jej strata to dramat – mówi Beata Szefer.

Dodaje, że z Katarzyną Polaczuk organizowała pierwszy finał WOŚP w Terespolu. – Wówczas Kasia miała 15 lat, później przez wiele lat była szefową sztabu WOŚP. Jeździła do Jurka Owsiańskiego, z którym miała dobry kontakt i silne relacje. Była sędzią w podnoszeniu ciężarów mastersów – przekazuje Beata Szefer.

Jak mówi Tomasz Wyderka prezes Polskiej Federacji Podnoszenia Ciężarów Masters ciężko mu mówić o przyjaciółce. – Kasia miała takie same cechy jak ja, była społecznikiem. Pomagała wszystkim, którzy tego potrzebowali, nic nie oczekując w zamian. Kasia była sędzią wysokiej rangi w podnoszeniu ciężarów. Ja też jestem sędzią, więc Kasię poznałem na zawodach. Jak organizowałem pierwsze w swojej kadencji prezesowania Mistrzostwa Polski Masters, Kasia wówczas sędziowała, wtedy zaczęła się nasza bliższa znajomość, która przerodziła się w zażyłość służbową. Kolokwialnie mówiąc mieliśmy taką samą grupę krwi, więc Kasia została moją prawą ręką. Była pierwszą kobietą, która zasiadała w zarządzie Polskiej Federacji w Podnoszeniu Ciężarów Masters – mówi Tomasz Wyderka.

Wspaniały człowiek

Portal Polish Weightlifting Federation 1925-2025 na Facebooku pisze: „Trudno w to uwierzyć, jeszcze trudniej zrozumieć! Z wielkim bólem informujemy, że 3 czerwca 2024 roku, w wieku 44 lat odeszła Katarzyna Polaczuk. Wspaniały Człowiek, Piękna Postać społecznikowskiego życia Terespolu oraz wielu innych



miejsz w Polsce! Była zawodniczką podnoszenia ciężarów, której zaświadczenie o klasie sportowej i przynależności do kadry narodowej w roku 1999 wydał ówczesny prezes PZPC Janusz Przedpełski”. Dodaje: „Kasia była bardzo lubianą i szanowaną nauczycielką, animatorką wielu akcji wśród uczniów, najczęściej takich związanych ze sportem. Jej piękne wyprawy z dziećmi na sportowe imprezy, na zawody ciężarowe, na pikniki olimpijskie – to tylko mała część z tej Wielkiej Serca bycia dla innych!”

Adam Głowacki sędzia Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów był zawodnikiem trenowanym przez ojca Katarzyny Polaczuk, Stefana Polaczuka. – Stefan Polaczuk prowadził mnie 25 lat temu, później razem z Kasią i Gosią sędziowaliśmy, razem jeździliśmy na zawody. Spędzaliśmy dużo czasu razem w czasie podróży. Omawialiśmy wyniki zawodów, ich organizację. Rok temu z Kasią zorganizowaliśmy Mistrzostwa Polski Masters w Terespolu. Ciężko mi mówić o Kasi w czasie przeszłym – mówi Adam Głowacki. Dodaje, że Katarzyna Polaczuk była bardzo pogodna, miała dużo pomysłów, zawsze była uśmiechnięta, ale nie owijała w bawełnę, potrafiła powiedzieć szczerze, jak coś było nie tak. – Kasia miała też duże poczucie humoru – zaznacza.

– Kasia była bardzo dobrą koleżanką, o wielkim sercu, zawsze gotową do pomocy. Można na nią było liczyć w każdej sytuacji. Swoją chęcią do działania, zaangażowaniem i optymizmem potrafiła zarazić każdego. Chciała być dla innych i taka była. Dziękuję Ci Kasiu! – mówi Eliza Lańska.

Jak wskazuje Edyta Krzemińska, nauczycielka, Katarzyna Polaczuk była bardzo otwartym i życzliwym człowiekiem. – Zawsze uśmiechnięta. Niosła pomoc, każdemu, kto jej potrzebował. Była bardzo aktywnym społecznikiem, czerpała radość ze swojej pracy, zarażała empatią, działając w WOŚP. Działaliśmy razem w różnych przedsięwzięciach. Kasia była bardzo energiczna i potrafiła się poświęcać dla innych. Była moją przyjaciółką, razem pracowałyśmy w szkole – przekazuje Edyta Krzemińska.

– Kasia była osobą wyjątkową, wyrazistą, energiczną, uśmiechniętą, dowcipną i bardzo lubianą przez dzieci i młodzież, która co roku licznie uczestniczy w zbiórce pieniędzy do puszek podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – mówi Łukasz Pogorzelski z Miejskiego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji.

Dodaje, że Kasia przez wiele lat była szefową terespolskiego sztabu WOŚP. – Zawsze traktowała to wydarzenie priorytetowo. Dopełniała wszelkich formalności związanych ze zbiórką i kontaktem z fundacją Jurka Owsiaka. Dużo nauczyłem się obserwując jak bardzo była zaangażowana w tę akcję i jak świetnie radzi

sobie z wolontariuszami. Już od listopada przez grudzień i styczeń żyła przygotowaniami do kolejnego Finału WOŚP. Gdy zamykam oczy zawsze widzę ją uśmiechniętą w tej kolorowej wośpowej koszulce – przekazuje Łukasz Pogorzelski.

Wskazuje, że każdy człowiek, który odchodzi przedwcześnie zostawia po sobie pustkę w sercach najbliższych. – Kasia zostawiła pustkę także w sercach setek swoich wolontariuszy, bo przez kilkanaście lat, tyle właśnie młodych osób przewinęło się przez kolejne Finały WOŚP. Jej śmierć to strata także dla całej społeczności Terespolu, w której tak bardzo brakuje takich wyrazistych, oryginalnych i pozytywnie zwariowanych postaci jak Kaśka – zaznacza. – Ciężko mi sobie wyobrazić, że podczas organizacji najbliższego Finału WOŚP, nie będzie jej z nami. Nie wiem jak to wszystko będzie wyglądało, jak damy sobie radę bez niej. Wiem tylko, że pamięć o niej będzie zawsze obecna podczas przygotowań, że jej duch będzie grał z nami według hasła orkiestry, czyli «do końca świata i jeden dzień dłużej» – podsumowuje Łukasz Pogorzelski.

Anna Chodyka, Słowo Podlasia

Nie ma przypadkowych spotkań w życiu

Każdy napotkany człowiek jest: albo lekcją, albo sprawdzianem, albo prezentem.

Jestem przekonana, że dla większości z nas, Kasiu, byłaś prezentem, dlatego mamy dziś takie poczucie straty. Czujemy niedosyt przebywania z Tobą, a Twoja śmierć jest zaskakująca i niezrozumiała, chociaż mamy świadomość, że dni każdego człowieka na Ziemi są policzone.

Towarzyszmy Ci dziś w ostatniej drodze, gdyż pragniemy Ciebie godnie pożegnać. Razem z Tobą jakaś część nas również odeszła. Niektórzy z tu z zebranych dorastali razem z Tobą, wkraczali w okres dojrzewania i byli towarzyszami w dorosłości. Mieli więc sporo okazji, żeby Cię poznać i wiedzieć, dlaczego warto przebywać w Twoim towarzystwie. Inni kształtowali Twój charakter, starając się wydobyć dla świata to, co było najlepsze i najpiękniejsze w Twojej osobowości. Energia, pogoda ducha, życzliwość i chęć niesienia pomocy innym były tym, co przyciągało wielu. Lubiłaś angażować się w różne projekty, które sprawiały, że inni ludzie mogli poczuć się docenieni i szczęśliwsi. Kiedy spojrzymy w przeszłość można stwierdzić, że z całą pewnością miałaś charyzmę – razem z Tobą w różnych projektach przez lata Twojej lokalnej działalności brało udział wiele setek ludzi, co tak małym miasteczku, jak Terespol, jest wielkim sukcesem. Aby być razem z Tobą, realizować wybrane przez Ciebie cele, dawali od siebie to, co jest najcenniejsze – swój wolny czas, a nie oczekiwali niczego w zamian. Stałaś się osobą, która potrafiła zachęcić, zmobilizować i dorosłych, i młodzież do działalności wolontaria-



cie. Uczyłaś młodzież szkolną swoją postawą wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka i tego, że aby pomóc, trzeba być aktywnym. W Twoim towarzystwie chcieliśmy być lepsi, staraliśmy się takimi być.

Nie robiłaś tego dla sławy i splendoru. A dziś w mediach można przeczytać artykuły odnoszące się do działalności Kasi. Działała na wielu płaszczyznach – w naszej szkole – Zespole Szkół Publicznych nr 1 – była nauczycielem wychowania fizycznego i oligofrenopedagogiem. Pracowała też w Miejskim Ośrodku Kultury. Miała za sobą doświadczenie zawodniczki kadry narodowej w podnoszeniu ciężarów. Od wielu lat pełniła funkcję sędzi w kategorii podnoszenia ciężarów, była członkiem zarządu Polskiej Federacji Podnoszenia Ciężarów Masters. Ci, co ją znali prywatnie, wiedzą, że miała do siebie ogromny dystans, dlatego że była niezwykle skromną osobą. Czasem wydawało się nam, że buja w obłokach, snując plany na przyszłość czy też marząc o wspólnych podróżach. Dziś pozostaje jednak żal, że tego czasu już nie mamy, że nie możemy działać razem. Jednak zdążyłaś, Kasiu, w swoim życiu dać nam lekcję poszanowania godności człowieka, którą będziemy pamiętać. Będziemy pamiętać o Tobie.

Kasiu, dziękujemy Ci, że byłaś wśród nas i zostawiłaś nam tak dużo siebie również dla przyszłych pokoleń. Do zobaczenia na innej Radzie Pedagogicznej.

Edyta Krzemińska

Szkolne oraz przedszkolne wieści... czyli o intensywnym roku w Jedynce i „Nadbużańskich Skrzatach”

Od chwili, kiedy pierwszy wrześniowy dzwonek wezwał do Zespołu Szkół Publicznych nr 1 w Terespole całą szkolną społeczność, niezwykle wiele się wydarzyło w każdym obszarze działalności placówki.

Dyrekcja zadbała o bezpieczeństwo oraz komfort nauki uczniów zarówno tych najmłodszych, jak i najstarszych klas. Przebudowano i zabezpieczono sieć lan oraz wlan przed niepożądanym dostępem, a także dostępem do stron niepożądanych. Częściowo przebudowany został także system monitoringu w związku z tym, że szkoła sukcesywnie odchodzi od technologii analogowej na korzyść kamer cyfrowych. W trosce o bezpieczeństwo uczniów zwiększono ilość kamer, a także wymieniono rejestrator na znacznie lepszej jakości oraz większych możliwościach.

Wykonanych zostało także szereg prac poprawiających ogólny wygląd szkoły – odnowione zostały trzy sale lekcyjne, w każdej toalecie zamontowany został bezpieczny pojemnik na papier, naprawione zostały rolety w większości okien. Usprawniona została także instalacja C.O, C.W.U.

Wzbogacono także zasobność pomocy dydaktycznych oraz zakupiono i zamontowano nowy monitor interaktywny.

Ku ogromnej radości społeczności szkolnej zamontowane zostało „poidelko” z wodą do bezpośredniego spożycia i napełnienie własnych butelek.

Dyrektor szkoły Michał Świerzbński kieruje serdeczne podziękowania wszystkim, którzy aktywnie włączyli się we wszystkie prace wykonane w placówce, a w szczególności Burmistrzowi Miasta Terespol – Jackowi Danielukowi, Tadeuszowi Jawtoszukowi, Krzysztofowi Prokopiukowi, Januszowi Buczyło, Tomaszowi Nazarukowi, Romualdowi Jankowskiemu, Marcinowi Jaszczykowi, Kamilowi Jaszczykowi, Krzysztofowi Niemarskiemu, Mateuszowi Panasiukowi, Wojciechowi Piłskiemu.

Pierwsze półrocze tego roku szkolnego to bardzo wzmożone działania całej społeczności szkolnej na płaszczyźnie zarówno dydaktycznej, społecznej, jak i kulturalnej.

Niezwykle sprawnie i aktywnie działający Samorząd Szkolny przygotował szereg imprez i akcji promujących właściwe postawy społeczne, integrujących uczniów i pielęgnujących piękne tradycje tak polskie, jak i te, które zaczerpnięto z innych kultur. Do wyjątkowo udanych zaliczyć należy kolejny już Wieczór Kolęd, Jasełka, czy Walentynki. Wspólnie z samorządem dzieci bawiły się także podczas Andrzejek czy niezwykłego Tygodnia Życzliwości i Uśmiechu.

Wiele radości dzieciom oraz młodzieży sprawiła Chojnka Noworoczna, gdzie przy muzyce Dj-ów bawili się tuż przed feriami zimowymi.



Także nadejście wiosny obfitowało w szereg imprez oraz uroczystości, wśród których na szczególną uwagę zasługuje Dzień Patrona czy Dzień Dziecka.

Uczniowie Jedynki odbyli wiele ciekawych wycieczek, m.in. do Warszawy, gdzie zwiedzali Sejm, czy też oglądali nietypowy spektakl „Opowieść wigilijna”. Podczas wiosennych wycieczek nasi uczniowie odwiedzali najróżniejsze zakątki Polski, gdzie poznawali historię i tradycje wielu regionów.

W szkole zrealizowanych zostało wiele ogólnopolskich projektów, które bez wątpienia wzbogacają proces dydaktyczno-edukacyjny. Jednym z nich był projekt „Sztuka Emocji”, który miał na celu skierowanie uwagi i działań nauczycieli oraz dzieci w obszar emocji, wykorzystując do tego sztukę pod jej wszelakimi postaciami.



Spółeczność szkoły włącza się we wszystkie działania o charakterze patriotycznym – świętowaliśmy obchody 11 listopada, ale także uczestniczyliśmy w akcji „Szkoła do hymnu”. W akcji udział brały także nasze przedszkolaki, które podobnie jak uczniowie, pięknie odśpiewały nasz hymn narodowy. Nauczyciele szkoły oraz przedszkola, na czele z dyrektorami, wzięli udział w akcji Narodowego Czytania, odbywającej się w Bibliotece Miejskiej.

W ramach szeroko pojętej edukacji z zakresu doradztwa zawodowego w szkole oraz przedszkolu odbyło się wiele spotkań z przedstawicielami różnych zawodów. Dzieci odwiedziły weterynarz, asystentka stomatologiczna, odbyły się także warsztaty kulinarne czy wyjścia do różnych zakładów pracy.

Szkoła oraz przedszkole z dużym zaangażowaniem włączają się także w akcje charytatywne – w przeciągu tych kilku miesięcy zbieraliśmy dary dla schroniska Azyl w Białej Podlaskiej, Kotom z fundacji Kocie Anioły. Przygotowane zostały także paczki świąteczne dzieciom z domów dziecka.

Oczywiście w tym miejscu ogromne podziękowania należą się rodzicom naszych uczniów oraz przedszkolaków, którzy poprzez uczestnictwo w akcjach uczą dzieci empatii i umiejętności dzielenia się z innymi.

Ogromem działań pochwalić się może także Przedszkole „Nadbużańskie Skrzaty” wchodzące w skład zespołu. Przedszkolaki także wyjeżdżały na wycieczki, uczestniczyły w wydarzeniach patriotycznych i znakomicie bawiły się obchodząc wiele świąt nietypowych, jak Dzień Postaci z Bajek, Dzień Misia czy Dzień Kubusia Puchatka. Każda z grup przygotowała swoim rodzicom występy świąteczne – były Jasełka i wspólne śpiewanie kolęd. Przeprowadzono wiele niezwykle ciekawych warsztatów – m.in. ozdabiania pierniczek, robienia masła czy przygotowywania ozdób świątecznych. Po latach powrócono także do wspólnego świętowania Dnia Babci i Dziadka – w tym roku wszystkie grupy zaprosiły dziadków na przedstawienia oraz słodkie poczęstunki przygotowane na sali gimnastycznej. Przedszkolaki hucznie obchodziły święto Mamy i Taty, czy Dzień Dziecka.

O wszystkich działaniach podejmowanych w szkole oraz przedszkolu na przestrzeni całego roku można by napisać książkę i trudno się zmieścić na kilku stronach. Serdecznie zachęcamy mieszkańców miasta do zaglądania na stronę internetową szkoły <https://zsp1terespol.edupage.org/>, gdzie zamieszczamy zdjęcia oraz artykuły opisujące wszystkie nasze działania.

Kamila Korneluk

Dwa dofinansowania dla centrum kultury

Miejskie Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu pozyskało w tym roku na swoją działalność dofinansowanie z Narodowego Centrum Kultury!

Pierwszy program pn. Bardzo Młoda Kultura 2023-2025 dotyczy działań z młodzieżą. Zakłada on wykorzystywanie metod edukacji kulturowej do animowania zmian społecznych przyczyniając się do kreatywnego, sprawczego i innowacyjnego działania młodzieży, a także kształtowania u niej postaw oraz umiejętności: współpracy, zaufania społecznego i odpowiedzialności.

Terespolski projekt realizowany jest w partnerstwie, w którym biorą udział: Łukasz Pogorzelski (MCKSiR), Grażyna Abram (Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol) oraz Patrycja Prokopiuk i Paula Bartkiewicz (Akademickie Liceum Ogólnokształcące w Terespolu).

W ramach projektu odbyły się w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie 4 szkolenia dotyczące sposobu diagnozowania i pracy animacyjnej z młodzieżą (maj-czerwiec). Drugim etapem była diagnoza potrzeb i potencjału kulturotwórczego młodzieży, którą partnerzy przeprowadzili za pomocą badań ankietowych i spotkania animacyjnego z licealistami (czerwiec). Badania miały na celu poznanie potrzeb oraz wiedzy, doświadczeń, ocen i oczekiwań młodzieży oraz określić ich potencjał kulturotwórczy.

Realizującym projekt udało się zaangażować grupę uczniów, którzy zgłosili chęć założenia 2 zespołów muzycznych. Kwota, jaka została przeznaczona na ich inicjatywy to 10 tys. zł. Obecnie trwają warsztaty umuzykalniające. Trzymamy kciuki za ich pierwszy koncert, który ma się odbyć na pożegnanie wakacji (31.08) na scenie „Konowicy”.

Realizujemy program Bardzo Młoda Kultura



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury Bardzo Młoda Kultura 2023-2025

Drugi program NCK nazywa się Kultura-Interwencje 2024. Jego celem jest tworzenie warunków dla wzmacniania tożsamości i uczestnictwa w kulturze na poziomie regionalnym, lokalnym i krajowym, a także upamiętniania historii i promowania polskiego dziedzictwa poprzez finansowe wsparcie realizacji projektów

upowszechniających dorobek kultury i zwiększających obecność kultury w życiu społecznym.

W tym przypadku pozyskana kwota w wysokości 41 tys. zł i zostanie przeznaczona na organizację działań teatralnych, których tak bardzo w mieście brakuje. Nasz projekt nosi nazwę „Będzie Wreszcie Teatr w Mieście” i ma na celu wzmocnienie tożsamości i uczestnictwa w kulturze mieszkańców Terespolu poprzez udział w wydarzeniach teatralnych: Dni Teatru Ulicznego (23-25 sierpnia) oraz Małych Form Teatralnych (październik). Podczas Dni Teatru Ulicznego wystąpią cenione w kraju grupy teatru: ulicznego, ognia, improwizacji, kuglarstwa i innych, oryginalnych formy ekspresji artystycznej, które świetnie sprawdzają się w plenerach.

Małe Formy Teatralne będą głównie artystycznymi monodramami. Wszystkie spektakle, w których wystąpią artyści młodego pokolenia, zawodowi aktorzy oraz uznane autorytety, będą nawiązywać zarówno do klasyki literatury polskiej i światowej, ważnych dla narodu wydarzeń historycznych, a także do utworów współczesnych i autorskich, opisujących aktualne problemy (prawa człowieka, migracja, wojna), a także o charakterze rozrywkowym i skierowanym do dzieci.

Zadanie jest odpowiedzią na potrzeby mieszkańców, którzy z powodu niedostatecznej infrastruktury (brak sali widowiskowej) oraz odległości do dużych centrów kulturalnych (160 km do Lublina i 200 km do Warszawy) mają utrudniony dostęp do wartościowych wydarzeń kulturalnych.

Organizacja zadania zwiększy obecność kultury w życiu lokalnej społeczności, wytworzy warunki dla wzmacniania poczucia tożsamości, wspólnoty i potrzeby aktywizacji oraz większego uczestnictwa w kulturze i kompetencji do jej odbioru.

Do zobaczenia na terenie rekreacyjnym „Konowica” w weekend 23-25 sierpnia br.



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura – Interwencje. Edycja 2024

Medal „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”



Jedenaście par małżeńskich zamieszkałych w Terespolu zostało odznaczonych przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę medalami „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie”.

W dniu 19 maja 2024 roku odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń, która została zorganizowana przez Urząd Stanu Cywilnego w Terespolu. Uroczystość rozpoczęła się w Kościele Św. Trójcy w Terespolu o godz. 12.00 mszą św. w intencji małżeństw obchodzących «Złote Gody».

Dalsza część uroczystości odbyła się w sali konferencyjnej przy Bibliotece Miejskiej w Terespolu. Wręczenia odznaczeń jubilatów, dokonał poseł na Sejm RP – Dariusz Stefaniuk, przewodniczący Rady Miasta Terespol – Sławomir Leszek oraz burmistrz Miasta Te-

respol – Jacek Danieluk. Życzenia złożył również proboszcz parafii pw. Św. Trójcy w Terespolu ks. dziekan Mirosław Krupski.

Były również pamiątkowe listy gratulacyjne, kwiaty, życzenia oraz tradycyjna lampka szampana. Uroczystość uświetnił występ zespołu śpiewaczego «Echo Polesia» Klubu Seniora w Terespolu pod przewodnictwem Tomasza Jezuita.

Osoby, którym wręczono odznaczenia: Irenie i Janowi Arseniukom; Jadwidze i Sławomirowi Biegajłom; Mirosławie Laski; Irenie i Andrzejowi Marciniakom; Annie i Wiesławowi Miszczukom; Mirosławie i Józefowi Starzyńskim; Danucie i Andrzejowi Staszczukom i Antoniemu Tkaczukowi.

Materiał: Urząd Miasta Terespol

„Warto żyć dla miłości” – historia 70. lat małżeństwa Jana i Władysławy Moździerzów

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą (...)” te wyjątkowe słowa zapisane w Biblii doskonale definiują uczucie, jakie od 70. lat łączy Państwo Władysławę oraz Jana Moździerzów z Kobylan.

To bez wątpienia małżeństwo z największym stażem w gminie Terespol, którym życzenia z okazji tej pięknej rocznicy przesłał m.in. Papież Franciszek. „Rodzice są cudowni i kochani, dali nam solidne fundamenty na dalsze życie. To oni nauczyli nas pracowitości, szczerości i dobroci. Chociaż czasy były trudne, a wokół otaczał nas zły i niebezpieczny świat, starali się nas ochronić i zapewnić szczęśliwe dzieciństwo” opowiada o rodzicach ze wzru-

szeniem i ogromną miłością córka Krystyna, która przyjeżdża do rodzinnego domu z Warszawy, aby pomóc bratu Andrzejowi oraz bratowej Ani w opiece nad rodzicami. Dom rodzinny i rodziców z prawdziwą radością odwiedzają i pomagają wszyscy synowie wraz ze swoimi rodzinami.

Władysława była wychowywana wraz z bratem i dwiema siostrami przez mamę Aleksandrę. Ojciec Stefan zginął w czasie

wojny podczas wybuchu paliwa na fortach w Kobylanach, gdy miała 6 lat. Już jako nastolatka uczyła się sztuki krawiectwa u krawcowej kuzynki w Łobaczewie Dużym.

Ojciec Janka Marcin w czasie I wojny światowej, wracając wyczerpany i chory z niewoli rosyjskiej z za Urala otrzymał pomoc od dziewczyny Marii w Charkowie, z którą tam się ożenił. W 1922 roku wrócili do Polski wraz z córką Ludwisią i osiedlili się w rodzinnych stronach Marii w Kobylanach. Jan urodził się jako czwarty z pięciorga dzieci.

W czasie drugiej wojny światowej pracował przymusowo jako 14 – letni chłopak na lotnisku w Małaszewiczach i był świadkiem pracy niewolniczej Żydów oraz ich eksterminacji na terenie fortów w Kobylanach.

W domu państwa Moździerzów życie tętni każdego dnia, bo sędziwi jubilaci doczekali się sześciorga dzieci. Synowie Tadeusz, Stanisław, Ryszard, Wiesław, Andrzej oraz córka Krystyna założyli własne rodziny, pojawiło się 14 wnucząt i 13 prawnucząt. Przy świątecznym stole zasiada więc kilkadziesiąt osób, a rodzinne spotkania to cudowne chwile spędzane już przez cztery pokolenia, których życiowe historie i przeżycia są niezwykle i bardzo bogate.

Miłość, wierność i uczciwość małżeńską Władysława i Jan ślubowali 15 listopada 1953 roku. Oboje wspominają, że był to nadzwyczaj ciepły, jak na tą porę roku dzień, więc do ślubu pojechali furmanką wystrojeni w sukienkę i garnitur. Wesele, jak na ówczesne czasy, było bardzo bogate. Ponad pięćdziesięcioro gości bawiło się przez dwa dni, jeden dzień w domu rodziny panny młodej, natomiast drugi u pana młodego. „Aby się wszyscy pomieścili, musieliśmy wszystko z chałup powynosić, żeby poustawiać stoły. Było tłoczno, ale bardzo wesoło” wspomina pani Władysława.

A jak się zaczęła miłość państwa Moździerzów? „Myśmy się znali od małego dziecka. Mieszkaliśmy w jednej wsi, gdzie wszyscy się znali. Żona była młodsza, to jej siostra była z mojego rocznika” opowiada o początkach znajomości z małżonką pan Jan. „Kobyłany to była kiedyś bardzo biedna wieś, pod strzechą. Wszyscy razem dorastali, spotykali się i chodzili na potańcówki. Żona była ładnie ubrana, elegancka, pięknie śpiewała i przede wszystkim była robotna, a to mi się podobało. Z małego chłopca chciał sobie żonę” z uśmiechem wspomina pan Jan.

Połączyło ich jednak wydarzenie, które na szczęście dla nich obojga skończyło się tylko potłuczeniem pani Władysławy. Młodziutka Władzia jechała rowerem na wysokości wykopu w Kobylanach, kiedy dostrzegła na furmance Janka. Zapatrzyła się w kawalera tak, że nie zauważyła, jak na jej drodze pojawiła się wysoka burta, do której wpadła. Chłopak zeskoczył z furmanki i natychmiast ruszył na pomoc dziewczynie, która wpadła w zarośla oddzielające ją na szczęście od głębokiej wody. Wtedy właśnie, jak podkreśla córka Krysia, połączyła rodziców strzała Amora.

Zanim jednak państwo Moździerzowie pobrali się, pan Jan



opuścił ukochaną, aby odbyć służbę wojskową w Ustroniu Śląskim i Kowarach. Z tym etapem życia także łączy się pewna anegdota. Pan Jan napisał do narzeczonej list, na który ona jednak nie odpisywała, co go bardzo martwiło. Bał się, że jak wróci do Kobylan, to już może nie zastać narzeczonej. Pani Władysława z kolei opowiada, że bała się odpisywać, bo wiązałoby się to z wyjazdem na przysięgę do Wrocławia. A ona martwiła się, że prosta dziewczyna ze wsi, nie będzie umiała dojechać, a potem odnaleźć się w mieście. Wolała więc cierpliwie czekać, aż narzeczonemu wróci.

I kiedy wrócił do Kobylan, pobrali się – pani Władysława miała wówczas 20 lat, pan Jan 25. Zaczęło się ich wspólne, małżeńskie życie, pełne ciężkiej pracy i wielu wyrzeczeń oraz poświęceń. Pani Władysława zajmowała się domem, pracowała w polu i przy inwentarzu żywym. Pan Jan był kolejjarzem oraz prowadził gospodarstwo rolne, które przejął po rodzicach. Na początku młodzi małżonkowie mieszkali w niewielkiej izbie w rodzinnej chacie, aby z czasem samodzielnie zacząć budować dom, który jest ostoją dla całej rodziny do dnia dzisiejszego. Ze względu na czasy i możliwości, budowa tego domu była niezwykle trudna, jak wspomina pan Jan. Oboje podkreślają także, że lata podczas których na świat zaczęły przychodzić dzieci, wymagały od nich ogromnego zaangażowania i wiele pracy.

„Nie było czasu na głupoty, trzeba było opiekować się rodziną” mówi pani Władysława, która z uśmiechem na ustach opowiada także historię narodzin dzieci. Czoro z nich Tadeusz, Krystyna, Stanisław i Ryszard przyszło na świat w rodzinnym domu w Kobylanach. Gdy rodziła pierwsze dziecko (Tadeusza) to krzyk młodej matki słychać było w całej wsi, z rozbawieniem wspomina pan Jan. Dopiero najmłodsze dzieci (Wiesław i Andrzej) urodziły się w terespolskiej porodówce. Pierwszy poród poza domem zapadł w pamięci małżonków szczególnie, gdyż w przeddzień wigilii nadszedł czas narodzin syna Wiesława. Pan Jan niezwłocznie wyruszył z rodzicą żoną furmanką do Terespolu. Na ich nieszczęście przejazd kolejowy był zamknięty, a przechodzący obok kole-



dzy, zamiast pomóc małżonkom w otworzeniu szlabanu, szybko uciekli. Zmarznięci i wycieńczeni dotarli w końcu do porodówki. Zastali jednak zamknięte drzwi, do których postanowili dobijać się aż do skutku. Położna, która im otworzyła, nie była skora do natychmiastowej pomocy, ale determinacja pani Władysławy była tak duża, w końcu „zabrała się do roboty” i już po chwili małżonkowie cieszyli się z przyjścia na świat syna. Rodzina żartuje, że zawód kierowcy był mu od razu przeznaczony.

Historii i anegdot z życia rodziny Moździerzów wystarczyło by zapewne na kilka numerów pisma, bo ich życie było barwne – w prawdzie pełne pracy i wyrzeczeń, ale jednocześnie nie brakowało śmiechu, zabawy i radości. Państwo Władysława i Jan prowadzili otwarty dom, pełen spotkań z rodziną i przyjaciółmi. To integrowało rodzinę, a każdy chętnie przychodził i czuł się w nim dobrze.

Spotkania i rodzinne biesiady odbywają się w tym domu do dnia dzisiejszego, o czym z dumą opowiadają córka Krystyna, syn Tadeusz i syn Andrzej z żoną Anią. Rodzina spotyka się nie tylko podczas świąt, ale także m.in. podczas rodzinnych meczów piłki nożnej, które od niemal 30 lat corocznie organizowane są z inicjatywy syna Stanisława. Wraz z upływem lat rolę gospodarza rodzinnych imprez przejął od pana Jana syn Andrzej, który ze swoją rodziną (żoną Anią, dziećmi – Rafałem, Łukaszem i Łucją) mieszka w rodzinnym domu i opiekuje się schorowanymi rodzicami. Córka Krystyna podkreśla, jak wdzięczna jest rodzicom, że przez lata urządzali cudowne wakacje jej synom, którzy z radością przyjeżdżali z Warszawy do Kobylan, by odpoczywać od miejskiego zgiełku. W rodzinnym domu wnuki obserwowały także piękne wartości i postawy nie tylko dziadków, ale także wujków.

Podczas wakacji w kobyłańskim domu Moździerzów zawsze było tłoczno. Jak jeszcze wszystkie dzieci Władysławy i Jana mieszkały w rodzinnym domu, państwo Moździerzowie gościli swoich krewnych, najczęściej Grażynę (z domu Bator) oraz Werę i Jadzię (z domu Weremczuk) z dziećmi. Później, gdy dzieci Władysławy i Jana założyły własne rodziny i pięcioro z nich „wyfrunęło z gniazda” to do babci i dziadka bardzo chętnie przyjeżdżały wnuki z Warszawy (Sebastian, Michał, Adam) i Łodzi (Milena), a także ściągała ekipa z Terespolu (Marcin, Tomasz, Paweł, Kamil, Michał, Mateusz i Bartłomiej). Oj co to były za czasy!!! Pełne wrzawy, radości oraz ciekawych opowieści babci i dziadka. Teraz więk-

szość wnuków ma już swoje rodziny, więc odwiedzają dziadków ze swoimi dziećmi.

Państwo Moździerzowie posiadając liczne potomstwo musieli zatroszczyć się o to aby zapewnić im jak najlepsze warunki życia. Dzięki ich poświęceniu wszystkie dzieci zdobyły wykształcenie, troje ukończyło studia wyższe, co w ówczesnych czasach było niezwykle trudne i wymagające wiele wysiłku.

Córka Krystyna i syn Tadeusz z dumą opowiadają także o artystycznej duszy ich ukochanej mamy, która śpiewała, tańczyła i potrafiła szyć piękne sukieneczki czy bluzki. Ze wzruszeniem wspominają, jak pani Władysława zostawiała dzieci pod opieką dziadków, aby wymknąć się z domu do obwoźnego kina, by choć przez chwilę móc cieszyć się kulturą. Artystyczny gen bez wątpienia po babci odziedziczyły wnuki. Syn córki Krystyny, Adam Wietrzyński jest aktorem w Teatrze Juliusza Słowackiego w Krakowie, drugi Michał z kolei pięknie śpiewa.

Po budowniczym rodzinnego domu, dziadku Janku dwaj wnukowie Sebastian i Marcin odziedziczyli smykałkę budowlańców i pracują dzisiaj na budowach wieżowców w Warszawie. Pan Jan w latach pięćdziesiątych odbywał służbę wojskową na południowej granicy Polsko-Czeskiej zaś dziś synowie Ryszarda i Doroty – Paweł i Michał w burzliwych czasach bohatersko strzegą granicy wschodniej z Białorusią a trzeci syn Kamil podtrzymuje tradycję kolejarską dziadka Janka.

Dzieci Wiesława, Mateusz i Bartłomiej, wspominają wspólną pracę przy żniwach. Jak twierdzą „dziadek nauczył ich szacunku dla pracy i obowiązkowości”, co wykorzystują w swoich niełatwych zawodach. Babci ręce z kolei przygotowywały bułeczki, ser, rosół, a wieczorem jechało się do Kobylan na ciepłutkie mleko. Synowa Joanna zawsze podkreśla, że jest ogromnie wdzięczna Teściom za przykład jaki dają dzieciom, wnukom i prawnukom.

Państwo Moździerzowie to niezwykle ciepłi i otwarci dziewięćdziesięciolatkowie, których historii można by słuchać godzinami. Pan Jan ma niesamowitą pamięć, w każdej z jego opowieści pojawia się wiele szczegółów oraz ciekawostek. Z zachwytem opowiada o historii swoich rodziców, których tułaczy los złączył aż w Charkowie i stamtąd powrócili do Kobylan, rodzinnej wsi matki. Wiele emocji wzbudzają u pana Jana także wspomnienia drugiej wojny światowej, trudy z jakimi zmagali się żyjący wówczas ludzie. Pan Moździerz z ogromną błyskotliwością opowiada także o rozbudowie lotniska w Małaszewiczach, czy zmianach zachodzących w jego rodzinnej wsi. To wyjątkowe historie, które bez wątpienia pojawią się w przyszłości w naszym piśmie.

Jak mówią państwo Moździerzowie „duża rodzina wymaga dużo pracy, ale dzięki pomocy Bożej wytrwaliśmy i pokonaliśmy wszystkie trudności. Przeżyliśmy wspólnie 70 lat i jesteśmy wzorem dla następnych pokoleń”.

I nie sposób nie zgodzić się z tymi słowami, zwłaszcza, jak widzi się obraz tak szczęśliwej i ciepłej rodziny, która z szacunkiem i ogromną dumą opowiada o rodzicach, którzy przed siedemdziesięciu laty rozpoczęli tę piękną życiową przygodę. Pozostaje życzyć wyjątkowym jubilatom jeszcze wielu wspólnych chwil, zdrowia i radości z czasu spędzonego z najbliższymi. „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość.”

Kamila Korneluk

Dzień Dziecka „Rodzina Razem”



W niedzielę 2 czerwca odbył się w Terespolu piknik z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka (dzień ten ustanowiony został przez ONZ w 1954 r. w celu upowszechnienia ideałów i celów dotyczących praw dzieci zawartych w Karcie Narodów Zjednoczonych). Jak co roku hasło przewodnie brzmiało „Rodzina Razem”.

Impreza planowo miała odbyć się na terenie rekreacyjnym „Konowica”, jednak z powodu deszczowej pogody została przeniesiona do hali sportowej MCKSiR.

Tego dnia na najmłodszych czekało wiele atrakcji: bezpłatne dmuchane zjeżdżalnie (firma Bajuś), spektakl kukiełkowy pt. „Pinokio” wystawiony przez Teatr FORMA z Białegostoku.

Aktorzy po przedstawieniu przeprowadzili dodatkowo zabawy animacyjne. Następnie na „scenie” zaprezentowały się dzieci uczęszczające na zajęcia wokalne do MCKSiR oraz SP nr 1.

Nie zabrakło też występów tanecznych dziewczyn z FLESZ Dance Company.

W programie znalazły się także zabawy animacyjne, malowanie twarzy, warkoczyki, przejażdżki na zwierzątkach „jeździkach”, małej gastronomii (Poleskie Specjały). Nie zabrakło także wozów bojowych OSP w Terespolu i pokazu sprzętu Komisarzatu Policji w Terespolu.

W ramach Dnia Dziecka odbyły się także zawody sportowe:

- 30 maja – Turniej Tenisa dla młodzieży kat. „Open” (od 12 lat).
- 31 maja – Turniej ping ponga dla dzieci ze szkół podstawowych klas IV-VIII.
- 1 czerwca – Turniej dzikich drużyn dla dzieci ze szkół podstawowych klas I-III.
- 1 czerwca – Turniej dzikich drużyn dla dzieci ze szkół podstawowych klas IV-VII.
- 2 czerwca – Turniej Szachowy poświęcony pamięci Marka Ferensa.

Łukasz Pogorzelski

Nowa tablica poświęcona policjantom

Staraniem historyka Wojciecha Kobylarza Prochownia w Terespolu wzbogaciła się o nową tablicę edukacyjną poświęconą policjantom Policji Państwowej z Terespolu i okolic, jeńcom obozu specjalnego NKWD w Ostaszkowie, zamordowanym na wiosnę 1940 roku w Twerze i spoczywającym na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje. Na liście odnajdujemy 15 funkcjonariuszy PP, którzy urodzili się, mieszkali, służyli w różnych okresach w PP w Terespolu i okolicy.

Prochownia terespolska jest obiektem zabytkowym z 1913 roku wchodzącym w skład umocnień Twierdzy Brześć. Można tu obejrzeć wiele eksponatów militarnych, etnograficznych i wystawy tematyczne. Chętnie jest odwiedzana indywidualnie, jak też zbiorowo przez młodzież ze szkół powiatu białskiego. Prochownia zajmuje się także po-



skiwaniem nowych eksponatów, kwerendami archiwalnymi, oraz publikacjami o historii miasta Terespol i regionu.

Przemysław Wróblewski

MAJÓWKA

Tegoroczna „majówka” w Terespolu miała charakter kulturalny, patriotyczny, integracyjny i sportowy. Na przestrzeni kilku dni odbyły się uroczystości związane z upamiętnieniem Konstytucji 3 Maja i piknik strażacki przy remizie. Rozegrano także kilka turniejów sportowych: piłki nożnej, tenisa ziemnego oraz tenisa stołowego.



W piątek 3 maja celebrowano obchody 223. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, które rozpoczęły się uroczystą mszą św. w kościele pw. Świętej Trójcy.

Następnie delegacje władz miasta, powiatu bialskiego, służb mundurowych oraz miejscowych instytucji i organizacji społecznych złożyły wieńce pod pomnikiem Niepodległości, Nieznanego Żołnierza oraz 300lecia Nadania Praw Miejskich.

Podczas uroczystości modlitwę odmówił ks. dziekan Mirosław Krupski, wygłoszony został referat dotyczący genezy uchwalenia pierwszej w Europie i drugiej na świecie Konstytucji, który wygłosił historyk Przemysław Wróblewski. Głos zabrał także burmistrz Jacek Danieluk, który podziękował przybyłym delegacjom za udział w uroczystości.

Dalsze atrakcje, czyli koncerty: zespołu śpiewaczy „Echo Polesia” i zespołu harmonijkowego „Echo Południowego Pod-

lasia” oraz zwiedzanie wystaw stałych odbyły się w Prochowni. Wszystkim przybyłym serwowano poczęstunek w postaci „terespolskiego bigosu”.

Następnego dnia (sobota) przy remizie OSP w Terespolu odbył się piknik z okazji Dnia Strażaka. Impreza miała charakter rodzinny. Można było zobaczyć sprzęt strażacki, pobawić się na dmuchanych zjeżdżalniach oraz zjeść potrawy z grilla, watę cukrową czy popcorn. Strażacy rozdawali też gadżety i drobne upominki.

Majówka to także wydarzenia sportowe. Odbyły się następujące zawody: turniej piłki nożnej dla klas I-II szkoły podstawowej, turniej dzikich drużyn dla klas III-IV oraz V-VI szkół podstawowych, turniej tenisa stołowego dla klas VI–VIII szkół podstawowych oraz turniej tenisa kat. open.

Tekst i foto: Łukasz Pogorzelski

Początek wakacji z „Czerwonymi Szpileczkami”

W niedzielne popołudnie 23 czerwca, już po raz trzeci, Koło Gospodyń „Czerwone Szpileczki” z Małaszewicz przygotowało piknik rodzinny z atrakcjami dla każdego mieszkańca.



Dzieci szalały na darmowych dmuchańcach oraz brały udział w zabawach prowadzonych przez Animatorów z Pasją. Ogromną atrakcją przygotowali strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Małaszewiczach – zaprezentowali sprzęt strażacki i pozwolili dzieciom wcielić się w rolę strażaka. Wielką niespodzianką była zabawa w pianie.

Na wszystkich uczestników pikniku czekała wata cukrowa i lemoniada. Za symboliczną kwotę można było także zakupić ciasteczko-zebrane środki zostaną przekazane na poczet wycieczki dzieci do kina.

Organizatorzy: Sołtys Małaszewicz Kamila Korneluk, Radne Sołeckie oraz Panie i Panowie z KGW «Czerwone Szpileczki»: Emilia Niczyporuk, Wioleta Niczyporuk, Katarzyna Józefczuk, Katarzyna Dąbrowska, Beata Mirończuk, Dorota Wowczeniuk, Magda Włodarczyk, Agnieszka Sierniawska, Grzegorz Niczyporuk, Mariusz Niczyporuk, Artur Dąbrowski, Mariusz Waszczuk, Paweł Józefczuk, Robert Wowczeniuk, Paweł Włodarczyk, Sławek Sierniawski, Edyta Wójcik, Wioleta Kwiatkowska, Marta Pomorska, Sylwia Popławska serdecznie dziękują uczestnikom pikniku za tak liczny udział i świetną zabawę. Ogromne podziękowania dla GCK w Kobylanach za współorganizację festynu oraz dyrektorowi Zespołu Szkół im.

Władysława Stanisława Reymonta Robertowi Wieczorkowi za udostępnienie terenu.

„Czerwone szpileczki” z początkiem lata zabrały mieszkańców swojej miejscowości na dwie wycieczki. 29 czerwca wielopokoleniowa grupa z Małaszewicz udała się do pięknego ogrodu botanicznego w Powsinie, gdzie podczas kilkugodzinnego spaceru podziwiała niezwykle rośliny różnych gatunków. Wyjazd bardzo podobał się wszystkim uczestnikom, którzy spędzili ze sobą bardzo miło czas zarówno w ogrodzie, jak i podczas przejazdu autobusem. Rozpiętość wiekowa – najmłodszy uczestnik miał 10 lat, najstarszy 75 lat, nie stanowiła żadnej przeszkody w nawiązywaniu wyjątkowych relacji sąsiedzkich.

Z kolei 3 lipca ponad pięćdziesięcioro dzieci udało się na wycieczkę do kina w Białej Podlaskiej, na wyjątkową bajkę „W głowie się nie mieści 2”. Dzieci oraz młodzież świetnie bawiła się oglądając historię o dorastaniu i o tym, co się dzieje w umyśle nastolatki.

Sołtys, Rada Sołecka oraz KGW „Czerwone Szpileczki” w kolejnych tygodniach zaproszą swoich mieszkańców do udziału w kolejnych wydarzeniach i liczą na tak duże zaangażowanie, jak w przypadku czerwcowych inicjatyw.

Kamila Korneluk

DZIEŃ KOBIET

W niedzielę 10 marca w restauracji Galeria Smaków odbyło się impreza z okazji Dnia Kobiet. Program obejmował muzykę, poezję oraz teatr. Natomiast dzień wcześniej odbył się mecz piłki siatkowej.



Wydarzenie rozpoczęli cenieni artyści: Danuta Stankiewicz (wokal), Andrzej Wojda (wokal) i Ryszard Nowaczewski (scenariusz, prowadzenie i wokal) programem muzycznym pt. „Przynoszę ci siedem czerwonych róż” utrzymanym w charakterze „barwnego kalejdoskopu” różnych rodzajów muzyki (od klasyki do rozrywki) z dużą dawką dobrego humoru.

Licznie zebrana publiczność, złożona głównie z kobiet, miała okazję wysłuchać najpiękniejsze polskie piosenki z minionych lat, np.: „Kochać, jak to łatwo powiedzieć”, „Gdzie się podziały tamte prywatki”, czy „Nie płacz kiedy odjadę”.

Miłym akcentem był tort oraz tulipany, które tradycyjnie

wręczane były kobietom przez przedstawicieli władz miasta: burmistrza Jacka Daniełuka, przewodniczącego rady miasta Jarosława Tarasiuka, sekretarza miasta Józefa Paderewskiego oraz radnych: Andrzeja Łukasiaka, Krzysztofa Prokopiuka i Waldemara Wróblewskiego.

W tym czasie na scenie pojawili się Helena i Andrzej Antsipenka z bialskiego „Teatru Słowa” odgrywając przedstawienie poetycko-wokalne opiewające o zauroczeniu, fascynacji i miłości dwojga kochanków.

Na zakończenie Angelika Olszewska odegrała monodram „O co biega kobietom” (tekst Macieja Kałacha i Angeliki Olszewskiej w reżyserii Mateusza Olszewskiego).

Z założenia miał to być spektakl o kobietach kochających bieganinę. Ale był też o tych, które go nienawidzą. Aktorka wcielała się w sześć postaci, których losy skrzyżowały się podczas biegu ogarniającego pół miasta.

Na sportowo:

Dzień wcześniej, w sobotę w hali sportowej MCKSiR odbył się mecz piłki siatkowej, w którym zmierzyły się dwie drużyny: dziewczyn i chłopaków. Wynik nie był istotny w przeciwieństwie do dobrej zabawy, która towarzyszyła sportowej rywalizacji.

Tekst i foto: Łukasz Pogorzelski



Trzy spojrzenia na kulturę

W niedzielę 14 kwietnia odbyło się spotkanie z ludźmi kultury z naszego regionu pn. „Trzy spojrzenia na kulturę”.

Myślą przewodnią organizowanego przez MCKSiR Terespol cyklicznego wydarzenia tym razem były słowa historyka i filozofa Zbigniewa Mikołajko: „Prywatyzacja życia powoduje, że blisko połowa Polaków nie bierze udziału w niczym: w wyborach, w życiu społecznym, w kulturze. Są pozamykani w przestrzeni rodzinnej, ograniczającej się do tego, żeby mieć jakąś robotę, dach nad głową, trochę gadżetów i taną rozrywkę”.

Wychodząc takiemu stwierdzeniu naprzeciw po raz czwarty zaprosiliśmy na spotkanie do sali Miejskiej Biblioteki Publicznej w Terespolu znamienitych gości:

- Marcina Kalickiego – „człowieka orkiestrę” – multiinstrumentalistę, realizatora dźwięku i światła, kompozytora,
- Jacka Dryglewskiego – członka Fotoklubu Podlaskiego specjalizującego się w fotografii dokumentalnej oraz krajo-brazowej, fotoreportera pisma „Kraina Bugu”,
- Łukasza Wędę – „człowieka instytucji” – pasjonata historii i dziedzictwa kulturowego, działacza społeczno-kulturalnego, autora publikacji naukowych, biegacza długodystansowego, prezesa Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka.

Moderatorem spotkania był Maciej Szupiluk – poeta, bibliotekarz, wokalista, filozof, prezes Białskiego Klubu Literackiego „Maksyma”.

Dwóch wspaniałych twórców i aktywista społeczny od lat działają i inspirują kolejne pokolenia. Prawie trzygodzinne spotkanie było właśnie taką wymianą energii, wiedzy i doświadczeń.

Prowadzone dyskusje oscylowały wokół potrzeby twórczości artystycznej i kontaktu na linii twórcy z odbiorcą lub animatora z wolontariuszami. Publiczność dowiedziała się, jak

przebiega proces tworzenia muzyki i w jaki sposób przenosi ona słuchaczy w świat wyobraźni.

Otrzymali również odpowiedzi, jak przygotować się do zrobienia zdjęcia, które ukażą emocje i wyjątkowość fotografowanej osoby, miejsca lub wydarzenia oraz dlaczego warto znać swoją tożsamość, jak ją odkrywać i jak dbać o własne dziedzictwo kulturowe.

Prelegenci opowiedzieli, ile nerwów i szczęścia zarazem daje proces twórczy lub praca na rzecz odkrywania lokalnej historii. Kultura jest często niedoceniana, pomijana, ale jakże ważna w każdych czasach. Wiedzą o tym ludzie kultury i powiększające się grono odbiorców, obywateli – ludzi świadomych, do których należy zmiana świata na lepsze.

Tekst i foto: Łukasz Pogorzelski



Wystawa „Plastyczni seniorzy” członków Klubu Seniora SREBRNY WŁOS

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Terespolu można oglądać wystawę twórczości seniorów z klubu „Srebrny Włos”. Na prezentację pokonkursową „Plastyczni seniorzy” zaprasza Miejskie Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Terespolu.



seniorzy otrzymują od nas kosz słodczy, życzenia i list gratulacyjny. Na Dzień Kobiet będzie ciasto, kawa, herbata czy lampka wina. Mamy Dzień Pieroga, święto klubowe, które odbywa się każdego roku w pierwszy czwartek marca. Panie przygotowują pierogi z różnymi farszami, gości się wtedy cały klub. Organizujemy różne ogniska, kultuwujemy różne święta państwowe, uczestniczymy w uroczystościach organizowanych przez miasto Terespol – przybliży szczegóły Ryszard Korneluk.

Do klubu przynależy obecnie 52 członków. Dla wielu z nich udział w konkursie rękodzielniczym był okazją dla pokazania swojej pasji, ale też pewną formą rehabilitacji, bo każda praca wymaga precyzji i zręczności oraz dużej sprawności manualnej. Samo członkostwo w klubie pozwala wyjść z domu i podejmować aktywność. Seniorzy nie tylko tworzą rękodzieło, ale również śpiewają w zespole, tworząc oprawę artystyczną różnych uroczystości.

W najbliższym czasie po raz kolejny będziemy podziwiać umiejętności muzyczne seniorów z Terespolu podczas wielkanocnego spotkania w Sosnowce, do którego już się przygotowują.

W najbliższym czasie po raz kolejny będziemy podziwiać umiejętności muzyczne seniorów z Terespolu podczas wielkanocnego spotkania w Sosnowce, do którego już się przygotowują.

materiał: **Radio Biper Terespol**
zdjęcia: **Mariusz Maksymiuk**
opracowanie: **Anna Ostapiuk**

Skąd pomysł na wystawę?

– Pomysł zrodził mi się kiedyś, gdy jadąc samochodem pomyślałem: jak zorganizować coś, co by „zdradziło” naszych seniorów, co oni robią w wolnym czasie? I oto tym sposobem ogłosiliśmy konkurs pod tytułem „Plastyczni seniorzy”. Chodzi o pewien misz-masz, niekoniecznie ukierunkowany na jeden rodzaj twórczości – wspomina prezes Klubu Seniora „Srebrny Włos” w Terespolu Ryszard Korneluk.

Do konkursu przystąpili licznie seniorzy przygotowując przepiękne prace na szydełku i drutach, obrazy wykonane w różnych technikach, prace z bibuły, makramy itp. – To rękodzieło artystyczne pod każdym względem, niektóre codziennego użytku, dekoracyjne. Różne kierunki, malarstwo, szydełkowanie, haft i wiele innych. Pogłębiliśmy tym nasze wiadomości na temat możliwości naszych seniorów – podkreśla prezes klubu.

Na uwagę zasługuje fakt, że seniorzy z Terespolu uczestniczyli również w wojewódzkim przeglądzie, który odbywał się w Centrum Spotkania Kultury w Lublinie, gdzie zajęli drugie i trzecie miejsce w zakresie rękodzieła artystycznego.

Klub seniora „Srebrny Włos” w Terespolu działa przy Miejskim Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji, gdzie ma swoją salę przy hali sportowej. Członkowie spotykają się raz w tygodniu w każdy czwartek. – Nasze spotkania poświęcone są różnym kwestiom. Kultuwujemy wiek, a więc są to na przykład listy gratulacyjne z okazji osiągnięcia wieku 70, 80, 90 czy 100 lat,



32 Finał WOŚP

32. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbył się w ostatnią niedzielę stycznia (28.01). To jedno z największych wydarzeń charytatywno-kulturalnych nie tylko w Polsce, ale też na arenie międzynarodowej.

Terespolskiemu sztabowi WOŚP udało się zebrać łącznie 30 184,83 zł. i tym samym po raz kolejny nasz został pobity rekord! Na tę kwotę złożyły się 3 działania: kiermasz ciast w Akademickim Liceum Ogólnokształcącym, aukcja gadżetów w restauracji Galeria Smaków oraz zbiórka pieniędzy do puszek na terenie miasta przez wolontariuszy terespolskiego sztabu.

Licytacje i koncerty odbyły się 2 dni wcześniej, czyli w piątek, ponieważ w weekend na hali sportowej MCKSiR, podobnie jak w roku ubiegłym, odbywała się XXVII edycja Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich.

Tego wieczoru wylicytowano kilkadziesiąt przedmiotów przekazanych przez: Fundację WOŚP (koszulki, kalendarze, notesy, magnesy, kubki itp.) oraz różnego rodzaju bony, vouchery, karnety, płyty z muzyką, wyroby rękodzielnicze i kosztowności przekazane przez lokalnych darczyńców: władze miasta, firmy, instytucje, organizacje społeczne i osoby prywatne.

Licznie zebrani w Galerii Smaków uczestnicy wylicytowali wszystkie wystawione rzeczy na kwotę 7350 zł (jest to kwota większa niż rok temu).

Dużą atrakcją pomiędzy licytacjami były występy artystyczne. Całą imprezę otworzył zespół Hard Gock działający przy GCK Kobylany. Zespół zagrał kilka utworów w stylistyce poprockowej.

Wystąpiły dzieci z Akademii Kids Team, które zatańczyły dwa układy taneczne.

Muzycznie zaprezentowała się młodzież: Mateusz Niedziela (gitara), duet: Maciej Parzyszek (gitara) i Mateusz Maciuk (pianino), Małgorzata Wasiluk (śpiew), Natalia Szołoniuk (śpiew), duet taneczny z Flesz Dance Company: Małgorzata Wasiluk i Oliwia Czarnołęcka, oraz Grażyna Leonienko (poezja).

Na zakończenie koncert zagrał rodzinny duet: Gutek (ojciec, gitara i wokal) i Maciek (syn, cajon) Badalscy, który na prośbę publiczności bisował trzykrotnie!

Tego samego dnia odbył się w terespolskim liceum kiermasz ciast zorganizowany przez Młodzieżową Radę Miasta. Inicjatorem był wolontariusz WOŚP Miłosz Juśkiewicz. Słodkie wypieki rozeszły się bardzo szybko. Zebrana kwota w wysokości 738,20 zł. została przekazana oficjalnie szefowi sztabu podczas prowadzonej aukcji i koncertów.

Przez całą niedzielę 37 wolontariuszy (dzieci i młodzież) kwestowało do puszek na terenie Terespolu i okolic. Po przeliczeniu okazało się, że uzbierano kwotę 22 096,63 zł. Najwięcej zebrał wspomniany wyżej Miłosz Juśkiewicz – 2746,07 zł.

Dziękujemy Katarzynie Polaczuk, Elizie Lańskiej, Edycie Krzemińskiej, Aleksandrze Królik za całonocną opiekę nad wolontariuszami w sztabie oraz Anecie Własiuk z Banku PKO BP za pomoc w liczeniu i segregacji waluty!



Tegoroczny Finał dedykowany jest zakupowi sprzętu do diagnozowania, monitorowania i rehabilitacji chorób płuc pacjentów na oddziałach pulmonologicznych dla dzieci i dorosłych. Jego hasło to – „Płuca po pandemii. Gramy dla dzieci i dorosłych!”. Mottem zbiórki jest „Tu wszystko gra OK!”. Fundacja WOŚP podała, że na chwilę obecną zebrano już ponad 175 mln zł.

Podziękowania organizacyjne należą się: naszym wspieranym wolontariuszom!!! Oraz: członkiniom sztabu WOŚP w Terespolu (SP nr 1), uczestnikom i zwycięzcom aukcji, restauracji GALERIA SMAKÓW, Agnieszce Drab, organizatorom Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich, Bankowi PKO BP w Terespolu, Szkole Podstawowej nr1 w Terespolu, Akademickiemu Liceum Ogólnokształcące PSW w Terespolu, Młodzieżowej Radzie Miasta Terespol, Komisariatowi Policji w Terespolu, Straży Granicznej w Terespolu, Free Sound, Tomkowi Oleszczukowi i Mirkowi Łojko, Firmie Reklamowej GRAFI – Beata Szefer, Terespolskiemu Studiu Filmowemu.

Dziękujemy darczyńcom: Fundacja WOŚP, pracownia ceramiczna MCKSiR w Terespolu, Jacek Danieluk (burmistrz) i Józef Paderewski (sekretarz), Małgorzata Tokarz, Justyna i Damian Drobyś, Wojciech Mitura (radny powiatu białskiego), Siłownia IRON BODY, Zakład Rehabilitacyjny FABRYKA ZDROWIA, Restauracja GALERIA SMAKÓW, Kwaciarni ORCHIDEA, KP GRANICA Terespol, Restauracyjka U ROZY, PPH AGUSIA i Poleskie Specjały, Pizzeria PALERMO, JUSTA KEBS, Organizatorzy XVII MFKW, Koło Gospodyń Wiejskich z Łobaczewa Małego, Jolanta Gawryluk, Justyna Mazur Lipecka, Alicja Tarasiuk, Jadwiga Prokopiuk, Lech Mazur, Krzysztof Tarasiuk (Pan Foto), Grzegorz Maciuk, Daniel Mindryn, Uczniowie ZS w Małaszewiczach, Dorota Józwiak, Katarzyna Oleszczuk, Olga Litwiniuk, Aneta Lipowiecka, Mirosława Drab.

Tekst i foto: Łukasz Pogorzelski

XXVII edycja Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich

W ostatni weekend stycznia br. (27.01-28.01) w hali sportowej Miejskiego Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu odbyła się XXVII edycja Międzynarodowego Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich.

Festiwal od lat jest jednym z największych i najbardziej prestiżowych wydarzeń w Europie Środkowo-Wschodniej o charakterze kulturalnym i religijnym.

Największą jego zasługą jest przywracanie pamięci i kultuwanie wschodniosłowiańskich obrzędów kołędowania, przypominając, że ten region naszego kraju, jak mało który, przesiąknięty był wielowyznaniowym, wielonarodowościowym klimatem.

Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich nie ma formuły konkursu. Zespoły traktowane są równorzędnie i uczestniczą w dwóch dniach przesłuchań festiwalowych.

Publiczność, która licznie uczestniczyła w tym wydarzeniu, miała wyjątkową okazję posłuchać dawnych kolęd i pastorałek obrządku wschodniego, który przeważał niegdyś na terenach Podlasia i Polesia.

W tegorocznej edycji wystąpiło 15 chórów i zespołów z Polski i Ukrainy. Uczestnicy zaprezentowali różne style, od tradycyjnego śpiewu cerkiewnego i chóralnego, poprzez wykonania ludowe, a kończąc na białym głosie.

W związku z trwającą od dwóch lat wojną w Ukrainie, decyzją organizatorów festiwalu zabrakło, podobnie jak w ubiegłym roku, przedstawicieli Rosji i Białorusi.

Podczas festiwalu, poza licznie przybyłą publicznością, obecni byli znamienici goście: arcybiskup diecezji lubelsko-chełmskiej Abel, proboszcz parafii prawosławnej pw. św. ap. Jana Teologa w Terespolu ks. prot. Jarosław Łoś, burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk, radna Sejmiku Województwa Lubelskiego Barbara Barszczewska, przewodniczący Rady Powiatu Bialskiego Mariusz Kiczynski, przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk, wiceprzewodnicząca Rady Miasta Ewa Zając, ks. dziek. dekanatu terespolskiego proboszcz parafii pw. Świętej Trójcy w Terespolu – Mirosław Krupski wraz z księżmi wikariuszami: Andrzejem Żelazo i Łukaszem Borowskim, wójtowie okolicznych gmin: Krzysztof Iwaniuk (Terespol), Jerzy Troć (Kodeń) i Zygmunt Litwiniuk (Tuczna) oraz przedstawiciele instytucji i organizacji społecznych z Terespolu i okolic.

I DZIEŃ FESTIWALU (SOBOTA):

- Zespół Śpiewaczy ECHO POLESIA Terespol
- Chóry: Zespół Muzyki Cerkiewnej VARSLAVIA i Zespół Dzieciątka MAŁA VARSLAVIA
- Chór Domu Kultury w Łucku (Ukraina)

- Chór Chełmskiego Centrum Kultury Prawosławnej z Chełma
- Chór BRACHTWO z Bielska Podlaskiego
- Katedralny Chór Młodzieżowy Parafii pw. św. Marii Magdaleny w Warszawie
- Chór Bractwa Młodzieży Prawosławnej przy Parafii Przemienienia Pańskiego w Lublinie
- Chór WOŁYŃSKIE DZWONY Łuck (Ukraina)

Konferansjer – ks. dr Jarosław Szczur

II DZIEŃ FESTIWALU (NIEDZIELA):

- Chór Parafii Prawosławnej pw. św. ap. i ewangelisty Jana Teologa – Terespol
- Chór Prawosławna NADBURZAŃSZCZYŻNA
- Chór Rodziny Susidko ze Sławatyc
- Chór Parafii Prawosławnej p.w. Opieki Matki Bożej ze Sławatyc
- Chór Parafii Prawosławnej p.w. Zmartwychwstania Pańskiego w Siemiatyczach
- Chór Centrum Kultury Prawosławnej w Biłgoraju
- Chór Duchowieństwa Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej

Konferansjer – ks. Korneliusz Wilkiel

Składamy serdeczne podziękowania przede wszystkim naszym wolontariuszom. Dziękujemy również pracownikom Urzędu Miasta, ZSP nr 1, samorządowi uczniowskiemu z ZSP nr 1, strażakom z OSP w Terespolu oraz firmom, z którymi dane nam było współpracować.

ORGANIZATORZY FESTIWALU:

- Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska,
- Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu,
- Miejskie Centrum Kultury Sportu i Rekreacji w Terespolu.



Partnerem wydarzenia jest Województwo Lubelskie – www.lubelskie.pl

Darczyńcą wydarzenia jest Powiat Bialski – <https://www.powiatbialski.eu/>



Darczyńcą wydarzenia jest firma Wipasz S.A. – <https://wipasz.pl/>

#LubelskieSmakujŻycie #Lubelskie #KierunekLubelskie #Wipasz #WipaszJestNasz #PowiatBialski #StarostwoPowiatoweBiałaPodlaska #Terespol #MCKSiRTerespol

Sponsorzy finansowi: VIVAI MAZZONI Polska Sp. z o.o. Urząd Gminy Terespol, PHU AGROSTOP Sp. z o.o. Kobyłany, Radni Rady Miasta Terespol, Urząd Gminy Kodeń, PETRODOM Paliwa Sp. z o.o. Biała Podlaska, H.U. EVITA Ewa Androsiuk, Terespol, E&T Deweloper Sp. z o.o., Terespol, Urząd Gminy Tuczn, Projekty i Nadzory Drogowe ITER Teresa Harcko Biała Podlaska, Radosław Sebastianiuk – radny powiatu bialskiego, Alicja Tarasiuk, Terespol, Krzysztof Maciejewicz, Terespol

Sponsorzy rzeczowi: Urząd Miasta Terespol, Zespół Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu im. św. Królowej Jadwigi, Zespół Szkół im. Wł. St. Reymonta w Małaszewiczach.

Tekst i foto: Łukasz Pogorzelski

Otwarte kołędowanie w Małaszewiczach!

Pierwsze wspólne kołędowanie mieszkańców Małaszewicz odbyło się 6 stycznia 2017 roku z inicjatywy Sołtysa Małaszewicz Pani Kamili Korneluk we współpracy z katechetą Panem Arkadiuszem Laszewskim i było połączone z Pochodem Trzech Króli, gdyż składali oni wtedy dary przed szopką betlejemską i przypominali historię mędrców.

Spotkanie było organizowane przez trzy lata, a występowali na nim lokalni artyści oraz dzieci z miejscowej szkoły wystawiając Jasełka. Następnie 6 stycznia 2020 roku z inicjatywy zespołu muzycznego „Jeden głos” pod kierunkiem

Katarzyny Gołoś z Małaszewicz odbył się kolejny koncert. Uczestnicy grupy wokalne rozwiesili w miejscowości własnoręcznie namalowane plakaty, a zespół później przerodził się w parafialną scholę z nowym młodym organistą. Z wia-



domych względów i restrykcji z tym związanych nastąpiła przerwa w kolędowaniu.

Pomysłodawcą tegorocznego wydarzenia była Pani Danuta Szelest. Kierownik grupy wokalne Klubu Seniora „Złoty Wiek” z Małaszewicz, która we współpracy z Proboszczem Parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Małaszewiczach Księdzem Andrzejem Wolaninem już ubiegłego roku zaprosiła do wspólnego kolędowania zespoły z pobliskich miejscowości. W tym roku Ksiądz dodatkowo zachęcił do włączenia się wszystkich parafian, którzy wcześniej zgłoszą taką chęć. Na koncercie zaśpiewały cztery grupy wokalne i dodatkowo zgłosiło się ośmiu chętnych solistów. W wykonaniu solistów z Małaszewicz: Oli Duda, Kornelii Kijuk, Michała Pytka, Marleny Pytka, Katarzyny Gołoś oraz Wiktorii Martyniuk z Terespolu widzowie mogli usłyszeć znane kolędy takie jak „Wśród nocnej ciszy”, „Gore gwiazda”, „Był Pastuszek bosy”, „Święty Niepojęty Jezu”, „Hej kolęda kolęda” oraz mniej znane pastorałki jak na przykład „Przysiadło słonko”, „Pastorałka od serca do ucha”, „Śliczna Panienka”. Publikę szczególnie zachwyciły występy niezwykle utalentowanego rodzeństwa Mai i Michała Polkowskich, którzy przyjechali z parafii Ulan i wykonali naprzemiennie współczesne pastorałki: „Kołysankę dla Józefa”, „Małych kolędników”, „Dziś nie musisz bać się Boga” oraz „Tajemniczą noc”.

Zespół „Podlasianki” z Rokitna zaśpiewał utwory „Cicha noc nad Palestyną”, „Tylko jedna jest taka noc”, „Mizerna cicha” oraz zadziwił publiczność swoimi strojami. Panie wystąpiły w podlaskich strojach nadbużańskich na wzór tych z okresu międzywojennego: miały spódnice z samodziātu tzw. „pasiaki”, zapaski w poziome pasy, podlaskie koszule z pufkami i pereborami, gorsety z zestawem złotych guzików oraz czerwone korale. Przygrywał im Keyboardzista z Kalinowa – Pan Mariusz Chwedoruk, który włączał się również w śpiew dwugłosowy. W podobnych strojach wystąpił zespół „Na swojską nutę” z Zahorowa, który w tym roku świętował swoje 30-lecie. Panie wystąpiły w stroju podla-

skim, który składał się ze spódnicy w pasy, koszuli zdobionej słynnymi pereborami nadbużańskimi, chustki tzw. malinifki i czarnych trzewików podlaskich. Na podkreślenie zasługuje fakt, że zespół zaśpiewał a cappella pastorałki: „Gdy śliczna Panienka”, „Nie miałaś Matuś Pałacu”, „Nie masz Ci nie masz”. Natomiast Schola Parafialna prowadzona od 2023 roku przez Marlenę Pytkę – wokalistkę z Małaszewicz wspólnie wykonała kolędę „Tylko jedna jest taka noc”, a zagrał im młody organista tutejszej parafii – Miłosz Pietraszkiewicz.

Jako ostatni wystąpił współorganizator koncertu, czyli wspomniany wcześniej Klub Seniora „Złoty Wiek” z Małaszewicz, który w tym miesiącu będzie obchodził swoje trzy-nastolecie istnienia. Klub wykonał wyjątkowe kolędy pt.: „W Betlejem nad grota”, „Jezusa narodzonego”, „Leć kolędo do ludzi” i podobnie jak zespołowi „Podlasianki” akompaniował im Pan Mariusz Chwedoruk z Kalinowa.

W finale koncertu Pan Mariusz zagrał wszystkim występującym, by wspólnie zaśpiewali kolędę „Bóg się rodzi”. Zabrzmiała ona naprawdę doniośle w tym 27-osobowym chórze. Koncert trwał półtorej godziny, a na koniec Ksiądz Proboszcz Andrzej Wolanin podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do tego, by wspólne kolędowanie w świątyni było tak owocne – Cieszę się, że tak licznie się zgromadziliśmy, że mamy tak przepiękne talenty i mogliśmy usłyszeć wykonawców nie tylko z naszego regionu, ale też udało się zaprosić tych z dalszych miejscowości, by mogli podzielić się z nami swoim pięknym głosem. Dziękuję wszystkim i mam nadzieję, że do spotkania w przyszłym roku – Ksiądz zakończył zaproszeniem na koncert za rok, a Pani Danuta Szelest zaprosiła wszystkich wykonawców na poczęstunek do świetlicy wiejskiej w Małaszewiczach.

Relację z koncertu można obejrzeć na fanpage'u Parafii na Facebook'u (Parafia Rzym-Kat pw Św Katarzyny Aleksandryjskiej w Małaszewiczach). Zapraszamy okolicznych solistów oraz zespoły do wzięcia udziału za rok!

Katarzyna Gołoś fot. Arkadiusz Laszewski

Niezwykły czar ogrodów, czyli spacerkiem po Rodzinnych Ogródkach Działkowych „Teresa”

„Pamiętajcie o ogrodach, przecież stamtąd przyszlście. W żar epoki użyć wam chłodu tylko drzewa, tylko liście” śpiewał Janusz Kofta w jednym ze swoich największych przebojów.

Pierwsze ogródki działkowe powstały w Polsce już pod koniec dziewiętnastego wieku. Z czasem miejsc wyznaczanych na uprawy roślin zaczęło pojawiać się w całym kraju bardzo dużo, początkowo jako pracowniczych ogródków działkowych, które z biegiem czasu zostały przekształcone w rodzinne ogródki działkowe.

Jednym z miejsc, w których takie ogródki powstały, jest Terespol i aby poznać historię, ale także bogate tradycje ogrodnicze w mieście, wybrałam się na spacer po Rodzinnych Ogródkach Działkowych „Teresa” w towarzystwie Lilii Marzec oraz Waldemara Okseniuka, osób dobrze znających specyfikę funkcjonowania ogrodu, ponieważ oboje są zapalonymi działkowiczami, a ponadto z wyboru społecznego byli członkami decyzyjnymi zarządu sprawującymi nadzór merytoryczny w tym ogrodzie.

Już od samego początku urzeka mnie to, że teren ogródków jest niezwykle urozmaicony. Część działek nie ma ogrodzenia, można więc bardzo swobodnie między nimi przechodzić. A mijane przez nas ogródki zachwycają kolorem kwiatów, uporządkowanymi grządkami, na których rozrastają się warzywa i domkami o ciekawych konstrukcjach i kształtach. Zachwyca mnie też, jak wiele o działkowcach opowiadają mi pani Lila oraz pan Waldemar, którzy zwracają uwagę na zaangażowanie i ogrom pracy wkładanej zwłaszcza przez starszych właścicieli ogródków. Podkreślają jednak także pracę młodych działkowiczów, którzy przejmując teren, także starają się go ciekawie zaaranżować, wkładając w to wiele wysiłku.

Spotykamy podczas spaceru wielu działkowiczów, którzy mimo późnego już popołudnia, nadal pracują w swoich ogrodach. Jednym z najbardziej doświadczonych działkowców jest Kazimierz Buczyło, w przeszłości także prezes zarządu, który bez względu na porę roku oraz dnia, niezwykle dużo czasu spędza na działkach. Od ponad trzydziestu lat dba o swój ogród i widzi zmiany zachodzące w podejściu zwłaszcza nowych działkowiczów. „Teraz większość z tych młodych nastawia się na rekreację. Jeszcze emeryci, którzy korzenie mają ze wsi, mają sentyment do uprawy warzyw własnych, które są bez nawozów i oprysków. I taka radocha, satysfakcja z wyhodowanych plonów” opowiada pan Kazimierz, dodając, że nakład pracy i środków finansowych jest bardzo wysoki i bez wątpienia takie warzywa znacznie taniej kupić w sklepie. Nie ma jednak tej przyjemności, jaką daje wyhodowanie ich w ogrodzie.

Oprowadzając mnie po ogródkach podkreślają mocno za-

angażowanie znacznie starszych działkowiczów, jak panie Teresa Terpiłowska czy ponad osiemdziesięcioletnia Halina Usik, które mimo wieku bardzo troszczą się o swoje działki, które bez względu na porę roku są zawsze znakomicie utrzymane.

Od 1982 roku ogródek działkowy prowadzi także pani Alina Romaniuk, która jak przyznaje, jest jedną z pierwszych działkowiczek. Wprawdzie nie ma już tylu sił w związku z wiekiem, nie mniej jej ogród jest piękny i bardzo zadbane. Wyraźnie widać serce, a przede wszystkim wiedzę oraz doświadczenie prawdziwej ogrodniczki.

Oprowadzając mnie państwo, co chwilę zwracają moją uwagę na kolejne ogródki, podkreślając mocno zaangażowanie ich właścicieli. Opowiadają o pani Annie Jezuit, wieloletniej działaczce ROD, w której ogrodzie „nawet z lupa” nie sposób znaleźć ziela. Na wyróżnienie za wkład pracy zasługują także Jan Bieńkowski, Janina i Norbert Flaga, Józef Nazaruk oraz Danuta i Ryszard Tkaczuk. Ale także działki oprowadzających mnie pani Lilii i pana Waldemara są wyjątkowo urokliwe, pięknie zaaranżowane co wyraźnie pokazuje miłość tych państwa do ogrodnictwa.

„Aby był działkowcem trzeba mieć to coś, lubić to, co się robi” podkreślają mijani przeze mnie działkowicze.

A jaka jest historia terespolskich ogródków działkowych? Trudno jednoznacznie stwierdzić, od kiedy dokładnie istnieją, ale według wielu działkowców początki ogródków w mieście sięgają roku 1977, a może nawet wcześniejszych lat. Ich ogromny rozwój nastąpił w latach osiemdziesiątych, kiedy jak wspomina pan Waldemar, była pełna obsada zwłaszcza związana z licznymi Wojskami Ochrony Pogranicza, a nabycie działki granoczyło z cudem: „Przyszedłem do pracy w Terespolu w roku 1987 i zamieszkałem w bloku, chciałem nabyć działkę i mimo, że sprawowałem zaszczytną funkcję publiczną, ale niestety tego ogródka nabyć nie mogłem”.

Wcześniej były to Ogródki Pracownicze, które ustawa z roku 2013 zmieniła na Rodzinne Ogródki Działkowe.

Pierwszym prezesem był Jan Bajaczyk, którego uznać można za jednego z założycieli ogródków. Później funkcję tę sprawował Roch Greszta, Jan Buczyło, Anna Jezuit i na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat oprowadzający mnie Lila Marzec oraz Waldemar Okseniuk. Od tego roku prezesem zarządu jest Anna Pietrusik.

Spacerkiem docieramy do zabytkowego wagonu Stet 10, który służy jako biuro ROD „Teresa”. Niewielkie, a zadbane



pomieszczenie to miejsce pracy zarządu, ale także spotkań organizowanych dla wszystkich działkowiczów. Zabytkowy wagon jest jednym z kilku budynków przeniesionych i zagospodarowanych na działkach. Także właściciele ogródków budując domki działkowe często wykorzystywali do tego celu pozyskane, czy odkupione niszczące już budynki.

Teren ogródków działkowych rozpościera się na obszarze 7 hektarów, na którym wyznaczonych jest ponad 220 działek o powierzchni 3 arów. Zagospodarowanych jest ok. 150 działek, pozostałe czekają na nowych właścicieli i jest to największy problem zarządzających działkami. Zarówno pani Lili i panu Waldemarowi, jak i nowej prezes Annie Pietrusik najbardziej zależy na tym, aby w pełni zagospodarowane i zadbane były wszystkie działki.

„Pustostany musimy wykaszać, utrzymywać na nich porządki i z tego powodu została ustanowiona funkcja gospodarza ogrodu, który się tym zajmuje” zwraca uwagę pan Waldemar, dodając jednocześnie, że stanowi to duży problem dla zarządzających. „Te prace związane z utrzymaniem pustych działek i instalacja pomp i rur użytecznych generuje niesamowite koszty, których wypłacić gospodarzowi nie można, bo nie ma na to środków”.

Nie ulega wątpliwości, że jest to wyjątkowe miejsce, które służy mieszkańcom zarówno jako oaza odpoczynku i relaksu, jak również jest miejscem spotkań i relacji przyjacielskich. O tym, jak wiele przyjemności sprawia pobyt na działkach bez wątpienia świadczy przykład państwa Teresy i Jerzego Kaczorowskich, którzy przed kilkunastu laty wyprowadzili się do Białej Podlaskiej, ale nadal posiadają działkę w Terespolu, o którą się troszczą i spędzają na niej w okresie

wiosenno-letnim bardzo dużo czasu.

W pewnym momencie teren działek stał się niezwykle atrakcyjny dla saren, które zwłaszcza w okresie zimowym bywały tu częstymi gośćmi. Początkowo działkowicze zastanawiali się, dlaczego tuje otaczające ich działki są dziwnie popodgryzane i wówczas znaleźli odpowiedź na tę zagadkę. Aby uniemożliwić sarnom niszczenie krzaków, ustawiono ogrodzenie. Odkupiono w tym celu od firmy remontującej stadion przęsła i podniesiono ogrodzenie, co załatwiło problem wskazujących saren. Jak jednak zauważa pan Waldemar, dzięki wizytom tych dzikich gości, pozostał ciekawy widok odciętych tuj.

Każdy ogródek to oddzielna, ciekawa historia pasji i wielkiego zamiłowania do ogrodnictwa. Różne aranżacje terenów, przeznaczenie poszczególnych działek, ale bez wątplenia wszystkie łączy fakt, że ich właściciele lubią czas spędzony w łonie natury, gdzie w ciszy i spokoju, przy pięknym śpiewie ptaków i unoszącej się niezwyklej woni kwiatów można odpocząć i oderwać się od czterech ścian bloku i zgiełku miasta.

Zachęcam mieszkańców miasta do spaceru po terenie ogródków działkowych i pocucia tej wyjątkowej atmosfery. A tych, którzy potrzebują wytchnienia na łonie przyrody, relaksu wśród pięknych kwiatów i ciszy zagłuszanej jedynie przez śpiew ptaków, serdecznie zachęcamy do zawarcia umów dzierżawy działkowej i wstąpienie w szeregi działkowców Rodzinnych Ogródków Działkowych „Teresa” w Terespolu.

Kamila Korneluk

PSZCZOŁY

„Jeżeli pszczoła zniknie z powierzchni ziemi, ludzkości pozostanie najwyżej 4 lata życia” – oto cytaty krążący w Internecie, przypisywany Albertowi Eisteinowi, co nie jest zgodne z prawdą. Nie wiadomo kto jest autorem cytatu. Jednak nie chciałabym żyć w czasach, w których przepowiednia zawarta w cytacie, mogłaby się sprawdzić.

Po prawie trzech godzinach jazdy samochodem, zatrzymuję się przed domem na wsi. Otwieram bramę i wjeżdżam na podwórkę. Przez otwarte szyby samochodu słyszę krzyk pani Marii – mojej sąsiadki.

– Pani nie wysiada. Pogryzą panią!

– Kto? – pytam

– Nie widzi pani, cały rój – krzyczy zza firanki, przez lekko uchylone okno.

No tak, teraz widzę. Wszędzie pszczoły. Siadają na aucie, chodzą po szybach, zaglądają do środka samochodu. Takiego zjawiska jeszcze nie widziałam.

Pierwsze wakacje w nowo kupionym domu na wsi, a tu taka niespodzianka. Zza szyb samochodu oglądam rój pszczół. Z tylnego siedzenia napiera z niecierpliwością mój miejski kot, jakby pytał – No co się dzieje, dlaczego nie wysiadamy? A ja patrzę na to zjawisko i zastanawiam się, jak to mieszczuch, co mam robić?

Po pewnym czasie rój zaczął maleć i po dłuższej chwili zostały już tylko pojedyncze osobniki.

– Co się z nimi stało? – myślałam – Odleciały?

Ostrożnie wysiadłam z auta i zaczęłam się rozglądać. Tylko jakieś pojedyncze pszczoły fruwały. Droga wolna, jest bezpiecznie. Wypięty z pasów kota wyskakuje radośnie na zieloną trawę. Goni za jedną z pszczół. Nie reaguje na moje ostrzeżenia. Miejski kot nie zna takiego zagrożenia. Po chwili wraca. Mam rażenie, że jedna z łapek robi się grubsza.

Wnoszę bagaże do domu. Przychodzi sąsiadka, która mnie ostrzegła. Witamy się, rozmawiamy.

– Choć pani, pokarzę gdzie się schowały.

Stoimy cichutko i obserwujemy niewielką szczelinę w starych balach, tuż nad podmurówką. Tam wchodzi i wychodzą pszczoły, jak w ulu.

– Tam są – wskazuje ręką.

– Czy to tak bezpiecznie nocować skoro w domu są pszczoły – mówi sąsiadka.

– Jeszcze pogryzą.

Oczywiście, że będę nocować. Przyjechałam tu na długie, prawie miesięczne wakacje i nie zamierzam rezygnować z powodu pszczół.

– Jakoś się dogadamy – mówię z pewnością w głosie.

Sprawdziłam, że komora, gdzie schowały się pszczoły, oddzielona jest od reszty domu ścianą z grubych desek, w których zamontowane są drzwi.

– Najwyżej nie będę wchodzić do komory – pomyślałam.

Przygoda z pszczołami uświadomiła mi jak niewiele wiem o tym ciekawym gatunku, który stanowi nieodłączną, bardzo ważną część świata natury.

Z mojej kwerendy wynika, że pszczoła jest cywilizacją starszą niż człowiek. Robotnicę Trigona znaną z bursztynie w New Jersey w USA, określa się na ponad 80 milionów lat, ale w skamieniałościach zachowane są i starsze osobniki. Zastanawia mnie, jak z silnym i niezniszczalnym gatunkiem mamy do czynienia.

Niewątpliwie są to bardzo mądre owady, tworzące skomplikowaną strukturę społeczną. Zagłębiając się w różnego rodzaju opisy organizacji ula nie potrafię wywnioskować, kto tak naprawdę w tym ulu rządzi. Matka Królowa? Przeglądając się jej roli zauważyłam, że jest ona bardzo służebna w stosunku do roju i bardzo ciężko, z poświęceniem pracuje na rzecz pszczelej społeczności. Pomyślałam, jak bardzo rola ta odbiega od ludzkiej rzeczywistości. Królowie w naszym świecie to jednak formy pasożytów żyjących z poddanych. W przypadku pszczelej królowej nic takiego nie ma miejsca.

Pszczelarze mówią, że rolą królowej jest zapewnienie potomstwa i wydzielanie feromonów, które łączą społeczność. Ale to pszczoły robotnice hodują sobie matkę. Matka rodzi wiadomego osobnika, a więc od razu wiadomo, kto jaką rolę będzie wykonywał w ulu. Do tej funkcji członka roju dobierany jest rodzaj karmienia. Matki żyją krótko, dwa czasami trzy lata, związane to jest z wyczerpaniem organizmu. Niektóre trutnie żyją do momentu zapłodnienia królowej, w tym celu królowa i trutnie udają się na jedyny w ich życiu lot godowy. Trutnie, które nie zapłodnią królowej, przeżywają i wracają do ula. Pełnią rolę grzewczą, poza tym mają wpływ na utrzymanie nastroju roboczego. Nie może być ich w ulu za dużo, bo wtedy rodzina pszczoły wchodzi w nastrój rojowy i zaczyna się dzielić na mniejsze rodziny. Jedna z takich podzielnich rodzin opuszcza ul i odlatuje szukając miejsca dla siebie. Najprawdopodobniej z takim przypadkiem miałam do czynienia w moim wiejskim domu. Trutnie, które nie są już potrzebne, przestają być przez pszczoły karmione i są z ula wyganiane. Najwięcej pracy mają robotnice. Zajmują się one sprzątaniami ula, czyszczeniem wszystkiego, pielęgnują larwy, dbają o wosk, plastry, zarządzają tym co do ula przynoszą zbieraczki. Ich zadaniem jest również dbanie o wenty-



lację ula, temperaturę i odpowiednią wilgotność. Produkują mleczko pszczele, którym karmią larwy, trutnie i królową. Na koniec swojego życia są strażniczkami, nie wpuszczają obcych pszczoł i owadów do ula. Pszczoły cały czas wymieniają się obowiązkami. Pszczoła robotnica w ulu przebywa tylko od trzech do pięciu dni. Resztę swojego krótkiego życia spędza na zbieraniu nektaru. Tak w ogromnym skrócie wygląda funkcje i zadania rodziny pszczelej.

Naukowcy z Cornell University z Nowego Jorku dowiedli, że pszczoły potrafią podejmować decyzje w oparciu o to, co czują. Ich świat zmysłów jest zupełnie inny od naszego. Widzą w ultrafiolecie i świetle spolaryzowanym. Wyczuwają pole elektryczne i elektromagnetyczne ziemi. Pomaga im to dotrzeć do pożytku, zapamiętują miejsce gniazdowania, co pozwala im wrócić z wyprawy po pyłek. Niektóre z pszczoł są żądne przygód, inne wolą trzymać się blisko ula, świadczy to o tym, że posiadają różne osobowości. Te żądne przygód to zwiadowcy, którzy poszukują lokalizacji na osiedlenie się roju, ale również angażują się w poszukiwanie dobrego pożytku.

U pszczoł występuje też duża wrażliwość na substancje lotne. Pszczelarze wykorzystują te cechy, gdy wśród pszczoł zauważą niezadowolenie w czasie podbierania miodu. W celu opanowania roju, dawniej używano dymu, obecnie stosuje się bardziej humanitarne sposoby, olejki eteryczne, które odwzorowują zapach substancji matecznej np.: geranium, lawenda czy mięta.

Pszczoły nie żądają bez powodu, atakują w obronie swojego roju. Pszczoły zawsze komunikują poziom zdenerwowania. Na początku zaczynają buczeć, potem uderzają w czo-

wieka odbijając się od jego ciała, dopiero po tym następuje ten ostateczny atak. Pamiętajmy, że pszczoła po użądleniu ginie. Nie narażajmy jej świadomie na śmierć. Pszczółom bardzo szkodzi opryskiwanie roślin. Nawet jeżeli oprysk zrobimy prawidłowo i po godzinie 18-tej, to i tak zdarza się, że pszczoły pachną tym opryskiem i wraz z zebrany pyłkiem czy nektarem przynoszą ten zapach do ula. Takie pszczoły są wyganiane, a nawet zabijane przez strażniczki.

Pszczoły to głównie producentki różnych cennych produktów. Przy okazji zapylają kwiaty, dzięki czemu mamy owoce, warzywa, nasiona.

Głównym i najbardziej znanym produktem do apiterapii jest miód. Ten produkt pszczoły wykonują dla siebie, żeby przetrwać. Rodzina pszczela zużywa rocznie od 100 do 120 kg miodu. Pszczelarz odbiera od 30 do 40 kg miodu. Są różne rodzaje miodów: nektarowy, spadziowy lub mieszany nektarowo-spadziowy. Najbardziej przydatnym leczniczym dla człowieka jest miód gryczany, najdroższy z miodów. Pszczelarze chwalą też miód nawłociowy z nawłoci kanadyjskiej, który pod względem antybiotykowym porównywany jest do miodu gryczanego, a ma o wiele lepsze właściwości od osłabionego i bardzo drogiego miodu manuka.

Kolejny produkt z ula to воск. Substancja wypacana przez pszczoły. Żeby mogło powstać 1 kg wosku, pszczoła powinna zjeść 3,5 kg miodu. Z wosku pszczołki robią plastry i ramki. Ponieważ plastry muszą być wymieniane, to takim sposobem pozyskiwany jest воск. Plaster się wytapia, odrzucając zanieczyszczenia, które są bardzo dobrym nawozem poprawiającym glebę. Воск można stosować na wszelkiego

rodzaju kontuzje. Ciepłe okłady z wosku pomagają przy stanach zapalnych stawów. Wosk do zabiegów można wykorzystywać wielokrotnie, gdyż nie traci on swoich właściwości.

Innym produktem jest propolis, inaczej kit pszczeli, którym pszczoły uszczelniają i dezynfekują ule. Propolis to rodzaj żywicy, działający odczulająco, antyseptycznie, przeciwbólowo. Stosuje się go w infekcjach bakteryjnych, wirusowych i grzybowych. Zwalcza gronkowca złocistego. Propolis leczy choroby wrzodowe żołądka i dwunastnicy. Świetny kosmetyk na skórę.

Następnym produktem jest mleczko pszczele, żeby je pozyskać w większej ilości, potrzeba sprowokować pszczoły do założenia mateczników, a następnie z matecznika usuwać larwy. Nie jestem zwolenniczką takich metod pozyskiwania produktu, wspominam jednak o tym, gdyż takie praktyki też mają miejsce. Mleczko trzeba od razu zamrozić i korzystać partiami, gdyż pozostawione w lodówce traci swoje właściwości. Innym sposobem zachowania właściwości mleczka pszczelego na dłużej jest liofilizacja, suszenie w obniżonej temperaturze. Mleczko pszczele stosuje się w nadciśnieniu tętniczym, chorobie wrzodowej żołądka i dwunastnicy, w chorobie lękowej i depresji, stanach immunosupresyjnych i pozawałowych.

Ostatnim produktem jest pierzga otrzymywana w wyniku kiszenia pyłku pszczelego. Powstaje ona w bardzo ciekawy sposób. Pszczoły pyłek z roślin składają do komórki, ubijają go łebkami polewają mleczkiem pszczeli i dokładają wydzieliny gruczołowe, po czym pozostawiają do ukiszenia. Pierzga jest stosowana w stanach osłabienia, anemii, chorób degeneracyjnych, posiada dużą ilość bakterii pro biotycznych, a więc wspomaga układ trawienny, regeneruje wątrobę.

Przy omawianiu właściwości produktów pszczelich warto wspomnieć o coraz bardziej modnych domkach do apiterapii, nazywanych apidomkami. Po raz pierwszy o takim domku wspomniała moja koleżanka Basia. Opowiedziała o domku z ulami, zbudowanym przez znajomego pszczelarza. W domku znajduje się leżanka pod którą stoją ule zabezpieczone siatką, żeby pszczoły nie mogły dostać się do osoby leżącej. Osoba przebywająca w domku, korzysta z energii wytwarzanej przez pszczoły. Energia ta jest najbliższa środowisku człowieka. Zapach miodu i propolisu wydobywający się z ula, uspokaja i wycisza, leczy alergię, wszelkiego rodzaju kataru i ułatwia oddychanie. Osoba przebywająca w ulodoku może słuchać muzyki brzęczących owadów, poczuć vibracje i bliskość tych cudownych istot. Przebywanie w takim otoczeniu pozwala ukoić skołataną nerwy, odzyskać równowagę psychiczną, odpocząć i zapomnieć o troskach dnia codziennego.

Justyna, moja dobra znajoma, opowiadała mi z ogromnym sentymentem, o swojej babci pszczelarce, która miała dużą pasiekę w Terespolu. Pani ta, po ciężkim zawale serca, do zdrowia dochodziła kładąc się na rozkładanym łóżku, w sady, wśród swoich ukochanych pszczołek.

Pszczoły kiedyś szanowano, były to owady święte. W mi-



tologii egipskiej pszczoły uważano za łzy boga Ra. W Koranie świętej księdze islamu, pszczoły przedstawione są jako dobry przykład do naśladowania dla muzułmanów. Sura 16 Koranu nosi tytuł Pszczoła. Przytoczę tu przepiękny cytat zapisany w ajatach 68-69:

68. Twój Pan natchnął pszczoły, aby osiadały w górach, na drzewach i w tym, co wznoszą ludzie.

69. Potem odżywiają się wszelkimi owocami i podążają drogami swego Pana. Z ich wnętrza wychodzi napój o różnych kolorach, w którym jest uzdrowienie dla ludzi. Zaprawdę, w tym jest znak dla tych, którzy się zastanawiają. [*Koran, Przekład M. Czachorowski, 2018*]

Biblia pisze o pszczołach jako o owadach nastawionych bojowo, natomiast produkt pszczeli – miód pojawia się w parze z mlekiem i jest symbolem krainy dostatku. W starożytnej Grecji nimfa Melissa (co znaczy Pszczoła) karmiła małego Dzeusa miodem, za co była, jak głosi legenda, przemieniona w pszczołę. Pszczoły były też malowane na wargach Pindara i Platona, gdyż mówiono o nich złotouści. Celtowie i Grecy wierzyli, że ekstrakt miodowy hydromel zapewnia nieśmiertelność.

Z dzieciństwa pamiętam, jak babcia tłumaczyła mi, że pszczoła nie zdycha, pszczoła umiera. Ten szacunek do pszczoł przekazany w dzieciństwie, po mimo upływu czasu pozostał we mnie do dzisiaj.

Rozpoczęłam cytatem z Internetu i cytatem z Internetu, przytoczonym z pamięci, zakończyć:

„Pszczoła żyje około 40 dni. W tym czasie wizytuje około 1000 kwiatów, produkuje około łyżeczki miodu. Dla nas to tylko łyżeczka miodu... dla pszczoły jej całe życie.”

Docień to.

Danuta Buczyńska, Fot. Lech Mazur

XVII Przegląd Zespołów Tanecznych LOVE TO DANCE

W niedzielę 16 czerwca w hali sportowej odbył się XVII Przegląd Zespołów Tanecznych LOVE TO DANCE o Puchar Starosty Bialskiego. Jest to jedna z największych i najważniejszych wydarzeń kulturalnych w naszym regionie.

W tegorocznej edycji wzięły udział tancerki i tancerze z: Chełma, Białej Podlaskiej, Łosic, Sarnak, Dorohuska oraz Terespolu. Ponad 300 osób!

Rywalizacja w kategoriach Show Dance i Hip Hop została, po raz pierwszy w historii terespolskiego przeglądu, rozszerzona o występy solowe i duety! Jury w składzie: NATALIA SYKUT, JOANNA DUDEK, ROBERT JAMIŃSKI obejrzało dokładne 103 występy (solo, duety oraz formacje i mini formacje) i wydało następujący werdykt:

NAJLEPSZA CHOREOGRAFIA SHOW DANCE:

BALLO I – „Róża wiatrów”
(MDK Chełm)

NAJLEPSZA CHOREOGRAFIA HIP HOP:

NOCNE KOTY (GCK Dorohusk)

GRAND PRIX SHOW DANCE:

GOK ART SARNAKI 2 – „Dziś późno pójde spać” (GOK Sarnaki)

GRAND PRIX HIP HOP:

SUPER KIDS – „Na dzikim zachodzie” (SDK ART Łosice)

PUCHAR STAROSTY BIALSKIEGO:

GOK ART SARNAKI 2 – „Dziś późno pójde spać” (GOK Sarnaki)

Wyniki w kategoriach wiekowych:

SHOW DANCE – SOLO (1 miejsca):

Kategoria do 5-7 lat: Zuzanna Domańska (SDK ART Łosice)

Kategoria powyżej 8-10 lat: N. Mackiewicz (MDK Chełm)

Kategoria do 11-13 lat: Oliwia Wójcicka (MDK Chełm)

Kategoria 14-15 lat: Zofia Gębicka (MDK Chełm)

Kategoria powyżej 16 lat: Patrycja Cichońska (MDK Chełm)

Wyróżnienia: M. Smolira (MDK Chełm), N. Manaj (MDK Chełm), A. Zduńska (SDK ART Łosice)



SHOW DANCE – DUETY (1 miejsca):

Kategoria do 5-7 lat: Hiacynta Chalimoniuk i Maja Bogusz
(KK EUREKA Biała Podlaska)

Kategoria powyżej 8-10 lat: Kalina Prączko i Łucja Prączko
(MDK Chełm)

Kategoria do 11-13 lat: Hanna Tołyż i Oliwia Wójcicka (MDK Chełm),

Kategoria 14-15 lat: Małgorzata Hryciuk i Zuzanna Wasiluk
(SDK ART Łosice)

Kategoria powyżej 16 lat: Zuzanna Gębicka i Zofia Gębicka
(MDK Chełm)

SHOW DANCE – FORMACJE I MINI FORMACJE:

Kategoria do 5-7 lat: 1 miejsce: Ballo Junior – „Góry do góry”
(MDK Chełm), 2: Shine – „Wiosenny walc” (SDK ART Łosice), 3 miejsce: FLESZ Super Mini Show Dance I – „Chili chacha show” (MCKSiR Terespol)

Wyróżnienie: Ballo Junior – „Sowa internetowa” (MDK Chełm) i FLESZ Super Mini Show Dance II – Save me”
(MCKSiR Terespol)

Kategoria powyżej 8-10 lat: 1 miejsce: GOK Art Sarnaki 2 –



HIP HOP DUETY:

Kategoria do 5-7 lat Brak

Kategoria powyżej 8-10 lat: 1 miejsce: Nikola Bielak i Karolina Lubeńczuk (MCKSiR Terespol), 2: Martyna Czapska i Aleksandra Chodzińska (MCKSiR Terespol)

Kategoria do 11-13 lat Brak

Kategoria 14-15 lat: 1 miejsce: Alicja Korbal i Małgorzata Wasiluk (MCKSiR Terespol), 2: Małgorzata Wasiluk i Oliwia Czarnołęcka (MCKSiR Terespol)

Kategoria powyżej 16 lat: 1 miejsce: Karolina Wieczorek i Małgorzata Wasiluk (MCKSiR Terespol)

HIP HOP FORMACJE I MINI FORMACJE:

Kategoria do 5-7 lat: 1 miejsce: ART. Tygrysy – „Funky” (SDK ART Łosice)

Kategoria powyżej 8-10 lat: 1 miejsce: Super Kids „Na dzikim zachodzie” (SDK ART Łosice), 2: Nocne Koty (GCK Dorohusk), 3: M&Msy „Hip Hop mix” (SDK ART Łosice)

Wyróżnienie: GOK Art. Sarnaki 1 „Serducho” (GOK Sarnaki) i FLESZ Squadzik „Just dance” (MCKSiR Terespol)

Kategoria do 11-13 lat: 1 miejsce: FLESZ Squad – „I’m done” (MCKSiR Terespol)

Kategoria 14-15 lat: 1 miejsce: Hype Squad „Maski” (SDK ART Łosice), 2: Volcano – „Blowing up” (SDK ART Łosice), 3: FLESZ Dance Company – „Never give up” (MCKSiR Terespol)

Kategoria powyżej 16 lat: 1 miejsce: FLESZ Dance Company „Stay – con calma” (MCKSiR Terespol)

„Dziś późno pójde spać...” (GOK Sarnaki), 2: Ballo 2 – „Tabor” (MDK Chełm), 3: Kontra 8 – „Keep it undercover” (ST KONTRA Biała Podlaska)

Kategoria do 11-13 lat: 1 miejsce: Ballo I – „Cinema Italiano” (MDK Chełm), 2: Star Teens „Money” (SDK ART Łosice), 3: Kontra 3 – „Warriors” (ST Kontra Biała Podlaska)

Wyróżnienie: Ballo I – „Róża wiatrów” (MDK Chełm) i Dance Factory I „ Bogini słońca i księżyc” (KK EUREKA Biała Podlaska)

Kategoria 14-15 lat: Brak zespołów

Kategoria 16 i więcej lat: 1 miejsce: Ballo Art. – „Ostani raz” (MDK Chełm), 2: Latino Teens – „Dance the night” (ST KONTRA Biała Podlaska), 3: Ballo Art – „Let’s get loud” (MDK Chełm)

Kategoria powyżej 31 + lat: 1 miejsce: Latino – „Mas Macarena” (ST KONTRA Biała Podlaska)

IV HIP HOP SOLO:

Kategoria do 5-7 lat: 1 miejsce: Maja Wasilewska (MCKSiR Terespol)

Kategoria powyżej 8-10 lat: 1 miejsce: Maja Siczek (MCKSiR Terespol), 2: Amelia Lewczuk (MCKSiR Terespol), 3: Ewa Wiśniewska (MCKSiR Terespol)

Kategoria do 11-13 lat: 1 miejsce: Lena Zdzychowska (SDK ART Łosice), 2: Maria Antończuk (MCKSiR Terespol), 3: Antonina Bednarzak (MCKSiR Terespol)

Kategoria 14-15 lat: 1 miejsce: Alicja Korbal (MCKSiR Terespol), 2: Małgorzata Wasiluk (MCKSiR Terespol), 3: Julia Rafałko (MCKSiR Terespol)

Kategoria powyżej 16 lat: 1 miejsce: Karolina Wieczorek (MCKSiR Terespol), 2: Natalia Szołoniuk (MCKSiR Terespol)

W trakcie wydarzenia Klub Radnych „Terespol Przyjazny Mieszkańcom” w osobie: Anny Sakowicz i Roberta Wieczorka, wręczył dzieciom i młodzieży z grup formacji FLESZ Dance Company ufundowane przez siebie upominki.

Zagrody wręczali także radni miasta Terespol: Justyna Sowa (wiceprzewodnicząca rady) i Andrzej Dmitruk. Nagrodę Starosty Bialskiego wręczył Wojciech Mitura (przewodniczący rady powiatu bialskiego i sponsor przeglądu).

Wyróżniona została także Magdalena Wieczorek – instruktorka prowadząca Flesz Dance Company oraz współorganizatorka wydarzenia.

Wydarzenie wsparli finansowo:

1. Starosta Powiatu Bialskiego – Mariusz Filipiuk
2. Burmistrz Miasta Terespol – Jacek Danieluk,
3. Klub Radnych TERESPOL PRZYJAZNY MIESZKAŃCOM
4. Szkoła Nauki Jazdy AUTO-DRIVER – Wojciech Mitura
5. INSTYTUT URODY – Joanna Gryta

Tekst: Łukasz Pogorzelski

Foto: Izabela Orepuk

Życie igłami przykryte

(opowiadanie)

I

Szum lasu potęgował się. Jakby na zawołanie liście dębu i buku wzmacniały szelest, by zakonspirować tętent końskich kopyt. Wiatr dokazywał między igłami dostojnych świerków. Jeździec mknął leśną ścieżką nie zwracając uwagi na gałęzie drzew uderzające mu w głowę. Jechał szybko, choć nie widać było, by szedł za nim pościg. Raczej była to samotna gonitwa z wiatrem. Zgoniony w lipcowym upale kasztan toczył pianę z pyska, a kopyta wałąc po leśnym dukuć podnosiły pył z rozgrzanej ziemi.

– No wytrzymaj, wytrzymaj – Marek szeptał do ucha przyjacielowi, bo przecież tyle razem przeszli.

– Jeszcze kilometr, może dwa – mówił, schylając się do ucha wierzchowca, tak jakby podziałka metryczna miała w tym momencie jakieś znaczenie – Ciekawe, ile to będzie w milach – myślał.

Marek pamięta ten dzień, kiedy w szkole, jeszcze przed wojną, nauczyciel zapytał go, ile to będzie w milach dzieś kilometrów. Nie wiedział. Zrozumiał, kiedy przebiegł za karę sześć kilometrów.

– Jak się nazywał ten nauczyciel? – Nagły wstrząs wyrzucił go ze wspomnień. Przeszkoda leżąca na ścieżce nie stanowiła wyzwania dla konia. Jeździec odwrócił się, aby zobaczyć przedmiot.

– Jak się nazywał ten belfer? – Nagle coś przebiegło drogę. A może to był człowiek, nie wiadomo. Wystraszony koń zboczył z drogi i pędem przemierzywszy jeszcze kilkadziesiąt metrów, wskoczył prosto w bagno. Marek znalazł się w lepkiej mazi, a jego kasztan rżący i w amoku pognał dalej.

– Boże, idzie obława. Nie zdążę zawiadomić oddziału. Muszę biec, to tylko mila!

II

Porucznik „Hardy” oparty o drzewo stał na skraju lasu. Leniwie gryząc skórę od chleba obserwował przez lornetkę zagajnik, który rozciągał się jak olbrzymi dywan. Młode drzewa dawały wyobrażenie finezyjnego wzoru. Jednak w tym pięknie coś niepokoiło młodego dowódcę. Zbyt duży spokój i cisza. Gdzieś tam za Bugiem słychać było dudnienie dział sowieckich, jak sądził, ale tutaj potrafił rozróżnić każdy ptasi szczebiot. Mimo swoich dwudziestu dwóch lat był bardzo doświadczonego i opanowanego oficerem. Trzeci rok z rzędu w lesie nauczył go nie tylko poszanowania dla natury, ale też słuchania jej. Poznał dobrze wszelkie rozkosze związane z przebywaniem na łonie natury. Nie narzekał jednak. Ot, partyzanckie życie.

Pamięta, jak kiedyś w harcerstwie był wyjazd na obóz leśny. Gry w terenie, marsze na orientację, zdobywanie bazy drużyny przeciwnej, podnoszenie flagi białą czerwoną. Mgła jakaś przesłania tamten czas, jakby nigdy się nie wydarzył. Tutaj też zdobywali bazę drużyny przeciwnej, trzy dni mył ręce z krwi.

– Panie poruczniku – kapral „Kwiatek” przywrócił do rzeczywistości dowódcę. – Panie poruczniku, trzeba po lekarza. Ranni jęczą jak jasna cholera, a z tego warszawiaka to normalny bigos. Taki ładny chłopak był, a teraz to jakoś aż strach popatrzeć, tak mu mordę wykrzywiło.

Potyczka, którą właśnie stoczyli niedaleko we wsi, zupełnie pomieszała im szyki. Rozkazem dowództwa mieli rozpocząć działania zaczepne wzdłuż rzeki tak, aby Niemcy nie czuli się zbyt pewnie na swoich stanowiskach. Czekali na Sowietów. Butni jeszcze, czekali na starcie, oni, partyzanci, niepewni tego co nastąpi, karni.

Wczoraj oddział wszedł do jakiejś wsi. Studnia dała poczucie chwilowego luksusu w oddziale. Chłopcy mogli odechnąć, a sanitariuszki zmienić rannym opatrunki. Nikt nie zwrócił uwagi na panującą wokół ciszę. Żadna baba nie wyszła z chaty, żeby mlekiem ugościć poleskim zwyczajem, bo przecież partyzantów zawsze wyczekiwano, szczególnie akowców. Innych się bali, bez względu na to, czy nazywali się Armią Ludową, ruskimi oswoobodźnikami czy wojskiem polskim. Bo chłop kresowy bandytę wyczuje na odległość. A ich szanowali, bo nie jeden za nich zginął.

Nagle w otwartej stodole zakotłowało się i otwartymi szeroko wrotami wybiegł ktoś brudny, z czarną rozwianą czupryną i w porwanych łachach. Diabeł? Porucznik gonić nie pozwolił, zamiast tego kazał „Kwiatkowi” wysłać patrol, żeby sprawdzić, co się we wsi dzieje. Za chwilę wrócili i meldują, że draka jest i trzeba zachować ostrożność. Niemcy z SS fajerwerki planują.

Chłopaki powoli, od chaty do chaty, zbliżyli się na odległość rzutu granatem i patrzą. Niemcy wszystkich mieszkańców wsi do domu sołtysa wpędzili i kanistrami już budynek oblewają. Śmieją się przy tym, widać, że pijani.

Na podwórzu, przy żurawiu, sołtys stoi przed oficerem SS i tłumaczy, że on nic nie wie, żeby jakiś Żyd we wiosce był ukrywany. Obok kobieta płacze, żeby nie zabijali. Oficer, również pijany, wrzeszczy Jude, Jude, wyciąga pistolet i strzela sołtysowi w głowę. Po chwili mierzy w kobietę i pada przecięty serią z pepeszy „Hardego”.

Rozpętało się piekło. Strzelało wszystko, a dwa granaty rzucone przez plutonowego „Jaskra” dokonały sądu. Jednego jeńca tylko wzięli. Reszta esesmanów leżała martwa. Oddział miał straty, ale udało się ocalić ludność przed masakrą.



Mieszkańcy dziękowali, choć wiedzieli, że muszą uciekać do lasu. Bez sołtysa, on zraszał ziemię krwią. Obok płakała kobieta, żona postrzelonego. Krzyczała, że tego Żyda to jej mąż, sołtys, ukrywał, choć wiedział, że Niemcy całą wieś z dymem puszczą.

– Czekamy – powiedział porucznik pewnym głosem.

– Na co? – zapytał „Kwiatek”.

– Na łącznika od „Zemsty”. Już powinien być – dokończył cicho, jakby nie był pewny, czy w ogóle ktoś przybędzie.

Zza rzeki echo niosło coraz częstsze detonacje. Front był blisko.

III

Resztkami sił Marek dobiegł do zagajnika. Cały oblepiony błotem i komarami, ale szczęśliwy, że dotarł. Jeszcze tylko ten zagajnik i będzie na miejscu, jeszcze tylko ten zagajnik i wykona rozkaz.

Nagły odgłos wystrzału karabinowego przykuł go do ziemi.

– Niemcy mnie dogonili? – myślał w panice. Drugi strzał przywrócił umysł do przytomności, a ręka odruchowo sięgnęła po visa. – Nie wezmą mnie żywcem – myśli buzowały jak ogień w niedomkniętym piecu. – Ale przecież? Strzelają z przodu, więc to nie Niemcy! Szczęśliwy krzyknął hasło.

– Barabasz! Barabasz! Nie strzelać! – nagle usłyszał za plecami.

– Piłat – padł odzew. Był wśród swoich.

– Zabić mnie chciałeś idioto? – coś w nim pękło, bo prze-

cież tak głupio zginąć kiedy wojna się kończy.

– Jakbym chciał, to bym trafił – odezwał się ten, który strzelał. – Ale nie chciałem – w głosie słychać było chęć wytłumaczenia się.

– Do dowódcy, szybko – rozkazał Marek, nie czekając na dalsze głupie wyjaśnienia wartownika, choć wie, że oddając dwa strzały dobrze wykonał swoją robotę.

– Podchorąży „Zawisza” melduje swoje przybycie – Marek przepisowo salutuje, a następnie wyciąga z buta karteczkę i podaje ją „Hardemu”.

Porucznik czyta marszcząc czoło, jakby karteczka zawierała jakieś dziwne niezrozumiałe hieroglify, a nie proste rozkazy. Chodzi wolno jakby tempo, w jakim się przemieszcza, dawało mu czas na zrozumienie przeczytanej treści. Nagle wrzuca kawałek papieru do tłącego się ogniska.

– „Kwiatek”! Do mnie!

– Tak, panie poruczniku!

– Ładuj obóz. Rannych do wioski, niech chłopci się nimi zajmą. Oddział w gotowości do wymarszu za pięć minut. Obława idzie w naszą stronę, musimy ich wyprowadzić na bagna.

– Na bagna? – powtórzył „Kwiatek”, jakby mu słuch zatkało, ale przecież bardzo dobrze usłyszał.

– Tak, na bagna. Jeżeli tego nie zrobimy, to spłonie kilka wsi. Mamy tam czekać na Niemców. Równolegle z obławą idą chłopaki „Zemsty”. Uderzą, kiedy usłyszą nasze strzały.

– A jak nie uderzą? – Kapral nie czekał na odpowiedź. – A co z jeńcem? Rozwalić? Przecież to SS-man.

– Nie. Weźmiesz tego łącznika „Zawiszę”, czy jak mu tam i odprowadzicie go do sztabu. To wojsko liniowe, musi dużo wiedzieć. Ale gdyby się stawiał albo mocno przeszkadzał, to kula w łeb.

Porucznik „Hardy” podniósł lornetkę do oczu i znów spokojnie zaczął kosić wzrokiem przedpole, jakby przez to mógł zagwarantować bezpieczeństwo oddziału. Grobowa cisza jaka ogarnęła las nie zapowiadała niczego dobrego. Słychać było jedynie szcęk wozów z rannymi i stukot oporządzenia. Wokół roznosił się zapach gaszonego ogniska. Koś cicho nucił „Serce w plecaku”, chyba dla odwagi. I to wszystko. Cisza. Tylko te detonacje gdzieś na wschodzie.

– Panie poruczniku co będzie? – „Kwiatek” chyba chciał, aby dowódca powiedział mu jakąś prawdę objawioną.

– Co ma być, Polska będzie – odpowiedział spokojnie, nie odrywając oczu od lornetki.

IV

Zaraz za krzyżem, na rozstaju dróg mieli się rozejść. Furmanki miały kierować się w stronę wsi. Woźnice i trzy sanitariuszki stanowiły całą osłonę konwoju. Jeszcze w drodze przebrały rannych w cywilne ubrania, chowając wszelkie ślady przynależności do akowskiej partyzantki. Niemieckie „panterki”, które jeszcze niedawno były przyczyną zazdrości w oddziale, teraz mogły być jedynie wyrokiem śmierci przy najbliższym spotkaniu z żandarmami. Całe te dobro: pasy, rogatywki i ukochane saperki wylądowały głęboko zakopane w sianie, na którym leżeli ranni. Jedynie warszawiak miotał się, kiedy „Sarna”, szesnastoletnia sanitariuszka, chciała zdjąć mu piękne, błyszczące „szklanki” z nóg. Po trzecim kopnięciu dała spokój.

Całe to misterne przedstawienie oglądał scharfuhrer Otto Schmid. Uwiązany za szyję powrozem do kłonicy, bez pasa i butów, w samych skarpetach szedł butnie obok fury, choć niewiele brakowało, aby kapral „Kwiatek” zarzucił mu chomąto i uczeplił między hołoble. Porucznik nie pozwolił. Zastrzelić tak, męczyć nie.

– Keinen Sinn [to bez sensu] – skwitował jeniec, kręcąc blond głową. – Ich erzähle dir alles [wszystko powiem] – ciągnął dalej, spokojnie, jakby chodziło o odpowiedź przy tablicy.

– Jednak go zastrzelę – kapral poklepał się po kieszeniach munduru. Szukał papierosów. Wyjął coś na kształt paczki. Zajrzał, nie było nic.

– „Zawisza” – zagaił Marka – Papierosy masz?

– Nie palę – okłamał. Palił, tylko jako harcerzowi wstyd mu było się do tego przyznać.

– No tak, harcerz. A piwko byś wypił? – szyderczo zagadnął kapral.

– A masz? W taki upał chętnie – odparował Marek, choć wiedział, że jako starszy stopniem nie powinien wdawać się w takie idiotyczne słowne przepychanki.

W tym momencie Niemiec związanymi na krzyż rękami

wyciągnął w stronę partyzanta paczkę z papierosami.

– Bitte, phosze, amerikanisch – jak najlepszy kolega wyciągnął dłoń w geście częstowania.

Kapral udał, że nie widzi, albo po prostu nie wiedział jak odmówić. Z daleka dało się słyszeć echa wystrzałów. To obława doszła celu. Wzrok „Kwiatka” poraził esesmana. Ten ostatni szybko schował papierosy do kieszeni spodni i spuścił wzrok.

V

Ścieżka, którą szli, nie była chyba często uczęszczana. Gałęzie trzaskały pod butami, igły szurały wydając dziwne, niepokojące jęki. Do tego ten szum lasu, bo ptaków słychać nie było, jakby umarli albo na wojnie zginęły. A może nie przyleciały z ciepłych krajów.

– A może Niemcy wszystkie te ptaki rozstrzelali – myśli Marek uśmiechając się sam do siebie, jakby chciał sobie dodać odwagi.

– Prędzej szwabie, bo wojna się skończy, a ja nie chciałbym cię ruskim oddawać.

– Ja, ja – odpowiedział Niemiec, nic nie rozumiejąc.

– Ja, ja cię kropnę zanim dojdziemy do celu, obiecuję – wycedził przez zęby kapral.

– Kapralu! Był rozkaz doprowadzić do sztabu – przypomniał Marek stanowczo.

– Tak jest, panie podchorąży – odpowiedział mu „Kwiatek”. – Pod warunkiem, że nie będzie uciekał – dodał, ale już do siebie.

Jeniec ze związanymi rękami i postronkiem na szyi, którego drugi koniec trzymał kapral „Kwiatek”, miał raczej małe szanse na ucieczkę. Tym bardziej, że podchorąży za pasem miał wciśniętego VIS-a. U drugiego eskortanta sten tylko czekał, aby plunąć w stronę hitlerowca ogniem, lecz swoją szansę dostrzegł w czym innym. Obaj konwojenci różnili się nieco od siebie.

– A tego szwaba to skąd macie? – zagaił Marek, chcąc załagodzić powstałe napięcie.

– Maszerując na punkt koncentracji natknęliśmy się na oddział SS, który penetrował wioskę w poszukiwaniu Żydów. Nikogo nie znaleźli, ale wioskę chcieli spalić. Napchali całą chałupę ludzi i benzyną podlewać zaczęli ściany. – Przerwał na chwilę, by kopniakiem popędzić jeńca.

– Sołtys w czapę dostał, a i żonę jego też zastrzelić chcieli – opowiadał dalej jak film, który bardzo mu się podobał. – Wtedy skoczyliśmy, rachy ciachu i flaki z niemiaszków wypruliśmy. Wzorcową akcja by była, gdyby nie ten ciężko ranny warszawiak.

– Warszawiak? – zainteresował się Marek.

– Tak, toż on z samej stolicy kozak. Bo widzi pan podchorąży, oni tu ich do lasu przysyłają na ostrzelanie się.

– Na ostrzelanie? – zdziwił się Marek.

– Tak, na ostrzelanie – przytaknął „Kwiatek”. Po chwili ciągnął dalej: – Bo w oddziałach leśnych to zawsze coś się



dzieje, no i broń jest, więc praktykant może sobie poćwiczyć. No i poćwiczył. Kiedy porucznik dał sygnał do ataku na te ścierwa z SS, to ten tak się palił do walki, że tylko ciągle dał się żeby mu „peema” dać, to on pokaże jak się strzela. Peema mi daj, peema mi daj, dał się w huku wystrzałów. W końcu wyszarpał mi stena i tylko za płotu ęb wychylił, a cała seria przeszła mu po facjacie. Przeżył, ale sam pan widział.

– To sobie nie postrzelał – skitował rozmówca. I cicho do siebie rzekł: – Widać nie każdemu pisane.

– A pan podchorąży to długo w lesie?

– Pół roku. Ale wcześniej w Szarych Szeregach – dodał szybko jakby zawstydzony swoim małym partyzanckim stażem.

– No to musieliście mocno pędzłami wojować, co? – kapral znowu zadrwił z jego harcerskiej przeszłości, jednocześnie mocno szarpiąc za sznur przywiązany do szyi scharfuera.

– Pędzłami? – Marek zastanowił się przez chwilę, co właściwie ważnego robił w Szarych Szeregach zanim trafił do podchorążówki, a potem do lasu.

– Pędzłami... kotwice, my Hitlera w dupie mamy, no i szubienice wiadomo dla kogo.

– A, to. Nie, łącznikiem byłem. Mieliliśmy w domu materiały, broń, maszyny do pisania. Rodzice też byli w konspiracji.

– Byli? – „Kwiatek” był bardzo docieklivy.

– Jak likwidowali getto w miasteczku, to Żydzi wiali gdzie popadnie, aby do transportu nie trafić, bo wiedzieli

gdzie jadą. Patrzymy przez okno, a tu biegnie jeden, za nim żandarmi, ale dogonić go nie mogli. Przepadł jak kamfora. Następnego dnia wychodzę rano z domu, a tu pod schodami coś błyska. Oczka takie świecące miał jak świece. Chleba mu dałem i herbatę, bo zimno bardzo było. Do ojca mówię: ja zaraz wrócę, a wy jakąś kryjówkę mu znajdźcie, bo tak siedzieć nie może. Sąsiedzi bardzo strachliwi, zaraz rabanu narobią. Po dwudziestu minutach idę ja z powrotem, skręcam w ulicę przy której dom mój był, a tu już wszystko obstawione. Gestapo i żandarmi mieszkańców domu już ładowali na ciężarówkę, ale nie wszystkich. Moi rodzice leżeli we krwi pod ścianą, a parę metrów dalej ten Żyd, z rozwaloną głową.

– Pewnie ktoś doniósł, swołocz! – kapral z oburzenia aż pięści zacisnął i oczami wściekłymi spojrzał na bandytę z SS.

– Skąd! – „Zawisza” opowiadał dalej. – Znajomy kolejarz z naprzeciwka wszystko widział. Jak wyszedłem z domu chłopak, któremu chleb dałem, wyszedł na ulicę i śpiewać zaczął. Śpiewał i tańczył, pogryzając kromkę razowca. W głowie mu się chyba pomieszało od tego wszystkiego, co przeżył, bo tam za drutem kolczastym rzeczy działały się straszne. Wiem, bo pomagaliśmy im. Nagle z domu wyszedł mój ojciec i zaczął go uspokajać, ale ten jeszcze głośniejsze dokazywał. Chwilę później przyszli Niemcy i wyciągnęli wszystkich z kamienicy, bili po głowach i wrzeszczeli. Tylko tego Żyda nie zaczepiali, on dalej dawał swój występ jakby to była jego życiowa rola. Aż do momentu, kiedy taki młody oficer SS podszedł do niego i krzyknął Jude tak, że tamten skamieniał.

Marek opowiadał, a twarz zmieniała mu się z każdą



chwilą. Nie było widać w niej nienawiści, ale coś, czego kapral „Kwiatek” nie umiał nazwać. Podchorąży z każdym wypowiedzianym słowem przenosił się do tamtego zimnego grudniowego popołudnia. Wyglądał tak, jak by nie mógł zrozumieć tego, co właściwie się stało.

– I ten esesman pyta tego Żyda, kto mu pomógł, że jak powie, to będzie żył. I ten Żyd idzie prosto do moich rodziców i pokazuje na nich palcem. Wtedy oficer wyciąga pistolet i każe mu ich zastrzelić.

– I co? Nie strzelił? Nie strzelił, a potem ten Niemiec go zabił, tak? – dopytywał „Kwiatek”.

Wtedy Marek spojrzał na kaprala tak, że ten poczuł, jakby go noże przeszyły.

– Nawet chwili się nie zastanawiał – odpowiedział bez emocji i mówił dalej. – Nawet chwili. Podszedł do ojca i prosto w środek czoła strzelił. Matka nie potrafiła nawet krzyknąć, była tak przerażona. Po chwili oboje leżeli na śniegu w kałuży krwi. A Żyd stał z tym pistoletem, aż podszedł do niego ten Niemiec i jego własną ręką wpakował mu lufę w zęby i pociągnął za spust.

– Co może, i ty tam byłeś?! – Kapral agresywnie warknął do jeńca, energicznie ciągnąc za powróż. – Mordowałeś niewinnych, co?! Bandyto, ilu Żydów zastrzeliłeś – krzyknął, uderzając go pięścią w brzuch, aż tamten dech zaczął tracić. Po chwili znów się zamachnął, ale ręka Marka zatrzymała kolejny cios.

– Kapralu dość. On nic nie rozumie. Tak nie wolno, jeniec przecież.

– Jeniec! – „Kwiatek” buchał emocjami. – Nic nie rozumie?! Zaraz zrozumie – odwrócił się do SS-mana przełado-

wując jednocześnie „stena”.

– Kapralu „Kwiatek”! – Marek stanowczo przywołał podwładnego. – Kapralu „Kwiatek” – już spokojniej. – Jeniec ma być odprowadzony do sztabu. Kapralu, czy zrozumieliście? My nie jesteśmy mordercami. Osądzi go sąd.

– Tak jest – Kapral odpowiedział jakby z pretensją. – Tak jest, panie podchorąży – dodał po chwili przez zęby.

Potem nastała cisza. Szli dalej nic nie mówiąc. Tylko Otto Schmidt zerkał na partyzantów niepewny swego losu.

VI

Echo wystrzałów karabinowych powoli cichło w wieczornej mgle. Zatem podstęp oddziałów partyzanckich się udał. Wciągnięci na bagna Niemcy z pewnością dostali niezłego łupnia.

– Czy aby straty nie są zbyt duże? – pomyślał Marek. – Eee, przecież „Hardy” to doświadczony żołnierz. Las to jego dom i zawsze o ludzi dbał. Po jaką cholere tego szwaba ciągnę, powinienem być tam teraz z nimi. Wojna się skończy, a ja będę ciągle wykonywał jakieś „zadania specjalne”.

Rozmyślenia Marka przerwał dziwny dźwięk, jakby trzask łamanej gałęzi, taki nagły i potem nic. Kapral „Kwiatek” już stał z przeładowanym stenen wpatrując się leśny gąszcz.

– Pewnie sarna – stwierdził fachowo. – Esesmani nie szli by przecież za nami na paluszkach. Prawda? – skierował słowa bezpośrednio do Niemca. Ten pokiwał głową, jakby prowadził konwersację z dobrym kolegą.

– Ja, ja naturlich [tak oczywiście].

Coś jednak nie dawało spokoju partyzantom. Czuli jakby mieli towarzystwo, o które nie prosili. Coś czaiło się w zaroślach, ciągle ich obserwując. Nie była to sarna, ani żadne zwierzę, które mogło zamieszkiwać te ostępy. Czyjeś oczy bacznie obserwowały, co się działo na leśnej ścieżce. Daleko na wschodzie głucho dudniło.

– Ich gehe nicht mehr [dalej nie idę] – zadeklarował scharfurer, wskazując na swoje pokrwawione stopy, które z płaczem upominały się o swoje „saperki”.

– Naprzód, musimy iść, a buty i tak ci już nie będą potrzebne.

– Ich kann nicht mehr [już nie mogę] – Niemiec usiadł, opierając się o drzewo i zaczął z pokrwawionych stóp wyciągać igły. – Ich fickees [pieprzę to].

– Dorze, odpoczniemy chwilę i idziemy dalej – rozkazał Marek.

– Tak szkopie, trochę dłużej pożyjesz – kapral gadał do siebie. Siadając niedaleko Niemca, oparł się o drzewo. – Odpocznij sobie, bo niedługo czeka cię długa podróż... do piekła – dodał, podkreślając słowo piekło, choć wiedział, że dla tych zbójów męki piekielne to za mało.

– Dankeschon – Otto służbowo podziękował, kontynuując usuwanie drzazg.

Marek rozglądał się za jakimś pieńkiem, żeby usiąść. Kiedy go znalazł, wyjął zza pasa pistolet, żeby go nie uwierał w brzuch i odłożył obok. Zaczął szukać czegoś w torbie. Przypomniawszy sobie, że ma czyste onuce na zmianę. Wygrzebał je z torby i podszedł do Niemca. Ten uśmiechając się przyjął bezcenny prezent, po czym zaczął owijać pokrwawione stopy.

– Zwykły gest – pomyślał Marek, usprawiedliwiając się w myśli. Może gdyby nie wojna, byliby kolegami gdzieś na wymianie studenckiej, może gdyby nie... w tym momencie usłyszał za sobą trzask przeładowywanej broni. Jego broni.

– O Boże – szepnęła Marek, widząc już kaprala „Kwiatka” z podniesionymi do góry rękami.

– Matko jedyna! Zostawiłem visa, żeby zostać samarytaninem – myśli szybko galopowały w głowie. – Ale dlaczego nie słyszy tego znienawidzonego „ręce do góry” po germańsku, dlaczego ich jeniec ma taką zdziwioną minę. Marek wie, że musi się odwrócić.

Powoli, z rękami uniesionymi do góry okręcał się jak młody rekrut na musztrze, wykonujący polecenie w tył zwrot. Jeszcze chwila i będzie mógł spojrzeć w oczy myśliwemu, który tak ich podszedł.

– Panie podchorąży – szeptem zaczął bardzo opanowany kapral. – Ja go już widziałem. To on nawiewał z tej wioski. Jezu, to to przez niego mieli ich spalić, to ten Żydek.

Rzeczywiście, wygląd chłopaka mimo tego, że był bardzo brudny, nie pozostawiał złudzeń co do jego semickiego pochodzenia. Dodatkowo jego zniszczone ubranie podkreślało, kim był osobnik trzymający ich na muszce visa.

– Jeść, dajcie mi chleba, chcę jeść – zwrócił się rozkazując chłopak.

W tym momencie Otto Schmidt, początkowo mocno pogubiony, zaczął się przeraźliwie śmiać. Cała ta nieoczekiwana sytuacja wprowadziła go w szampański nastrój.

– Was fur ein Abenteuer [co za przygoda]. Jude Regeln [Żyd rządzi] – wycodził przez śmiech.

– Zamknij mordę – „Kwiatek”, wciąż opanowany, przypomniał Niemcowi kim jest.

– Chleba, dajcie mi chleba – chłopak obłąkańczo powtarzał jak kadisz [przyp. red. modlitwa żydowska], jednocześnie kierując pistolet to na kaprala, to na Marka.

– Chcesz chleba, mam chleb – Marek bardzo spokojnie odezwał się, wyciągając rękę jakby na zgodę. – Dam ci chleb, tylko opuść broń. Nikt nie chce cię skrzywdzić, jesteśmy przyjaciółmi.

Słowa Marka podziały, bo chłopak opuścił pistolet. Ciągle jednak obłądnie patrzył na resztę towarzystwa.

– Daj – skierował visa znowu na Marka.

– Erschies sie [zastrzel ich] – Esesman nagle przyłączył się do negocjacji. – Schiesen [strzelaj]!

– Zabiję cię, gnoju – Kwiatek chciał sięgnąć po stena, ale będąc na muszce niewiele mógł zdziałać.

– Słuchaj – Marek znowu zaczął negocjować. – Tu, w torbie mam chleb, powoli go wyjmę, rozumiesz? Sięgnę ręką i ci go podam, tak? – dłoń powoli schowała się w chlebaku, który Marek przesunął na brzuch, aby sięgnąć po coś, co może rozwiązać tę całą sytuację. Jest, już ręka chwyciła zbawienny kawałek chleba i centymetr po centymetrze wyciągała. – Tylko nie strzelaj. Dobrze?

– Er lügt [on kłamie], hat eine Waffe [ma tam pistolet]. Schiesen [strzelaj]! – Niemiec powiedział niemal rozkazując, podczas gdy ręka Marka już prawie kończyła wykonywanie zadania.

– Dam ci chleb – Marek powoli zaczął zbliżać się do chłopaka. Zrobił krok, może dwa, kiedy esesman krzyknął. Nie, nie krzyknął, on wydał polecenie jak wtedy, kiedy w getcie w miasteczku co trzeci Żyd miał wystąpić na egzekucję. Jak wtedy, kiedy kazał zasypywać doły ze zwłokami pomordowanych. On wydał polecenie.

– Jude Schiesen [Żydzie strzelaj]! – ryknął. W tym momencie padł strzał.

Marek zrobił jeszcze jeden krok. Prawie stanął przed lufą pistoletu, w rękę trzymał kawałek razowca.

– Dlaczego on krwawi? Ten chleb – zdążył jeszcze pomyśleć. Popatrzył z uśmiechem na chłopaka, a potem odwrócił się do kaprala „Kwiatka”. Ciepło mu się zrobiło tak, że miał ochotę zasnąć, jak w domu, pod pierzyną zimową porą, kiedy ojciec dobrze napalił w piecu. Nogi ugięły się i ciało runęło na leśny dywan. Policzek przytulił się do nagrzanej słońcem ziemi, a dłoń jakby ostatnim tchem zacisnęła się na nagromadzonych latami igłach i uniosła nad głowę. Deszcz igieł obsypał twarz i martwe już oczy.

Wojciech Prokopiuk
Terespol 01.X.2021

Potrzeba tak niewiele – Urszula Jaworska

Jaki powinien być prawdziwy Mężczyzna

Otwierać przed nami to co kochamy
Piękno schowane w róży pąk
Ostoję ciszy, bezpieczeństwo, spokój
Dotykem swoich rąk.

Znaleźć w sercu miejsce na miłość
Wiedzieć, czym można przyjemność sprawić
Cieszyć się każdą wspólną chwilą
Bez pomocy nie zostawić.

W ciszy wieczoru słuchać, kiedy słowik śpiewa
Patrzeć jak księżyc wstaje ponad lasem
Dostrzec schowane w liściach krople rosy
Piękną piosenkę zanucić czasem.

Dobrze się widzi właśnie sercem
By dojrzeć, czasem upaść trzeba
Dostrzegać swoje własne błędy
Nie każdy święty idzie wprost do nieba.

Mieć swoją misję na tym świecie
By móc pokazać jak pięknie żyć
Nie wszczynać wojen, nie zabijać
Kochać i kochanym być.

I kto tu rządzi

Czy kobieta to płeć słaba ?
Czy puch marny jak pisat wieszcz?
Czy silna, mądra, piękna
Na każdą porę słońce Czy deszcz.

Która nie boi się żadnej pracy
Choć jest błądynką od urodzenia
Lecz jest kobietą pracującą
Ma tyle rzeczy do zrobienia.

Skomplikowane rozwickła sprawy
Na pozór bardzo krucha istota
I wielu mężczyzn przyzna rację
Że jest cenniejsza od złota.

Kiedy uroda w parze z mądrością
W jednym szeregu stanie
Wielkim szczęściarzem będzie ten
Gdy taką żonę dostanie.

Chociaż u steru władzy mężczyźni
Z silniejszą ręką niestety
To prawda jest zupełnie inna
Gdyż rządzą nimi kobiety.

W jednym pakiecie

Matki, żony i kochanki,
Wszystko w jednym pakiecie
Miłość, troska, czułość, namiętność
Tyle cech w kruchej kobiecie.

W życiu kierują się uczuciem
Rozsądkiem i mądrą głową
Każda kobieta to skarb ukryty
Zdobywasz, odkrywasz na nowo.

Koroną mężczyzny jest dzielna kobieta
Jej spokój jest piękną sekretem
Czy można powstrzymać więcej wiatr
Czy można powstrzymać kobietę?

Więc po co przeklinać ciemność
Wystarczy świecę zapalić,
Miłym gestem, czułym słowem,
Burzę emocji oddalić.

Jeśli jest źródło pod nosem
Nie trzeba z konewki pić
Dlatego warto drodzy panowie
Po prostu z nami w zgodzie żyć.

Czy potrafimy?

Puszkę Pandory ktoś otworzył
Czas niepokoju, zamętu i trwogi
Dzwonek już dzwięczy na pobudkę
A my? Potykamy się o własne nogi.

W hańbie i wstydzie dziś żyjemy
Kamieniem legły prawdy słowa
Martwe serca wciąż nieugięte
Potrzebna naprawa i odnowa.

Fałszywym przyjacielem władza
Kiedy się wznosi ponad prawem
Tam ginie jasna twarz człowieka
Gdy grzmi i sypie nienawiści słowem.

Nie potrafimy wyciągnąć wniosków
Z bolesnych dziejów naszej historii
Poległych, bitych i przegranych
Nie zawsze zgodnych w zwycięskiej glorii.

Muszą powrócić słowa do swych znaczeń
A prawo? Niechaj zawsze prawo znaczy
Zło trzeba w dobro przyoblekać
Czy potrafimy? My Polacy?!!

W paciorkach ciszy

Patrzę z dystansem, tak z lotu ptaka
Gdyż z góry lepiej widać co się dzieje
Gdy to co białe, nazywają czarnym
Gdy zmrok zapada, mówią, że już dnieje.

A wiatr codziennie wieje z innej strony
Głupota stadna prawo nam dyktuje
W grzęskim bagnie brnie aż po kolana
I błędne koło nam funduje.

Po co nam szukać brudu w innych
Najpierw posprzątać swój należy
Nigdy nie późno na poprawę
Pochylić głowę i w pierś się uderzyć.

A wtedy dom nasz, znów się stanie domem
A świat się spełni snem na jawie
Pozór się stopi niczym sople lodu
W paciorkach ciszy zniknie bezprawie.



Urszula Jaworska

to poetka pochodząca z Dereczanki, której twórczość prezentowaliśmy na łamach naszego pisma. W tym roku ukazał się już czwarty tomik jej wierszy „Echo”. Urszula jest żoną, matką, babcią, softyską bardzo zaangażowaną w działalność społeczną, która znajduje czas, aby w prostych, a jednocześnie pięknych i literackich słowach opisywać codzienność i otaczający ją świat.

Kilka ciekawostek z historii dworu w Krzyczewie

Dwór w Krzyczewie to miejsce cieszące się dużym zainteresowaniem mieszkańców Terespoła i okolic, jak również turystów odwiedzających Krzyczew.

Niepokojący może być stan techniczny dworu, gdyż od czasu bezprawnego przejęcia go przez władze komunistyczne po II wojnie światowej nie został przeprowadzony remont mający zabezpieczyć zabytek. To zdaje się wkrótce zmienić, gdyż od 2022 r. dwór należy do grupy nowych właścicieli mających interesujące i ambitne plany co do przyszłej adaptacji budynku dworu i sąsiadującej z nim kuchni dworskiej. Powyższe skłania do pewnych refleksji oraz zgłębiania historii dworu w Krzyczewie. Jednakże ze względu na bardzo ubogi materiał źródłowy kompleksowe odtworzenie jego przeszłości jest utrudnione. Mimo to, dostępne źródła archiwalne wskazują, iż historia dworu była niezwykle ciekawa.

Dokładna data budowy dworu w Krzyczewie jest nieznana. Zachowane materiały archiwalne wskazują, iż dwór powstał w I połowie XIX wieku. Z pewnością można stwierdzić, że miało to miejsce przed 1820 rokiem. Inicjatorem budowy był ówczesny właściciel majątku Krzyczew – Jerzy Damiński. Powyższy wniosek można wyciągnąć na podstawie analizy opisu masy spadkowej pozostawionej przez żonę Jerzego – Mariannę Damińską (po drugim mężu – Bogusławską), zmarłą w 1832 r. Autor opisu nie dokonuje rozbudowanej charakterystyki poszczególnych składników majątku, lecz wskazuje jedynie różnice (np. techniczne), które nastąpiły od czasu sporządzenia podobnego dokumentu po śmierci Jerzego Damińskiego w 1820 r. Jednym ze składników majątku był także dwór, który powstał w okresie, kiedy Krzyczew należał do Jerzego Damińskiego, a więc od 1807 r. do czasu jego śmierci. Autor opisu z 1832 r. wskazuje, iż wówczas dach dworu przykryto drewnianymi gontami, które „(...) zupełnie strupieszaty [zgniły – przyp. M.B.] i do dalszego użytku bez uszkodzenia całej budowli służyć nie mogą (...)”.¹ Dokument też wylicza kilka mieszczących się pomieszczeń, nazywając je: garderobą, pokojem sypialnym, panieńskim, kawalnym oraz kredensowym. We wnętrzach była stara podłoga, uniemożliwiająca utrzymanie jej w porządku. W związku z zastosowaną w opisie numeracją pomieszczeń pewne jest to, że oprócz wyżej wymienio-



nych, w dworze znajdowały się też dwa inne pokoje. Jednak ich nie wskazano. Po dwóch stronach dworu – północnej i południowej wybudowano ganiki z drzwiami.

W ciągu kolejnych dziesięcioleci dwór – tak jak majątek miał różnych właścicieli. Po śmierci Jerzego w 1820 r. jego żona Marianna wyszła ponownie za mąż za Wojciecha Bogusławskiego. Natomiast jej córka Zofia, dobra krzyczewska wniosła w posagu do małżeństwa z Michałem Bogusławskim – kuzynem Wojciecha. W 1868 r. od Bogusławskich Krzyczew zakupił baron Henryk Bruiningk, od którego zaś w grudniu 1876 r., dwór i majątek nabyli Piotr i Julia Kuczewscy. Odtąd, do 1944 r. Krzyczew był dziedziczony przez kolejnych członków tego rodu. W latach 1895 – 1907 należał do syna Piotra i Julii – Kazimierza, a od 1907 do 1944 r. właścicielem był syn Kazimierza – Stanisław. Następnie miał przejść do rąk syna ostatniego z wymienionych – Jana Kuczewskiego, ale ze względu na wydarzenia z 1944 r. tak się nie stało. Wówczas weszły w życie przepisy dekretu PKWN i na ich mocy majątek ziemski został bezprawnie przejęty przez Skarb Państwa na rzecz reformy rolnej, a rodzina Kuczewskich musiała opuścić Krzyczew.

Na początku XX w., ganek dworu był oszklony, a ściany pokryto ciemniejszym kolorem. Kontrast stanowiły pojedyncze białe elementy dekoracji elewacji. Zdobione były też kominy

1 APL o/Radzyń Podl, Akta notariusza Józefa Domańskiego w Białej Podlaskiej, sygn. 3



(por. zdjęcie nr 1). Wygląd dworu w następujących słowach opisywał autor reportażu zamieszczonego na łamach „Głosu Podlasia” z 1911 r.: *„Murowany dworek, odcięte od Buga dużym sadem, tonie w otaczającej go zieleni. Duża weranda prowadzi z wnętrza domu do starannie utrzymanego ogrodu, skąd czarowany widok rozciąga się na Bug. Tuż obok ogrodzenia sadu umieściła się na wzgórku stara drewniana cerkiewka po-unicka. Poważny Bug, odpasawszy całą wioskę ze strony północnej, ginie gdzieś w dali, a srebrzyste jego wody odbijają się jak w zwierciadle złote promienie słoneczne”*.²

Podczas I wojny światowej dwór nie doznał większych szkód. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny elewacja dworu została pomalowana na biało. Contowe poszycie dachu zostało zastąpione murowaną dachówką. Później też zlikwidowano oszklenie ganku.

Po II wojnie światowej, w wyniku ustalenia granicy państwa polskiego na rzece Bug, w dworze została ulokowana strażnica Wojska Ochrony Pogranicza, która funkcjonowała tutaj do 1956 r. W późniejszych dziesięcioleciach dwór był zamieszkiwany przez samotne osoby, często niemające swojego własnego domu. W 1989 r. nabył go prywatny właściciel, który przez lata nie przystępował do renowacji obiektu. Dwa lata temu nabyli go nowi właściciele. W tym miejscu należy wyrazić nadzieję i jednocześnie życzenie, że uda im się przeprowadzić wyczekiwany gruntowny remont dworu krzyczewskiego.

Dotychczasowe rozważania odnoszące się do dworu, należy uzupełnić o kilka uwag dotyczących właścicieli dworu i majątku Krzyczew i ich zasług na rzecz wsi. W 1810 r. Jerzy i Marianna Dramińscy sfinansowali gruntowny remont krzyczewskiej cerkwi unickiej. Drugi mąż Marianny – Wojciech Bogusławski podejmował różne działania mające na celu poprawę kondycji ekonomicznej majątku krzyczewskiego. Z jego

inicjatywy wybudowano niewielki nagrobek na mogile Marianny, znajdującej się obok miejscowego kościoła. Natomiast dzięki wsparciu Stanisława Kuczewskiego w Krzyczewie, po I wojnie światowej, wybudowano nową szkołę. Miał on też być inicjatorem założenia we wsi Ochotniczej Straży Pożarnej. Starsi mieszkańcy Krzyczewa wspominali, że żona Stanisława – Janina w latach 30. XX wieku zaprosiła do tutejszego kościoła artystę – malarza i sfinansowała renowację obrazu, przedstawiającego postać św. Jerzego który, umieszczony jest w ołtarzu głównym.

Nie można pominąć kwestii zaangażowania członków rodów, do których należał Krzyczew w sprawy ogólnonarodowe. Wojciech Bogusławski był podpułkownikiem Trzeciego Pułku Ułanów, kawalerem Krzyża Wojskowego Polskiego i Legii Honorowej. Wziął czynny udział w powstaniu listopadowym i walczył

w bitwie pod Grochowem, a dwaj synowie Zofii i Michała – Stanisław i Michał Ewaryst brali udział w powstaniu styczniowym. Drugi z wymienionych był ranny, a później więziono go w Białej Podlaskiej. Kazimierz Kuczewski wraz ze swoim synem Stanisławem brali udział w tajnych zebraniach ziemian podlaskich odbywających się na początku XX wieku. W grudniu 1908 r. jedno z takich spotkań zorganizował Kazimierz Kuczewski albo w Krzyczewie, albo w dzierzawionych przez siebie sąsiednich Mokranach. Przedmiotem rozmów ziemian była kwestia sprzeciwu wobec planów carskich dotyczących wydzielenia Chełmszczyzny oraz Podlasia i włączenie tych ziem bezpośrednio do Cesarstwa Rosyjskiego. W zebraniach brali udział m.in. Stanisław Różycka de Rosenwerth z Cieleśnicy, Ludwik Bryndza – Nacki z Woroblina, czy też Lubomir Dymśa z Nepli – notabene – poseł Koła Polskiego w Dumie Rosyjskiej. Dymśa głośno manifestował swój sprzeciw wobec planów cara.

Miejscowych ziemian nie łączyły wyłącznie sprawy patriotyczne i społeczne. Dostrzec to, chociażby można w sferze zawieranych związków małżeńskich. Syn Michała i Zofii Bogusławskich – Stanisław ożenił się z Jadwigą Jaszczołd, córką właścicieli niedalekich Kobylan – Franciszka i Kamili Jaszczołdów. Franciszek był to słynny architekt, który zaprojektował m.in. pałac w Neplach. Ślub pary młodej odbył się 16 listopada 1873 r. w katedrze warszawskiej św. Jana na Starym Mieście. Natomiast żona Piotra Kuczewskiego – Julia z Fijałkowskich była bratanicą biskupa warszawskiego Antoniego Fijałkowskiego. Natomiast syn ostatniego właściciela majątku – Jan Kuczewski ożenił się z Teresą z Górskich. Jej siostra Magdalena wyszła za mąż za Juliusza Komorowskiego, których to wnukiem był Bronisław Komorowski – Prezydent Polski.

Maciej Barmosz

² Głos Podlasia 1911/41, s. 6.

Prof. dr hab. Janusz Anusiewicz¹ (1946-2000)

filolog polski, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego

Janusz Anusiewicz urodził się 19 maja 1946 r. w Terespolu nad Bugiem jako syn Wiktora i Zofii z domu Leonienko. W Terespolu ukończył Szkołę Podstawową oraz pięcioletnie Liceum Pedagogiczne. W 1965 r. wyjechał na studia do Wrocławia, które ukończył w 1970 r. na kierunku polonistyka. Już od czasów studenckich związał się z ruchem naukowym, w ramach czego wyjeżdżał na liczne konferencje naukowe, wygłaszając na nich referaty. Pracę magisterską napisał pod kierunkiem prof. Stanisława Rosponda na temat „Analiza językowa akt prawnych Kościerzyny z lat 1579-1589”. 1 października 1970 r. rozpoczął staż naukowy w Zakładzie Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej, w tym samym instytucie już w 1971 r. został zatrudniony jako asystent, a w 1972 r. jako starszy asystent. W 1976 r. obronił pracę doktorską pod kierunkiem prof. Bogdana Sicińskiego na temat „Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim”.

1 października 1976 r. został zatrudniony jako adiunkt w Zakładzie Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 1977 – 1980 został wysłany na staż w charakterze lektora języka polskiego na Uniwersytet Wilhelma w Münster w RFN. Jak pisał prof. Jan Miodek, jego instytutowy kolega we wspomnieniu o prof. Anusiewicz: „W tym czasie (po stażu na Uniwersytecie Wilhelma) jego zainteresowania naukowe skupiły się na lingwistyce kulturowej, badającej związki między językiem a kulturą, różnorodne uwarunkowania i implikacje pomiędzy tymi najważniejszymi wytworami ludzkiego umysłu, woli i emocji szukającej odpowiedzi na pytanie, czy i w jaki sposób możliwe jest podmiotowo-przedmiotowa rekonstrukcja kultury zawartej w języku oraz jego tekstach. Sumą jego przemyśleń w tym zakresie stała się rozprawa habilitacyjna pt. „Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki”, która została opublikowana w 1994 r. Ta jego praca jest przywoływana we wszystkich pracach lingwistycznych.



1 października 1994 r. już jako doktor habilitowany został powołany na stanowisko Kierownika Zakładu Współczesnego Języka Polskiego oraz na kolejną kadencję jako opiekuna studenckiego koła naukowego. Był organizatorem obozów letnich, które miały za zadanie m.in. nagrywanie tekstów gwarowych. Z jego inicjatywy w 1988 r. zostało powołane czasopismo „Język a Kultura”, które jest wydawane do dzisiaj. W 1995 r. w uznaniu zasług na polu naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym Senat Uniwersytetu Wrocławskiego powołał Janusza Anusiewicza na stanowisko profesora nadzwyczajnego. W roku akademickim 1997/1998 został wysłany jako profesor wizytujący na Uniwersytet w Trewirze. 28 lutego 1998 r. ze względu na stan zdrowia

zrezygnował z funkcji Kierownika Zakładu Współczesnego Języka Polskiego, a 5 sierpnia 2000 r. odchodzi z Uniwersytetu na rentę. Zmarł w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia – 26 grudnia 2000 r. w wieku 54 lat. Został pochowany na cmentarzu komunalnym we Wrocławiu.

W trakcie swojej pracy naukowej wypromował jednego doktora – dr Annę Burzyńską – Kamieniecką. Do jego najważniejszych publikacji należy zaliczyć:

- Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim, Wrocław 1978
- Język a kultura, Wrocław 1994
- Język polityki a współczesna kultura polityczna, Wrocław 1994
- Języki subkultur, Wrocław 1994
- Lingwistyka kulturowa: zarys problematyki, Wrocław 1994
- Płeć w języku i kulturze, Wrocław 1994
- Stereotyp jako przedmiot lingwistyki: teoria, metodologia, analizy empiryczne, Wrocław 1998
- Językowy obraz świata i kultury, Wrocław 2000
- Słownik polszczyzny potocznej, Wrocław – Warszawa 2000

Przemysław Wróblewski
Prochownia Terespol

¹ J. Miodek, Odszedł prof. Dr hab. Janusz Anusiewicz, [w:] Przegląd Uniwersytecki Uniwersytetu Wrocławskiego, R.7, Nr. 1(58), styczeń 2001, s. 23

Sierżant Grzegorz Olszewski (1910-1982)

monter płatowcowy WP i RAF¹

Grzegorz Olszewski urodził się w Terespolu 12 marca 1910 r. jako syn Marcela i Zofii z Lipińskich. Mieszkał w Terespolu z rodzicami przy ul. Warszawskiej (obecnie Wojska Polskiego) nr 7. W 1925 r. ukończył 4 klasy Gimnazjum w Brześciu nad Bugiem, następnie w 1928 r. ukończył 3 klasy Szkoły Zawodowej w Brześciu nad Bugiem, a 1936 r. roczny kurs w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej w Białej Podlaskiej. Edukację przed wojną zakończył jako mechanik lotniczy. Do wybuchu II Wojny Światowej mieszkał w Warszawie przy ul. Bagatela 10 m. 18. W 1932 r. szkołę podoficerską i składa przysięgę wojskową w 6 Pułku Lotniczym we Lwowie.

24 sierpnia 1939 r. został wcielony do Wojska Polskiego i przydzielony do 1 Pułku Lotniczego w garnizonie Warszawa i walczy w nim w kampanii wrześniowej do 17 września 1939 r. Następnie udaje mu się przedostać do Francji 29 października 1939 r. i zostaje przydzielony do obozu lotniczego Istres w regionie Prowansja – Alpy – Lazurowe Wybrzeże. We Francji pozostaje do czerwca 1940 r. 28 czerwca 1940 r. zostaje przeniesiony do Wielkiej Brytanii, gdzie zostaje wcielony do obozu lotniczego Weeton w hrabstwie Lancashire. 30 września 1940 r. zostaje przeniesiony do 13 M.U (Maintenance Unit) – R.A.F Henlow (13 Jednostka Konserwacyjna i Baza RAF Henlow), gdzie służy do 7 lipca 1941 r. W trakcie służby w Henlow dostaje awans na plutonowego rozkazem z dnia 15 listopada 1940 r.

7 lipca 1941 r. zostaje przeniesiony do 18 O.T.U (Operational Training Unit) – R.A.F Bramcote (18 Jednostka Szkolenia Operacyjnego i Baza RAF Bramcote), gdzie służy do 12 listopada 1943 r. 12 listopada zostaje przydzielony do służby w 133 Polskim Skrzydle Myśliwskim R.A.F w Bazie R.A.F w Heston w hrabstwie Middlesex. W tym samym czasie został odkomenderowany do Polskiej Szkoły Wyszczolenia w terminie od 3 grudnia 1943 r. do 28 stycznia 1944 r. 28 kwietnia 1944 r. zostaje przydzielony do 6129 Servicing Echelon, gdzie służy do 12 czerwca tegoż roku. Następnie zostaje przeniesiony do 6306 Servicing Echelon (oba przydziały w ramach 133 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego RAF).

1 września 1944 r. zostaje awansowany na sierżanta. W dniach 3-11 marca zostaje wysłany na kurs Mustang Airframe a w dniach 18-28 lipca tegoż roku na kurs do British Oxygen LTD – Oxyacetylene welding course, który ukończył z wynikiem pomyślnym. 1 maja 1945 r. dostaje awans w R.A.F na Sgt. 11 stycznia 1946 r. zostaje przeniesiony do 411 R.S.U – R.A.F (Polish Repair and Servicing Unit) – 411 Jednostki Na-



Pozostałości po R.A.F Bramcote (Anglia) – 18 Jednostce Szkolenia Operacyjnego gdzie w latach 1941 – 43 szkolił się Grzegorz Olszewski



prawczo – Serwisowej, gdzie służy do 18 lutego 1947 r. 18 lutego 1947 r. zostaje przydzielony do Bazy R.A.F Castle Combe w hrabstwie Wiltshire, tam służy do końca swojej służby wojskowej w R.A.Fie w 1948 r. W czasie służby w R.A.F posiadał numer służbowy – 782467².

Nie wiadomo, co robił po odejściu ze służby wojskowej i kiedy dokładnie wrócił do kraju. Po powrocie do Polski osiedlił się w Sulejówku, gdzie zmarł 1 września 1982 r. w wieku 72 lat i został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym – Sektor C, Rząd 6, Grób 16. Spoczywa razem ze swoją żoną Zofią, która zmarła 13 lutego 1989 r. w wieku 79 lat.

Przemysław Wróblewski
Prochownia Terespol

1 Biogram na podstawie teczek personalnej w zasobie Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, sygn. II.53.43011

2 www.listakrzystka.pl/olszewski-grzegorz/

Prof. dr hab. Zygmunt Pancewicz (1923-2008)

profesor Politechniki Warszawskiej



Zygmunt Julian Pancewicz urodził się 26 stycznia 1923 r. w Terespolu, jako syn Juliana Pancewicza i Antoniny ze Stolińskich. Szkołę Podstawową ukończył w Terespolu, do szkoły średniej uczęszczał do Białej Podlaskiej, gdzie uzyskał świadectwo maturalne. Po maturze w 1945 r. dostał się na studia w lubelskiej filii Wydziału Inżynierii Lądowej

Politechniki Warszawskiej. Pracę magisterską obronił w 1950 r. W tym też roku przeprowadził się do Warszawy, gdzie kontynuował naukę na studiach doktoranckich, które zakończył w 1959 r. obroną rozprawy doktorskiej, uzyskując tytuł doktora nauk technicznych. Już w 1962 r. uzyskał habilitację, a w 1970 r. uzyskał stopień profesora nadzwyczajnego. W 1978 r. uzyskał stopień profesora zwyczajnego. Był jednym z organizatorów Wydziału Budownictwa Lądowego Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Lublinie (obecnie Politechnika Lubelska), był także jej wykładowcą do 1990 r. W latach 1981 – 1993 kierował zakładem Konstrukcji Metalowych na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej. Na Politechnice Warszawskiej pracował prawie 50 lat, przez ten czas pełnił funkcje m.in. prodziekana i zastępcy prorektora. Za swoje zasługi został odznaczony odznaczeniami resortowymi i państwowymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Honorową Zasłużony dla Miasta Lublin, Medalem Nauka w Służbie Ludu, Honorową Odznaką Zasłużony dla Lubelszczyzny.

Do jego najbardziej znanych prac należy zaliczyć:

- Zagadnienia określania miarodajnej postaci wyboczenia powłok walcowych przy zastosowaniu przybliżonego sposobu wyznaczania rozporu krytycznego, Warszawa 1961
- Konstrukcje Stalowe, część I, Wiadomości podstawowe i połączenia, Warszawa 1967
- Konstrukcje Stalowe, część I, Warszawa 1972
- Konstrukcje Metalowe, część I, Olsztyn 1974
- Ocena trwałości niskich i średniowysokich kominów stalowych w świetle przeprowadzonych badań [w latach 1979-1987 na terenie woj. Olsztyńskiego], [praca napisana razem z Józefem Stochem i Januszem Krzysztoniem], Olsztyn 1988

Zmarł w Warszawie, 28 stycznia 2008 r. w wieku 85 lat. Został pochowany na Starym cmentarzu na Służewie w Warszawie.

Przemysław Wróblewski
Prochownia Terespol

Tadeusz Maciej Porębski (1952-2022)

rzeźbiarz,
twórca toruńskich Katarzynek



Urodził się w Białej Podlaskiej, jako syn Józefa i Ireny z domu Juchimiuk, 21 listopada 1952 r. Po napisaniu matury wyjechał do Torunia. Tam ukończył Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Rakietowych i Artylerii im. Gen. Józefa Bema. Po ukończeniu szkoły oficerskiej złożył podanie i dostał się na studia na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Po

ukończeniu studiów osiadł w Toruniu aż do swojej śmierci.

Był członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków w Toruniu, a przez dwie kadencje pełnił funkcję członka zarządu oraz skarbnika oddziału toruńskiego. Do jego najważniejszych dzieł w Toruniu należy zaliczyć: Katarzynki – w Piernikowej Alei Gwiazd przed Dworem Artusa, pomnik gen. prof. Elżbiety Zawadzkiej na ul. Podmurnej, rzeźby herbów Miast Hanzeatyckich w ciągu ulic Szerokiej i Królowej Jadwigi, rzeźba Piernikarki z pieskiem u zbiegu ul. Szerokiej i Małe Grabary a także był twórcą Alei Gmerków (płaskorzeźb znaków handlowych średniowiecznych kupców toruńskich) na ul. Żeglarskiej.

Jego wielkim dziełem, które wykonał osobiście, była cynkowa wzmocniana tytanem a wyściełana atlasem trumna, która od 2010 r. skrywa szczątki Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Zmarł 1 lipca 2022 r. w Toruniu w wieku 69 lat. 7 lipca w katedrze Świętych Janów w Toruniu został pożegnany przez władze miasta Torunia z prezydentem Michałem Zaleskim na czele, który w mowie pogrzebowej powiedział: „Wszyscy jesteśmy głęboko poruszeni Jego nagłym odejściem. Pozostała po nim sztuka, która na każdym kroku będzie nam o nim przypominać. Kopernikański Toruń żegna Tadeusza Porębskiego z żalem i honorami. Dziękujemy za Pana pracę. Nigdy nie zapomnimy o dziedzictwie jakie Pan nam pozostawił.”

18 lipca 2022 r. został pochowany na cmentarzu komunalnym w Terespolu, w grobie rodzinnym. (Sektor 9/Rząd 12/Grób 14)

Przemysław Wróblewski
Prochownia Terespol

Holenderscy osadnicy na Podlasiu

Osadnictwo holenderskie na Podlasiu datuje się od I połowy XVI wieku. Pierwsi osadnicy, Holendrzy – menonici (przyp.1) opuszczają swoją dawną ojczyznę wskutek prześladowań na tle wyznaniowym i osiadają w Prusach Książących i Królewskich, na terenach nizinnych i podmokłych. Zakładają tu swoje kolonie na gruntach otrzymywanych na zasadzie prawa emfiteuzy (przyp.2), przy zachowaniu wolności osobistej i własnego samorządu. Dzięki wytrwałej i żmudnej pracy osiągają wysoką kulturę rolną, a co za tym idzie i dużą zamożność.

Z czasem osadnictwo holenderskie, potocznie zwane „olęderskim”, rozszerza się na Wielkopolskę i Kujawy. Poszczególne kolonie zakładano w całej Rzeczypospolitej, sięgały one nawet nad Dniepr. Skąd się wzięli Holendrzy na Podlasiu? W rejonie dzisiejszych Mościc koło Sławatycz pojawili się w XVII wieku. Mówi o tym: „przywilej w Anno Domini 1674 juli 12 dnia, na prośby mieszczan sławatyckich przez dziedzica Władysława hrabiego z Lesznej Leszczyńskiego wydany, przez któren (...) w Holendryją tąki bonifikował...” I drugi zachowany dokument: „Leszczyńscy, dziedzice Sławatycz i Domaczewa po wojnie szwedzkiej mając spustoszone te dobra (...) sprowadzili pierwszą osadę Żuławiaków z kilkunastu familii złożoną i oddali im niziny nadbużne na posiedlenie». Nazwa Żuławiaków w tym dokumencie oznacza Holendrów, gdyż pierwsi osadnicy z tego kraju, jako znający meliorację, zostali sprowadzeni przez gdańszczan właśnie na Żuławy. Warto tu dodać, że ówczesni właściciele tych ziem nad Bugiem, ród magnacki Leszczyńskich z Wielkopolski, sympatyzowali z reformatorskimi ruchami wyznaniowymi, a w olędrach (głównie ewangelikach) upatrywali specjalistów w dziedzinie zagospodarowania wylewowych terenów w rozległej dolinie Bugu (przyp.3). «Olędrzy trudnili się robotami ziemnymi. Dawniej budowali twierdze (...) Nikt tak jak oni nie potrafił wykonać nasypu pod budowę drogi czy kolei. Wczesną wiosną ruszali do pracy całymi taborami, na wozach zaprzężonych w dobrze utrzymane konie, zaopatrzenie w szufle, jakich nieprzywykły do ciężkich robót człowiek nie udźwignąłby dwoma rękami. Do wsi powracali późną jesienią, a w tym czasie tzn. podczas ich nieobecności, prowadzenie gospodarstw spoczywało na barkach kobiet» (Janusz Świąder).

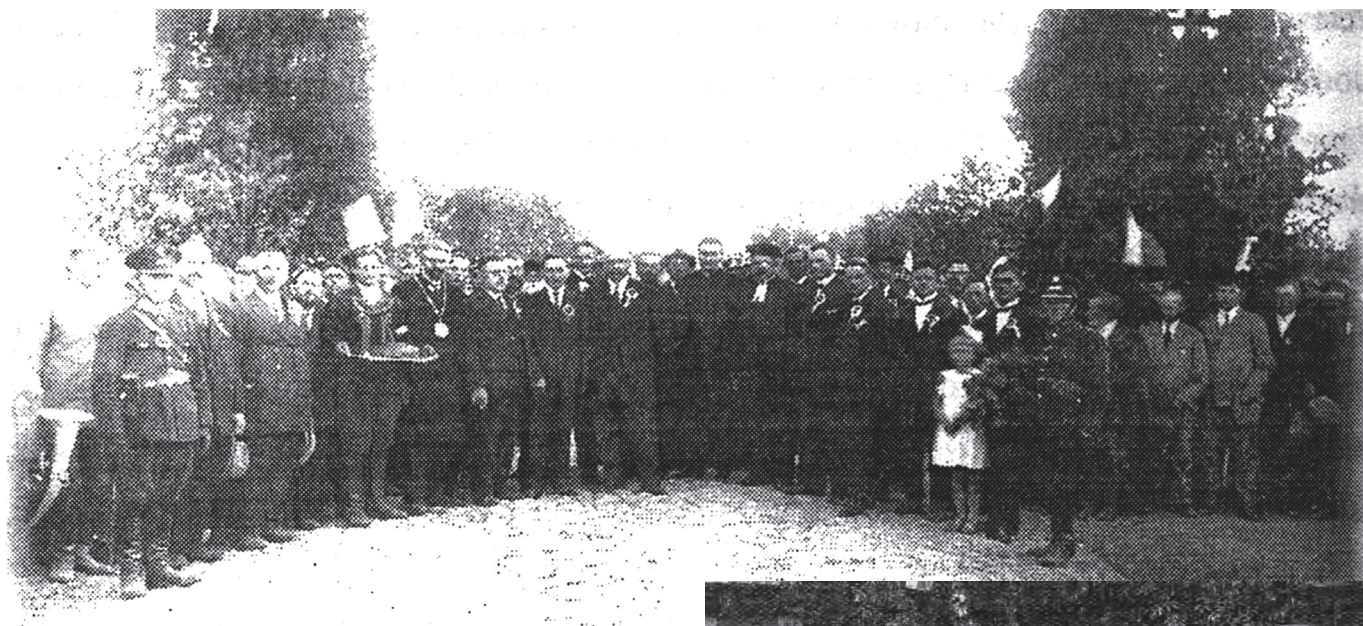
Olędrzy z okolic Sławatycz i innych miejscowości dzisiejszego powiatu bialskiego w XIX i na początku XX wieku zatrudniani byli masowo w Brześciu przy większości prac ziemnych związanych z budową twierdzy brzeskiej i w okolicach Terespoła przy budowie fortów i wszystkich prac ziemnych związanych z budową dróg łączących forty. Praca olędrów bardzo wysoko była ceniona również podczas budowy kolei z Warszawy do Terespoła w roku 1867 oraz przy budowie wysokich nasypów ziemnych łączących most kolejowy na Bugu z Terespoła do Brześcia. Bardzo ciekawie wyglądało budownictwo olęderskie. «Jako że Bug wiosną wylewał domy stawiane



Zbór Nejdorfski. Zdjęcie z początku XX w.

były z tzw. wyżkami (rodzaj poddasza), na które wciągali inwentarz i żywność. Spichlerze też miały swoje piętra. A dymniki (kominy) były drewniane, używane jako wędzarnie mięsa i suszarnie» (Janusz Świąder). Dokładny opis domów podaje Jan Górak w swojej pracy «Holenderskie domy nad Bugiem». Według niego w 1971 roku w lewobrzeżnej wsi Mościce Dolne na około 100 gospodarstw było 8 zabudowań typu holenderskiego.

Ważnym wydarzeniem dla dawnych kolonii holenderskich Nejdorf i Nejbrow, położonych koło Sławatycz, była wizyta prezydenta RP Ignacego Mościckiego 1 lipca 1928 roku w tych miejscowościach. Prezydent w ten sposób złożył hołd dla tej niezwykłej społeczności za osiągnięcia bardzo dobrych wyników w hodowli krów oraz innych osiągnięć w rolnictwie. Dla upamiętnienia tego wydarzenia pierwotne nazwy kolonii Nejdorf i Nejbrow, nazwane zostały ku czci prezydenta Mościcami Dolnymi i Mościcami Górnymi. II wojna światowa przyniosła wielocierpienie miejscowej ludności olęderskiej, zwłaszcza wyznania ewangelickiego. Wiele osób Niemcy wywieźli, młodych mężczyzn wcielali do wojska. Chcieli udowodnić za wszelką cenę, że olędrzy są z pochodzenia Niemcami i przesiedlenie ich do Niemiec to wielkie dla nich dobrodziejstwo. Pisał o tym hitlerowski historyk Adolf Eichler w następujący sposób: «Podczas przesiedlenia 1939/40 za wezwaniem fuhrera razem z wołyńiakami podążali również «Holendrzy» z Neudorf – Nej-



brow i innych spolonizowanych osad. Ponieważ wszyscy oni trwali przy protestanckiej wierze, która przecież na wschodzie traktowana jest jako wiara niemiecka i ponieważ dobrze pamiętali swoje niemieckie pochodzenie, zgłosili się dobrowolnie i jednogłośnie do przesiedlenia (...) «Holendrzy» nad Bugiem i na Wołyniu wrócili do niemieckiego narodu, z którego pochodzą». Inaczej przedstawia tę sprawę Antoni Chorąży, autor wielu prac o olędrach z regionów Sławatycz, który sam jest potomkiem tutejszych olędrów. Olędrzy wyznania ewangelickiego w drodze przymusu, a nie dobrowolnie, zostali wywiezieni przez Niemców na Zachód, oraz przez radzieckie władze okupacyjne w latach 1939/41 – na Syberię. Większa część polskich prawobrzeżnych Mościc Dolnych i całe Mościce Górne, które leżą obecnie po stronie białoruskiej, na mocy radzieckich władz okupacyjnych zostały zlikwidowane. Po 1945 roku z tej kilkusetosobowej społeczności «holenderskiej» pozostała jedynie kilkusetosobowa grupa ludności wyznania katolickiego. Ludzie ci wraz z repatriantami z prawobrzeżnej części wsi z terenu Białorusi zamieszkali w Mościcach Dolnych, zasiedlając domostwa po wywiezionych stąd ewangelikach. «Do dziś pozostało tu kilka reliktów dawnego budownictwa rządowego, a urokliwy krajobraz żyznych traw i holenderskich wierzb porastających obszerne łąki nadbużańskiej doliny, czyni tę wieś ciekawym obiektem turystycznym» (Antoni Chorąży). Gmina Sławatycze kultywuje tradycje miejscowych olędrów. 26-27 lipca 2008 r. podczas trwania Międzynarodowej Biesiady Nadbużańskiej w Sławatyczach zorganizowano wystawę fotografii z opisem wydarzeń historycznych związanych z dziejami kolonii Nejdorf i Nejbrow oraz współczesnych Mościc Dolnych. Kolejna wystawa, którą w 2009 r. zorganizował Antoni Chorąży, nosiła nazwę «Olenderscy wozacy» i składała się ze starych fotografii oraz eksponatów z rodzinnych zbiorów potomków dawnych wozaków.. A wszystko po to, aby ocalić od zapomnie-



*Powitanie Prezydenta Ignecego Mościckiego w Domaczewie i Nejdorf
(za: www.domachevo.com)*

nia ludzi i ich niezwyklej specjalności – pracy przy robotach ziemnych z końmi i wozami. Dziś po potomkach dawnych olędrów pozostały nazwiska takie jak Baum, Zelent, Lodwich, trochę dawnych domów w stylu hollenderskim i holenderska wierzb, tak mocno wtopiona w nadbużański krajobraz tych okolic.

Marek Ferens

(Goniec Terespolski, nr 78, 1/2010)

Bibliografia

1. Antoni Chorąży W dolinie nadbużańskiej rosochata holenderska wierzb i wiklina, Nadbużańskie Sławatycze 2006
2. Antoni Chorąży Prezydent Ignacy Mościcki wśród olędrów kolonii Nejdorf-Nejbrow (od 1928 roku – Mościce Dolne i Górne), Nadbużańskie Sławatycze 2008
3. Antoni Chorąży Olęderskie rzemiosło – kowalstwo, Nadbużańskie Sławatycze 2006
4. Jan Górak Holenderskie domy nad Bugiem, Polska Sztuka Ludowa, 1971, nr 1
5. Janusz Świąder Holenderscy osadnicy, Sztandar Ludu, 1975, nr 20

Pozostały wspomnienia

Rozmowa Wojciecha Kobylarza z Barbarą Wołoch wnuczką starszego posterunkowego PP Bolesława Jaśkiewicza, ofiary zbrodni katyńskiej.

Wojciech Kobylarz: Pani rodzina jest związana z Terespołem od wielu pokoleń. Proszę powiedzieć kilka słów o sobie i swojej rodzinie?

Barbara Wołoch: Nazywam się Barbara Wołoch z domu Jaśkiewicz. Moim rodzinnym miastem jest Terespol. Od wielu pokoleń moja rodzina jest związana z tym miastem. Moi przodkowie mieszkali na ulicy Narutowicza, na „mieszczanach”, tak nazywali tę część miasta. Trudne czasy w jakich przyszło mi się żyć przypadły na burzliwy, historyczny okres okupacji rosyjskiej jak i niemieckiej. Mój pradziad Antoni Jaśkiewicz podczas I wojny światowej został wcielony do armii rosyjskiej. Walczył na kresach wschodnich Rzeczypospolitej. Zginął w 1915 i pochowany został w Szkłowie (obecna Białoruś) i tam jest pochowany. W 1888 roku w Terespolu na świat przyszedł mój dziadek Bolesław Jaśkiewicz, który swoje życie zawodowe związał z Policją. W 1939 roku w związku z militaryzacją farmacji Policji Państwowej w czasie przemieszczania się na miejsce lokalizacji trafił do sowieckiej niewoli i jako więzień Ostaszkowa w 1940 roku został rozstrzelany w Twerze.



i innych miastach i osadach Podlasia działał już posterunki Milicji Miejskiej, a następnie Policji Komunalnej, gdzie funkcjonariusze dbali o bezpieczeństwo i porządek publiczny w mieście i okolicy. W dniu 12 listopada 1918 roku mój dziadek Bolesław został wybrany przez obywateli miasta na naczelnika Milicji w Terespolu. Służbę w mieście pełnił do 6 lutego 1919 roku. Do Policji Państwowej (PP) wstąpił 1 maja 1922 roku, z przydziałem do Komendy Wojewódzkiej PP w Brześciu nad Bugiem. Przez cały okres międzywojenny dziadek pełnił służbę w garnizonie brzeskim, na różnych posterunkach województwa poleskiego. Od 12 stycznia 1938 roku do wybuchu wojny pełnił służbę na II Komisariacie PP

W.K.: Proszę przedstawić biografię swojego dziadka?

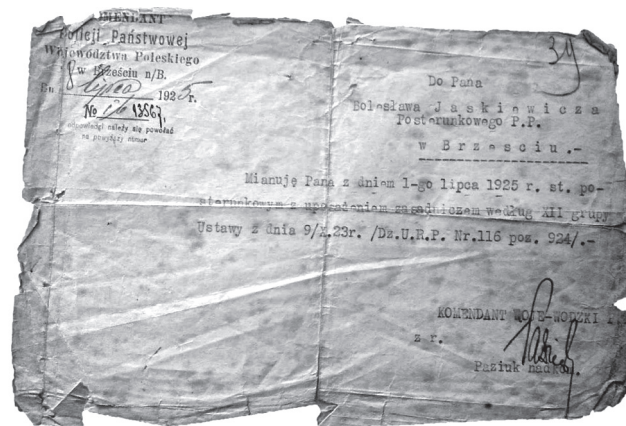


B.W.: Mój dziadek Bolesław Jaśkiewicz s. Antoniego i Antoniny przyszedł na świat w Terespolu 15 kwietnia 1888 roku. W latach młodości działał w konspiracji. Jako uczeń szkoły miejskiej miał dostęp do Twierdzy Brzeskiej, tam dostarczał dla więźniów politycznych „grypsy” (1905 r.). Był członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Podczas I wojny światowej wcielony został do

armii rosyjskiej (1916 r.). W dniu 10 marca 1917 roku, będąc na terenie Rosji przeszedł do tworzącego się I Korpusu Polskiego dowodzonego przez generała Józefa Dowbora-Muśnickiego i jako „Dowborczyk”, strzelec w piechocie, był w korpusie do 30 września 1918 roku. Następnie już u progu odzyskania niepodległości na terenie Terespolu i okolic zorganizował Tajną Organizację Odrodzenia Polski.

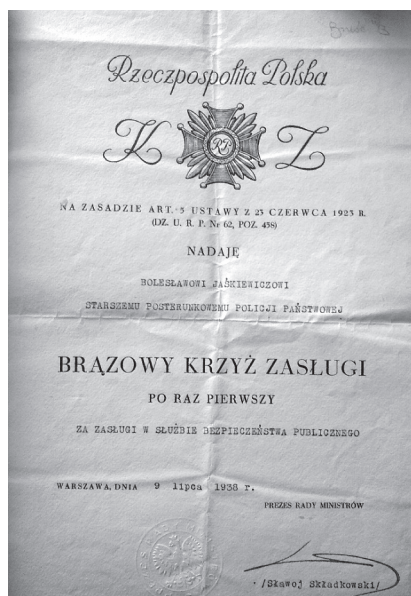
W.K.: Dalsze swoje życie związał z Policją?

B.W.: Zanim jeszcze powstała Policja Państwowa, w Terespolu



w Brześciu nad Bugiem (numer ewidencyjny 388). Między innymi otrzymywał awanse, odznaczenia i wyróżnienia. Starszym posterunkowym mianowany został 1 lipca 1925 roku. W dniu 14 sierpnia 1926 roku ukończył w Żyrardowie kurs przodowników Policji. Odznaczony został Medalem Pamiątkowym za wojnę 1918-1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości (1929 r.), Medalem Niepodległości (1933 r.), Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę (1938 r.) oraz Brązowym Krzyżem Zasługi (1938 r.). Od 1934 roku posiadał prawo noszenia Państwowej Odznaki Sportowej, klasy II, stopnia 1. Niezależnie od służby w Policji, w 1923 roku był przeniesiony do rezerwy wojskowej, zaś od 1928 roku, w związku z Ustawą o powszechnym obowiązku wojskowym był przeniesiony do Pospolitego ruszenia z bronią. Dziadek Bolesław na stałe mieszkał w Terespolu. Tu ożenił się z Janiną z domu Fedorowicz. Tu na świat w 1922 roku przyszedł jego syn, a mój ojciec Antoni Jaśkiewicz (imię otrzymał po dziadku).

W.K.: W pierwszych tygodniach po sowieckiej agresji z 17 września 1939 roku około 6000 funkcjonariuszy policji trafiło do niewoli sowieckiej i trafiło do obozu w Ostaszkowie. Jaki był ostatni kontakt Pani ojca z dziadkiem Bolesławem?



B.W.: Gdy wybuchła II wojna światowa mój ojciec Antoni miał 17 lat. Nie był to czas, żeby móc dorastać i kształcić się w spokoju. Jego szkołą była wojna i wszystko to, co lata 1939-1945 przyniosły, takim jak on. Moja babcia niepokoiła się o losy męża Bolesława, ponieważ dostała informację, że dostał on rozkaz przemieszczenia się pod rosyjską granicę. Babcia postanowiła więc wysłać mego ojca Antoniego ze starszym ciotecznym bratem Witoldem Kusikiem za dziadkiem, który z korpusem policyjnym na rowerach przemieszczał się na wschód, z nadzieją, że dogoni ojca. Spotkali

się na drodze prowadzącej do Równego. W Równem na dużym placu otoczyli ich Rosjanie. Później przyjechało NKWD i zaczęto dzielić ich na cywili i mundurowych. Dziadek Bolesław kazał stanąć mojemu ojcu z cywilami i zniszczyć legitymację szkolną. Zdążył dać mu kieszonkowy zegarek i obrączkę ślubną, aby przekazał matce mówiąc – *sprzedajcie, będziecie mieli na chleb*. Rosjanie następnie zaczęli prowadzić mundurowych w kolumnie na rampę kolejową. Cywile szli za nimi, prawie wszyscy płakali. Wszędzie byli żołnierze i „enkawudziści”, nawet na dachach wagonów. Wszyscy patrzyli jak „ładują” naszych mundurowych do wagonów towarowych, zrywając im wcześniej czapki i wyznajac nożami z munduru naramienniki. Mój tata w tłumie wypatrzył ojca. Spojrzeli sobie w oczy. Dziadek uśmiechnął się do taty i podniósł rękę na pożegnanie. Łomot zamykanych drzwi i stukot kół wagonowych odjeżdżających na wschód ojciec zapamiętał do końca życia. Nie wiedział wtedy, że widział go po raz ostatni.

W.K.: Rozpoczęły się ciężkie czasy okupacji dla całej rodziny?

B.W.: Ojciec, po powrocie ze wschodu do domu, dowiedział się o aresztowaniu przez Rosjan starszego brata Kazimierza. Następstwem było zesłanie go do niewoli w Archangielsku dlatego tylko, że był synem policjanta. Dowiedział się rów-

nież o kapitulacji Warszawy i o bracie Zdzisławie, który walczył w Warszawie, a następnie trafił do niewoli Niemieckiej. W lutym 1940 roku nadeszła karta pocztowa od dziadka Bolesława – *Jestem zdrowy tęsknię za wami, myślę, że niedługo się spotkamy*. Była to jedyna informacja nadesła-

na ze wschodu. Potem już żadnych wieści nie było. W marcu 1940 roku zaczęto deportować do Kazachstanu wszystkie rodziny aresztowanych polskich mundurowych. Żyjąc w ciągłym strachu babcia postanowiła zniszczyć wszystkie pamiątki po Bolesławie. Rodziny aresztowanych policjantów żyły w biedzie i strachu, nie mogły liczyć na żadne renty. Ojciec stał się żywicielem rodziny. Podjął pracę w Lokomotywni w Małaszewiczach, jako pomocnik maszynisty. W hali parowozowni Niemcy nakleili dwa plakaty. Był to rok 1943. Na jednym plakacie był wizerunek „enkawudzisty”, który strzela w tył głowy polskiemu oficerowi. Wtedy mój ojciec zrozumiał, że chyba już dziadek nie wróci. Pomimo to tliły się jeszcze nadzieje. Pierwsze informacje o mordach na pol-



nież o kapitulacji Warszawy i o bracie Zdzisławie, który walczył w Warszawie, a następnie trafił do niewoli Niemieckiej. W lutym 1940 roku nadeszła karta pocztowa od dziadka Bolesława – *Jestem zdrowy tęsknię za wami, myślę, że niedługo się spotkamy*. Była to jedyna informacja nadesła-





skich oficerach w Katyniu oczywiście dotarli do Polaków po tym, jak Niemcy odkryli zbiorowe mogiły polskich oficerów. Po przejściu frontu ojciec został zmobilizowany i po ukończeniu Szkoły Chorążych trafił na front, jako dowódca baterii artylerii pułku piechoty. Po powrocie do domu ponownie zatrudnia się na kolei, wiążąc całe swoje życie zawodowe z Małaszewiczami. Ojciec został wychowany w duchu patriotyzmu, w duchu wielkiego szacunku do rodziny, służbie ojczyźnie. Wywodził się z pokolenia, które przeżyło piękne, ale i tragiczne chwile, które było wynoszone na piedestał, ale i obrzucane błotem. W sposób okrutny już w 1939 roku poznał okupantów tych ze wschodu i zachodu. Żal i uraz za to, co spotkało jego ojca przelał na wszystkich Rosjan i ten system. Drzazga żalu i urazy utkwiała w sercu na zawsze. Do końca życia pozostał wierny swoim ideom ogromnego patriotyzmu i szacunku dla drugiego człowieka. Zmarł w 2016 roku w wieku 94 lat.

W.K.: Przyszedł upadek komunizmu i lata 90-te, odżyła nadzieja ujawnienia prawdy o eksterminacji ponad 20 000 polskich jeń-

ców z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Dowiedziała się również Pani o śmierci swojego dziadka?

B.W.: Na oficjalne potwierdzenia nasza rodzina, jak i tyśiące innych rodzin, czekaliśmy do 1992 roku. W sierpniu 1991 roku okrycie polskich grobów w Miednoje ukazało całą brutalną prawdę. W dniu 12 października 1992 roku otrzymaliśmy pismo z Polskiego Czerwonego Krzyża Zarządu Głównego w Warszawie, że dziadek Bolesław Jaśkiewicz, jako więzień w Ostaszkowie (nr 5348) został zamordowany w kwietniu 1940 roku w Twerze i spoczywa w Miednoje. Na wykazie śmierci NKWD jego nazwisko wymienione zostało na stronie 11 poz. 57. W 1995 roku mój syn Wojciech, jako funkcjonariusz służby granicznej nawiązał kontakt z ekipą udającą się do Miednoje na miejsce ekshumacji pomordowanych policjantów. W dniu 15 lipca 1995 roku z rąk pani Anny Pietraszek, redaktora ds. wojskowych otrzymuje „Świętą Przesyłkę” z miejsca pochówku dziadka Bolesława. Była to ziemia z prochami, skrawek munduru, guziki oraz identyfikator policjanta. W czerwcu 2009 roku, jako symboliczna częśćka zostają one złożone na cmentarzu w Terespolu w rodzinnym grobie.

W.K.: Utrzymuje Pani kontakt z organizacjami rodzin katyńskich, opracowuje Pani kronikę rodzinną. Rozumiem, że szczególnie miejsce w Pani biografii rodzinnej zajmuje dziadek Bolesław?

B.W.: Babcia Janina zmarła w 1957 roku, żyjąc 57 lat. Nigdy nie poznała prawdy o swoim mężu, do końca życia wierząc, że gdzieś tam w Rosji żyje. Szczególnie mój ojciec emocjonalnie wspominał dziadka Bolesława. Trauma, której doznał jako młody chłopiec, naoczny świadek wywózki ojca, a zwłaszcza te ostatnie chwile kiedy się widzieli, skutkowała do końca życia. W czasie służby na kolei w Małaszewiczach stukot kół odjeżdżającego wagonu przywracały w jego pamięci bardzo emocjonalne wspomnienia. W 2010 roku w 70. rocznicę zbrodni synów społeczności terespolskiej posadzono dęby pamięci na terenie Liceum Ogólnokształcącym w tym dąb pamięci poświęcony dla mego dziadka. Od wielu lat zbieram materiały o swojej rodzinie. W moich zbiorach po dziadku pozostały dyplomy nadań odznaczeń państwowych i resortowych w tym dyplom Medalu Niepodległości podpisany przez Józefa Piłsudskiego. Posiadam również dokumenty związane z karierą w Policji, przeszkoleniach i inne drobne zapiski. Dokumenty te wykorzystałam przy opracowaniu kroniki rodzinnej. Posiadam wiele publikacji o zbrodni, które otrzymuję od organizacji zajmujących się zbrodnią katyńską. Na zakończenie chcę powiedzieć, że świat rządzi się swoimi prawami, na które nie zawsze mamy wpływ. Przeszłość moich bliskich, ich spuścizna, rodzinne tradycje pozwalają zrozumieć, jak ważna jest rodzina. Ich doświadczenia, przeżycia to również historia moja i potomnych. To oni położyli podwaliny pod silną i stabilną rodzinę.

W.K.: Dziękuję za rozmowę.

Czy ktoś pamięta?

Poniższy tekst napisałam w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, pod wpływem tego, co zobaczyłam i przeżyłam podczas podróży pociągiem. Przez te wszystkie lata przeleżałam w szufladzie.

Pamiętam, że w owym czasie byłam dosyć młodą osobą, nie mającą pojęcia o odbywającym się procederze przemytniczym na tak dużą skalę, blisko, tuż obok mnie. Żyłam innym życiem. Zapewne dlatego też, zaobserwowana sytuacja zrobiła na mnie tak ogromne wrażenie, że po powrocie ją zanotowałam.

Zdałam sobie sprawę również z tego, że czasy i historie ludzkie stały się już historią.

Proszę przyjąć ten tekst jako wspomnienie, a nie ocenę kogośkolwiek. Tamte czasy były dla niektórych bardzo trudne ze względu na wysokie bezrobocie, inflację, likwidację wielu zakładów pracy i niskie zarobki. Przemysł był wtedy dla wielu ostatnią deską ratunku i sposobem na przeżycie dla setek rodzin.

Pociąg relacji Brześć Białoruski – Siedlce stoi na stacji granicznej w Terespolu.

Na peronie stoją niecierpliwie wszyscy pasażerowie, którzy przekroczyli granicę, wracają z Brześcia i będą jechać dalej. Zostali poproszeni przez celników o opuszczenie pociągu na czas sprawdzania wagonów w celu wyeliminowania przemytu.

Wśród oczekujących na peronie pasażerów stoję i ja. Wracam właśnie z wizyty w rodzinnym domu i jadę do Białej Podlaskiej, gdzie mieszkam.

Celnicy nie są ubrani w mundury, które dobrze znam, tylko w robocze kombinezony. Pracę mają ciężką, bowiem wspinają się wysoko pod sufity, które czasami odkręcają, kładą się na podłogę i zagląдают w każdy zakamarek. Wagony są stare, bez przedziałów, z drewnianymi wąskimi ławkami do siedzenia i długą mocną, bagażową półką nad oknami wzdłuż całego wagonu.

Dawno nie jechałam takim pociągiem na tej trasie i zadaję sobie pytanie – czego szukają celnicy? O jaki przemyt im chodzi?

Czuję gęstą atmosferę stojących na peronie. Oni obserwują każdy ruch funkcjonariuszy. Schowali w pociągu wiele przemycanego towaru: papierosów i alkoholu i teraz zadają sobie pytanie – znajdują – czy nie znajdują?

Funkcjonariusze znalezione przemyt ładują do worków i wynoszą na peron. Jest tego coraz więcej.

Nie pytają, czyje są kartony papierosów, spirytus przelany do specjalnych worków foliowych i szczelnie, pewnie sobie znaną metodą zawiązane lub w butelkach plastikowych.

Nawet, gdyby celnicy zapytali przemytników do kogo należy znaleziony towar – to zapewne i tak nikt by się nie przyznał.

Nareszcie sprawdzanie się skończyło, celnicy sobie poszli, zabierając łupy i można już wsiadać.

Pasażerowie, którzy stali na peronie, w pośpiechu wchodzą do wagonów, każdy do tego, którym przekroczył granicę i zbierają puste butelki do przygotowanych reklamówek. Tych butelek jest dużo. Leżą na półkach, w każdym kącie i na podłodze.

Zrozumiałam, że to nie są butelki, z których wypity został alkohol i są niepotrzebne. Alkohol został przelany na czas podró-



ży przez granicę do foliowych torebek tak, że butelki przejechały osobno, a płyn alkoholowy osobno. W ciągu trzech minut wagon jest uprzątnięty z butelek.

Tymczasem pociąg nadal stoi na peronie. Celnicy penetrują następne wagony.

W naszym podróżują sami przemytnicy plus ja, pilna obserwatorka. Dla mnie jest to sytuacja niecodzienna. Zaczyna się bowiem gorący, pracowity czas. Młoda Rosjanka, w zaawansowanej ciąży, zdejmując swoje obszerne palto i nie krępując się w ogóle, z trzaskiem odrywa spod pach, ramion, przedramion i ud, przyklejone mocną taśmą klejącą woreczki ze spirytusem.

Dookoła robią to również inne pasażerki. Słychać odgłosy odrywanych taśm. Cenne woreczki z czułością są układane w przygotowanych torbach.

Starsza kobieta, już babcia, zdejmując wierzchnie okrycie, sweter, podnosi ubranie do góry, rozpina biustonosz, którego jedna część luźno zwisa i wyjmując pełne torebki foliowe. Po układała wszystkie równiutko w koszyku i grzecznie cichutko usiadła przy oknie. Gdybym nie widziała tego, co widziałam, to pomyślałabym, że to babcia wraca z wizyty u wnuczków.

Oprócz mnie i skromnej babci, która przywiozła tyle, co na sobie, inni przemytnicy nadal pracują. Obok korpulentna jejmość ze zręcznością akrobatki wślizgnęła się płasko pod ławkę i spod przypodłogowych grzejników wyjmując coraz to więcej woreczków. Część przemytników wdrapało się na drewniane oparcie siedzeń i specjalnymi, składanymi haczykami z otworów w suficie wyciąga ukryty przemyt. Kilka osób wdrapało się na półki bagażowe i stamtąd odkręca listwy sufitowe, dostając się do przestrzeni między sufitem, a dachem i ciągnie swoje.

Dwóch panów z wprawą, odkręca przy suficie lampy. W wagonie panuje przyjemny półmrok, chyba specjalnie po to, aby z peronu nie dojrzeć nic, kręcący się pracownicy urzędu celnego.

Cała praca przemytników odbywa się w bardzo gorącej atmosferze podniecenia i hazardu. Nikt nikogo się nie krępuje – jadą sami swoi, „na tym samym wózku”. Słychać podniecone,

głośne dialogi, przeplatane w co drugim słowie na litery h..., k..., p... w wykonaniu bez wyjątku przez wszystkich. Młody, może dwudziestoletni młodzian, mówi do starszej kobiety, jak do rówieśnika na rogu ulicy. Starsza kobieta w ten sam sposób do młodej dziewczyny.

Wszyscy są podekscytowani. Jedni przeżywają, bo w skrytkach nie znaleźli swojego towaru, wyprzedzili ich celnicy. Innym towar odebrał współtowarzysz. Są też tacy, którzy się głośno cieszą z sukcesu. Znajomi rozliczają się i umawiają na następny wyjazd. Ze znajomymi zawsze raźniej.

Nareszcie, pociąg z wolna rusza. W wagonie robi się coraz jaśniej od mocniejszych światła. Towarzystwo zwalnia obroty. Ci, co zapakowali towar w reklamówki i torby nareszcie usiedli. Zeszli szperacze spod sufitów, usiedli ci, co czołgali się po podłó-

dze. Pociąg nabiera prędkości i zaczyna przypominać taki normalny, jak wszędzie. Pasażerowie cichną, emocje opadły. Słychać rozmowy o dzieciach, ciężkich czasach. Czuje się atmosferę rozprężenia.

Dojeżdżamy do Białej Podlaskiej – muszę już wysiadać, tak jak wielu moich współpasażerów. Co się dzieje dalej z przemysłem? Mogę się tylko domyślać, ale to już inny temat. Obecnie, w XXI wieku, czasy się zmieniły, polityka zawładnęła granicą i tylko nieliczni mają odwagę wyjeżdżać na Białoruś, chociaż jest to nadal opłatalne.

Marzę o tym, że przyjdą jeszcze takie czasy, że będziemy odwiedzać pobliski Brześć tak dla przyjemności, ale również w interesach. Na razie na to się nie zapowiada.

Justyna Lipecka

O zdrowiu czyli kilka spostrzeżeń emeryta

13 lat temu, jeżeli dobrze pamiętam, z powodu badania usg prostoty stwierdzono u mnie złoże w woreczku żółciowym – kamienie i choć nie zgłaszałem dolegliwości z powodu kamieni, skierowano mnie na operację woreczka żółciowego.

Na operację się nie zdecydowałem się, ponieważ dolegliwości nie miałem, a oprócz tego w tym samym dniu miała mieć operację na woreczek żółciowy moja żona.

Dolegliwości – kolka nerkowa, pochodzące od kręgosłupa bóle w klatce piersiowej zaczęły się pojawiać w ostatnim pięcioleciu, lecz żaden z lekarzy nie obwinił winą bólu z powodu kamieni w woreczku żółciowym. Nawet ja osobiście zacząłem zastanawiać się, że to jest ten problem, w prawdzie mogłem jeść wszystko, co chciałem i nic mi nie szkodziło. Bóle i cierpienia zaczęły się nasilać i często powtarzać – zaczęły mi się „naprzykrzać” jeżeli mogę tak to nazwać. Wreszcie byłem zdecydowany, po kolejnym pobycie na izbie przyjęć w szpitalu w Białej Podlaskiej, na operację. Po przeprowadzonych badaniach lekarz stwierdził, że mam kamienie i muszę poddać się operacji, a ja bez wahania wyraziłem zgodę – „jak trzeba, to trzeba” – odpowiedź spodobała się mojemu lekarzowi, który stwierdził „O! mądry człowiek” i trafiłem na stół operacyjny. Zabieg odbywał się pod narkozą, metodą laparoskopową, więc czułem się w miarę dobrze.

Po trzech miesiącach diety (szczególnie bez soli, cukru, bez jedzenia mięsa tłustego, smażonego) w czasie świąt Bożego Na-



rodzenia pojawiły się silne zawroty głowy. Z tego powodu trafiłem do szpitala i po dwugodzinnym pobycie zostałem wypisany, wyposażony w lek, który biorę do dziś i jak na razie czuję się dobrze.

Tej nocy po powrocie ze szpitala przyśnił mi się zegarmistrz z Terespoła pan Henryk Markowski, który miał w naszym mieście zakład zegarmistrzowski. Dokszałtałem się u niego przez ok. 20 lat wolne dni po służbie na kolei w Małaszewiczach. Pan Markowski zmarł 25 lat temu. Sen był zaproszeniem „Przychodź, będziemy zegarki reperować, będziesz jeździł po części zegarmistrzowskie do Warszawy”.

27 grudnia po raz kolejny trafiłem do szpitala powodu silnych bólów. Dwukrotnie przyjeżdżało pogotowie zanim zawieziono mnie na izbę przyjęć. Tam otrzymałem kroplówkę, która nie zmniejszyła mojego cierpienia. Personel był obojętny na zgłaszane przeze mnie bóle, chociaż zwracałem uwagę na moje cierpienie. Okazało się, że

zмагаłem się z bólem całą noc, dopiero rano następnego dnia wykonano badania, z których wynikało, że mam ostre zapalenie trzustki spowodowanego zablokowaniem jej przez kamień. Na szczęście operacja udała się i wróciłem do domu. Często rozmyślałem o śnie z zegarmistrzem, który okazał się według opinii jednej z pielęgniarek proroczy.

Czuję się dobrze i nie mam żadnych dolegliwości. Dziękuję Panu Bogu oraz lekarzom, że nadal żyję. A mam 83 lata.

Janusz Sałtrukiewicz

Historia jednej fotografii

Czas szybko mija, kolejne wspomnienia zacierają się w pamięci.
Ludzi, ale także ulotne chwile przed zapomnieniem pozwalają ocalić fotografie.
Tylko na zdjęciach czas na zawsze się zatrzymał i nawet po kilkudziesięciu
latach powrócić można do minionych czasów, by na nowo opowiedzieć
historie na nich ujęte.

Ta fotografia, o której powstaniu warto opowiedzieć, przedstawia piękną młodzieńką dziewczynę. Wydawałoby się, że to jedno z wielu zdjęć, jakie znaleźć można w albumach zwłaszcza starszych ludzi – dziadków czy pradiadków.

Z tą fotografią łączy się jednak niezwykle historia Pani Stanisławy, której dzieciństwo i młodość przypadło na okres II wojny światowej oraz czasów powojennych. Zapytana o to zdjęcie opowiada o wydarzeniach, które rozegrały się przed kilkudziesięciu laty i nadal bardzo wyraźnie tkwią w jej pamięci.

„Nie potrafię powiedzieć, jaki to był dokładnie rok, przypuszczam, że 1940 lub 1941, ale pamiętam, że to była noc z 7 na 8 maja. Zapamiętałam datę, bo 8 maja w Pratulinie miał się odbyć odpust św. Stanisława. Bardzo się cieszyłam i czekałam na to święto, bo krawcowa miała mi uszyć nową sukienkę z materiału w piękne paski. Zupełnie nie wiem, skąd mama miała tkaninę, bo czasy były bardzo ciężkie. Czekałam na sukienkę z wielką radością i niecierpliwością.

Ale tej nocy z 7 na 8 maja zbombardowane zostało lotnisko w Małaszewiczach. Z bombardujących samolotów zostały wypuszczone lampy zapalające i przeleciały z Małaszewicz do Bohukał. I w jednej chwili zaczęło się palić trzy czwarte wsi. Mój dom znajdował się w miejscu, gdzie lampy nie doleciały i dlatego ocalał. Wiosną, kiedy stodoły były puste, Niemcy umieszczali w nich amunicję. Kiedy zapaliły się domy i stodoły, amunicja zaczęła wybuchać. Ludzie wynosili z domów swój dobytek, pościel, kosztowności, ubrania i gromadzili w ogro-



dach czy za stodołami, aby jak najwięcej uratować. Ale niestety wybuchająca amunicja niszczyła wszystko dookoła.

Miałam wówczas kilkanaście lat i jak to mała dziewczynka najbardziej przeżywałam, że straciłam swoją nową sukienkę, bo dom krawcowej znajdował się w tej spalonej części wsi. Z samego rana postanowiłam pójść, aby sprawdzić, co się z nią stało. Mama odradzała mi to, mówiąc że nie można przeszkadzać ludziom, których spotkała tragedia. Ja się jednak uparłam, bo oczywiście zdawałam sobie sprawę, jak wiele stracili nasi sąsiedzi, ale byłam tylko kilkunastoletnią dziewczynką, która bardzo pragnęła odzyskać swoją wymarzoną sukienkę.

Poszłam do swojej krawcowej i o dziwo, moja sukienka pozostała cała. Popaliło się i zniszczyło wszystko, ale

pomiędzy tymi rzeczami, które krawcowa wyniosła za stodołę, znajdowała się moja sukienka. Wybuchająca i rozrywająca amunicja jej nie dosięgła. Współczułam ludziom, że stracili dobytek swojego życia, a jednocześnie jako mała dziewczynka po prostu byłam szczęśliwa, że moja sukienka ocalała.

W tej nowej sukieneczce udałam się na odpust, bo chociaż było ciężko, trudno i smutno, ludzie poszli pomodlić się do Pratulina.

Kto zrobił to zdjęcie nie pamiętam, ale właśnie na tej fotografii mam tę sukienkę, która ocalała. I zdjęcie to przypomina mi tę noc, kiedy płonie wieś, ale płomienie nie dosięgają mojej sukienki”.

Kamila Korneluk

Jak się zaczęła gehenna

Ojca i Brata Zdzisława (1923-1926) – uzupełnienie artykułu w Gońcu nr 97 z 2023 r.

W pierwszych dniach września 1939 r. Ojciec został skoszarowany w swojej jednostce i gdy dostał trzymiesięczną wypłatę, wieczorem – nie pamiętam daty – wioząc rowerem pieniądze rodzinie i został potracony przez nieoświecony samochód. Wszyscy wtedy uciekali na wschód. Leżał tylko kilka dni w szpitalu, jego jednostka opuściła już Brześć.

Brat Zdzisław był kadetem podoficerskiej szkoły w Lubawie na Pomorzu. Szkoła w obawie przed Niemcami została przeniesiona do Stanisławowa. Ojciec obolały, obandażowany wpadł do domu i zabrał Brata, aby Go zawieźć do szkoły.

Pociągiem pancernym, którym zabrano ostatnich wojskowych z Brześcia, wyruszyli na wschód i tak to się zaczęło. Ojciec po wypadku nigdy nie obszedł do pełni zdrowia, a praca w kopalni rudy w Krzywym rogu jeszcze „pomogła” Jego kondycji, więc zawsze pracował w sztabie jednostki wojskowej.

Brat do 18 roku życia uczył się, potem walczył m.in. o Monte Casino, za które otrzymał Krzyż Walecznych.

W załączeniu przesyłam trasę ich wędrówki spisaną przez



Brata po powrocie do kraju. Ojciec niestety zmarł na 3 tygodnie przed wyruszeniem Jego transportu do kraju.

Zmarł w szpitalu wojskowym w Wrexham w Anglii 5 września 1946 r. – transport, którym miał wrócić był w kraju 15 października 1946 r.

Wanda Paszko

Terespol Uczcił Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych



Już 1 marca Kadeci Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu wspólnie z Burmistrzem Miasta Terespol, Radnymi Miasta Terespol, Radnym Powiatu Radosławem Sebastianiukiem uczcili Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, składając symboliczne wiązanki kwiatów. W dniu 3 marca na pięknych obiektach MCKSiR odbył się Bieg Tropem Wilczym. Uroczystość rozpoczęła się od wciągnięcia flagi i odśpiewania Hymnu Polski. Zawody otworzył Burmistrz Miasta, Jacek Danieluk. Na starcie stanęło ponad 110 osób. Udział wzięli min. uczniowie obu terespolskich szkół. Tradycyjnie obecni byli również przedstawiciele

le całych rodzin. Malownicza trasa liczyła 1963 metry. Chociaż rozpiętość wiekowa zawodników była bardzo duża, to wszyscy w świetnej kondycji dotarli do mety, gdzie czekały wyjątkowe medale. Wśród mężczyzn pierwszy finiszował Michał Dekiert przed ks. Łukaszem Borowskim i Przemkiem Grabcem. Wśród kobiet zdecydowanie wygrała Lena Machnowska przed Klaudią Jaroszuk i Oliwią Tymon. Organizatorem wydarzenia był Klub Olimpijczyka i UKS „Młodzi” działający przy Akademickim Liceum Ogólnokształcącym w Terespolu, a sponsorem był Urząd Miasta Terespol.

Krystyna Pucer

Biegali w obecności trzech olimpijczyków!

Zgodnie z ceremoniałem olimpijskim rozpoczęły się 14. Katyńskie Powiatowe Biegi w Terespolu w dniu 23 kwietnia 2024 r. Zainaugurowane zostały powiatowe obchody dni olimpijczyka. Podczas Apelu Poległych uczczono pamięć olimpijczyków zamordowanych w Katyniu. Minutą ciszy zgromadzeni uczcili pamięć Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Piotra Nurowskiego, który zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Wręczone zostały nagrody w Powiatowym Konkursie Plastycznym „XXXIII IO W Paryżu” ufundowane przez Polski Komitet Olimpijski w Warszawie. Gośćmi honorowymi zawodów byli olimpijczycy: Dariusz Goździak – złoty medalista IO w Barcelonie (1992 r) w pięcioboju, Piotr Markiewicz – brązowy medalista IO w kajakarstwie w Atlancie (1996 r) oraz Dariusz Kowaluk – złoty medalista IO w sztafecie mieszanej 4x400 m w Tokio (2020 r). Jak zawsze uczniowie biegali po zdrowie, po marzenia i ku pamięci. Hasłem przewodnim tegorocznego biegania było: „Wspieramy naszych olimpijczyków podczas IO w Paryżu”. Odbłyło się 13 biegów na różnych dystansach i w różnych kategoriach wiekowych. W dobrej kondycji do mety dotarło 301 uczniów szkół powiatu białskiego i miasta Biała Podlaska. Najlepsi w każdym biegu otrzymali dyplomy,



nagrody i medale. Wręczyli je olimpijczycy oraz władze samorządowe miasta. Sponsorem zawodów byli: Urząd Miasta Terespol, Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej oraz Fundacja Arhelan „Zdążyć z Pomocą”. Organizatorem zawodów był Klub Olimpijczyka działający przy Akademickim Liceum Ogólnokształcącym w Terespolu przy olbrzymim wsparciu uczniów tegoż liceum. Patronem medialnym było „Słowo Podlasia”. Zawodom towarzyszyła wystawa wyróżnionych prac w konkursie plastycznym.

W POSZCZEGÓLNYCH BIEGACH ZWYCIĘŻYLI:

Rocznik 2016 – 2015:

1. Wiktoria Knigawka – SP Chotyłów i Gabriel Czernij – SP Sławatycze
2. Zofia Skrobulska – SP nr 9 Biała Podl. i Samuel Chalimoniuk – SP Katolicka Biała Podl
3. Zofia Filipiuk – SP Styrzyniec i Maksymilian Antoniuk – SP nr 3 Międzyrzec Podl

Rocznik 2014 – 2013:

1. Aleksandra Czyżak – SP Piszczac i Kacper Rudzki – SP nr 5 Biała Podl
2. Marcelina Lesiuk – SP Katolicka Biała Podl i Adam Chruściel – SP nr 3 Międzyrzec
3. Zuzanna Korpotyńska – SP nr 9 Biała Podl i Oliwier Szyk – SP Katolicka Biała Podl

Rocznik 2012:

1. Nikola Zasiuk – SP nr 1 Terespol i Ksawery Gąsiorowski – SP nr 5 Biała Podl
2. Karolina Mikołajuk – SP nr 1 Terespol i Bartosz Chemicz – SP Piszczac
3. Maja Marczuk – SP Piszczac i Mikołaj Supeł – SP nr 5 Biała Podl.

Rocznik 2011:

1. Aniela Arseniuk Chiluk – SP nr 1 Terespol i Julian Mikulski – SP Leśna Podl

2. Julia Michaluk – SP Leśna Podl i Franciszek Kondraciuk – SP Piszczac
3. Kinga Zaśkiewicz – SP Leśna Podl i Jakub Filipiuk – SP Leśna Podl

Rocznik 2010 – 2009:

1. Magdalena Chustecka – SP Wisznice i Adrian Żmińczuk – SP Kobylany
2. Lena Machnowska – SP nr 1 Terespol i Kacper Denkwicz – SP nr 9 Biała Podl
3. Kaja Korpak – SP nr 9 Biała Podl i Arkadiusz Oniszczyk – SP nr 1 Terespol

Rocznik 2004 i młodsze dz:

1. Maria Michalczyk – ALO Terespol
2. Oliwia Tymon – ALO Terespol
3. Karolina Łobacz – LO Wisznice

Rocznik 2008 chł:

1. Wiktor Bobrowski – ALO Terespol
2. Michał Caban – ALO Terespol
3. Mikołaj Dac – ZS Małaszewicz

Rocznik 2004 i wyżej chł

1. Sebastian Rogoźnicki – ZSZ nr 1 Biała Podl
2. Marcin Kondraciuk – ZSZ nr 1 Biała Podl
3. Szymon Kowaluk – ZS Małaszewicz

Punktacja Drużynowa:

Igrzyska dzieci:

- 1 m – SP Piszczac – 59 pkt
- 2 m – SP Katolicka Biała Podlaska – 55 pkt

- 3 m – SP nr 1 Terespol – 50 pkt
- 4 m – SP Leśna Podl – 46 pkt
- 5 m – SP nr 9 Biała Podl – 42 pkt
- 6 m – SP nr 5 Biała Podl – 40 pkt
- 7 m – SP Chotyłów – 37 pkt
- 8 m – SP Swory – 30 pkt
- 9 m – SP nr 3 Międzyrzec Podl – 26 pkt
- 10 m – SP Sławatycze – 24 pkt
- 11 m – SP Kobylany – 9 pkt
- 12 m – SP Styrzyniec – 8 pkt
- 13 m – SP Motwica – 6 pkt
- 14 m – SP Połoski – 5 pkt
- 15 m – SP Sosnówka – 2 pkt
- 16 m – SP Dobryń D – 1 pkt

Igrzyska Młodzieży Szkolnej:

- 1 m – SP nr 1 Terespol – 27 pkt
- 2 m – SP nr 9 Biała Podl., SP Swory – 18 pkt
- 4 m – SP Kobylany – 14 pkt
- 5 m – SP nr 5 Biała Podl. – 13 pkt
- 6 m – SP Wisznice – 10 pkt
- 7 m – SP Piszczac – 5 pkt
- 8 m – SP Sosnówka – 3 pkt
- 9 m – SP Woskrzenice – 2 pkt

Licealiada:

- 1 m – ALO Terespol – 79 pkt
- 2 m – ZSZ nr 1 Biała Podl – 30 pkt
- 3 m – ZS Małaszewicz – 27 pkt
- 4 m – ZS CKR Leśna Podl – 13 pkt
- 5 m – LO Wisznice – 10 pkt

Krystyna Pucer

SREBRO KONRADA ŁAZUGI

W sobotę 29 czerwca w Ciechanowie bardzo dobrze zaprezentował się zawodnik KS Budowlani Opole – Konrad Łazuga zdobywając srebrny medal Mistrzostw Polski seniorów w kategorii 73 kg.

Konrad w rwaniu zaliczył kolejno: 130 kg, 135 kg i 140 kg i zdobył mały złoty medal za rwanie.

W podrzucie również zaliczył wszystkie podejścia 155 kg, 162 kg i 165 kg i ostatecznie zajął w dwuboju drugie miejsce.



BARTOSZ ŁAZUGA SIÓDMYM ZAWODNIKIEM ME U15

W greckich Salonikach w połowie czerwca br. odbyły się Mistrzostwa Europy U15 i U17

W grupie wiekowej do lat 15 i w kategorii wagowej do 55 kg dobrze zaprezentował się Bartosz Łazuga, wychowanek trenera Artura Skulimowskiego i MCKSiR Terespol

Bartosz uzyskał wynik: rwanie: 80 kg, podrzut: 95, dwubój: 175 kg



Radosne sportowe święto terespolskich przedszkolaków

Zgodnie z ceremoniałem olimpijskim rozpoczęła się 21. Olimpiada Przedszkolaka w Terespolu w dniu 28 maja 2024 r. Była flaga, hymn i znicz olimpijski. Obecni byli dyrektorzy miejscowych szkół: Agnieszka Kulicka, Michał Świerzbński i Edyta Krzezińska. Imprezę zorganizował Klub Olimpijczyka przy pomocy młodzieży Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego. Dla 186 „Nadbużańskich Skrzatów” przygotowanych było 20 konkurencji dopasowanych do ich wieku i możliwości. W przyszkolnym, malowniczym i zacienionym parku liceum młodzi sportowcy popisali się sprawnością fizyczną, nie było rzeczy niemożliwych, a w razie małych trudności zawsze spieszyli z dyskretną pomocą licealiści. Skoki, rzuty do celu i na odległość, worki, piłki, łowienie ryb, puszczanie baniek, przejście przez tunel, przeciąganie liny, to tylko niektóre z zaproponowanych atrakcji. Dużym powodzeniem cieszyło się malowanie buziek i formowanie balonów. Wszyscy przedszkolacy na pamiątkę sportowego spotkania otrzymali dyplom uczestnictwa. Niepowtarzalne, jedyne w swoim rodzaju dyplomy zostały wyłonione w konkursie skierowanym do uczniów Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego. Sponsorem wydarzenia był Urząd Miasta w Terespolu.

Krystyna Pucer



II Otwarty Turniej Szachowy ku pamięci Marka Ferensa

W niedzielę 02 czerwca br. w sali konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Terespolu odbył się II Otwarty Turniej Szachowy ku pamięci Marka Ferensa. W ten sposób chcieliśmy uczcić naszego kolegę, nauczyciela i bardzo oddanego działacza w dziedzinie sportu i kultury.



Na otwarcie turnieju przybyli rodzice Marka: Irena i Józef Ferens oraz żona Celina Ferens z synem Pawłem. Okazali dużą wdzięczność i wzruszenie, że pamiętaliśmy o ich synu i mężu.

Wręczyliśmy pamiątkowe gawerfony z podziękowaniami. Zapewniliśmy o kontynuacji rozpoczętego dzieła i w każdą następną rocznicę (czerwiec) będziemy organizować turniej szachowy jego imienia.

W turnieju uczestniczyło 20 zawodników z Białej Podlaskiej, Kaliłowa, Międzyrzecza Podlaskiego, Mińska Mazowieckiego oraz Terespolu. Zwycięzcą w całym turnieju został Kulisz Krzysztof z Białej Podlaskiej.

W POSZCZEGÓLNYCH KATEGORIACH ZWYCIĘŻALI:

W kategorii kobiet:

1. Bielecka Marta z Kaliłowa,
2. Jaszczuk Julia z Terespolu,
3. Pelka-Romaniuk Viktoria z Terespolu.

W kategorii do lat 12:

1. Gołębiowski Jan z Terespolu,
2. Dajda Karol z Terespolu,

3. Bielecki Błażej z Kaliłowa.

W Open:

1. Kulisz Krzysztof z Białej Podlaskiej,
2. Wawszczak Marcin z Białej Podlaskiej,
3. Pietkiewicz Andrzej z Białej Podlaskiej.

Nagrodziliśmy najmłodszego uczestnika turnieju Jasia Gołębiowskiego lat 8 i najstarszego Janusza Sałtrukiwicza lat 83. Miłym wydarzeniem było uczestnictwo rodziny szachowej Gołębiowskich w składzie czterech zawodników.

Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe statuetki zaprojektowane i wykonane przez firmę ECOPROJECTS <https://wszystkoz-tektury.pl/>

Ponadto każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy dyplom i nagrodę rzeczową. Uczestników turnieju ugościliśmy kawą, herbatą, napojami, owocami i słodyczami.

Dziękujemy za wsparcie przy organizacji turnieju Miastu Terespol, Miejskiemu Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Terespolu oraz Klubowi Szachowemu MOK „Debiut” Terespol. Zapraszamy za rok na kontynuację wydarzenia.

Tekst i foto: Sławomir Leszek, Tomasz Gołębiowski

VII Otwarty Turniej Szachowy pod patronatem senatora RP Grzegorza Biereckiego

W dniu 21.01.2024 r. po raz siódmy rozgrywaliśmy turniej szachowy pod patronatem Senatora. Do rywalizacji stanęło 28 zawodników z Mińska Mazowieckiego, Garwolina, Białej Podlaskiej, Łomży, Międzyrzecza Podlaskiego, Wadowic, Piszczaca, Terespolu oraz mistrz szachowy z Bośni i Hercegowiny, który bardzo chętnie przyjeżdża na turnieje do Terespolu.

Najstarszy uczestnik turnieju Pan Janusz Sałtrukiwicz zaszczylił nas odczytaniem życzeń świątecznych napisanych z okazji turnieju oraz przygrywał na harmonijce ustnej. Zostało to odebrane bardzo przyjaźnie i gromkimi brawami. Najmłodszym uczestnikiem turnieju jest Jan Gołębiowski lat 8.

W całym turnieju zwyciężył Dawid Dobosiewicz z Mińska Mazowieckiego, gromadząc dziewięć punktów z dziewięciu partii.

Turniej był rozgrywany w 4 kategoriach wiekowych w poszczególnych kategoriach zwyciężali:

– Kobiety w skromnym uczestnictwie:

1. Julia Cydejko z Białej Podlaskiej.

– Do lat 12:

1. Karol Dajda z Terespolu,
2. Wojciech Niedziółko z Terespolu,
3. Jan Gołębiowski z Terespolu.



– Do lat 18:

1. Dawid Dobosiewicz z Mińska Mazowieckiego,
2. Artur Oleszczuk z Białej Podlaskiej,
3. Andrzej Pietkiewicz z Białej Podlaskiej.

– Open:

1. Marcin Wawszczak z Białej Podlaskiej,
2. Marek Uściński z Łomży,
3. Safet Terzić z Bośni i Hercegowiny.

Turniej odbył się dzięki wsparciu Fundacji Pana Senatora Kocham Podlasie, Klubu Szachowego MOK Debiut Terespol, Miejskiego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Terespolu oraz Urzędu Miasta Terespol. Zapraszamy na następne turnieje.

Sławomir Leszek

Terespol na Pikniku Olimpijskim

Jubileuszowy, 25. Piknik Olimpijski, odbył się w sobotę w dniu 25 maja 2024 roku, na terenie Parku Kępa Potocka w Warszawie. Myślą przewodnią jubileuszowego spotkania były zbliżające się Igrzyska XXXIII Olimpiady Paryż 2024 oraz 100-lecie udziału niepodległej Polski w najważniejszej imprezie sportowej świata – igrzyskach olimpijskich oraz 100-lecie zdobycia pierwszych polskich medali olimpijskich przez drużynę kolarzy torowych oraz jeźdźca Adam Królikiewicza.

Jak zwykle w wydarzeniu wzięli udział Klub Olimpijczyka z Terespolu. 52 osoby reprezentujące obie terespolskie szkoły miały unikatową możliwość spotkań z Olimpijczykami i polskimi medalistami igrzysk olimpijskich. Spotkaliśmy obecne gwiazdy igrzysk i tych, których oklaskiwaliśmy w przeszłości,

a pamiętamy często tylko z telewizji. Wśród spotkanych nie zabrakło tych, którzy gościli również w Terespolu. Wzięliśmy udział w wielu konkurencjach sportowych, konkursach, warsztatach edukacyjnych, grach i zabawach. Program sportowy Pikniku w tym roku obejmował 50 stanowisk popularyzujących różnorodne formy ruchu i dyscyplin sportowych, aktywny i prozdrowotny tryb życia, a także – rowerową sztafetę z Tokio do Paryża, rodzinne wyścigi kajakami, rywalizację na deskach sup i na ergometrach, a także turniej bokserki, czy festiwal food tracków. W sportowej rywalizacji zdobyliśmy mnóstwo nagród i gadżetów. Jeden z naszych uczniów wygrał 2 bilety na mecz Polska – Turcja!

Krystyna Pucer

Podsumowanie sezonu 2023/2024

Drużyna Pawła Oponowicza zajęła wysokie 2 miejsce w tabeli, chociaż do ostatniego meczu była ciągle w walce o mistrzostwo „A klasy” i awans do ligi okręgowej. Mała zadyszka w połowie rundy wiosennej odbiła się brakiem awansu, który po bardzo dobrej rundzie jesiennej stał się celem nr 1. Co nie udało się teraz, może uda się w nadchodzącym sezonie.

30 czerwca odbyła się XIII Letnia Białkopodlaska Gała Piłkarska w Kąkolewnicy. Naszej drużynie przypadły dwa wyróżnienia, w kategorii **działacz piłkarski** nominację i wyróżnienie otrzymała Prezes klubu **Anna Jakuszko**, w kategorii **Piłkarz klasy A gr. I** nominację i wyróżnienie otrzymał **Jakub Zasiuk** – serdecznie im gratulujemy! W kategorii **Samorząd Gmina** nominację i wyróżnienie otrzymało również **miasto Terespol**.

- Cieszę się niezmiennie z osiągnięć, jakie mamy do tej pory. Mamy wspaniałą drużynę, chłopaków których nie trzeba namawiać do grania. Piłkarzy, którzy, pokazali na co ich stać. Zabrakło nam minimum, aby pozostać na pierwszym miejscu piłkarskiego podium A klasy. Piłka nożna jest przewrotna i wszystko może się w niej wydarzyć, zmienić o 180 stopni. To, co udało nam się z drużyną stworzyć, zapocentrowało na trybunach. Mamy w kibicach ogromne wsparcie i możemy się pochwalić najlepszym fan klubem w okolicy.

Myślę, że na warunki jakie mamy, jesteśmy i tak wygrani. Chcę tutaj zwrócić szczególną uwagę na płytę boiska stadionu miejskiego w Terespolu, gdzie trenujemy i rozgrywamy mecze, która jest w opłakanym stanie. Od 30 lat nic się z nią nie robi, żyje ona swoim życiem. Jest nierówna, „piłka po niej skacze”. Gra na tym boisku wymaga naprawdę dużej techniki użytkowej, aby

Bilans spotkań:

Zwycięstwa – 16, Remisy – 5, Porażki 1
Bramki strzelone: 66, bramki stracone: 22 (najmniej bramek straconych w lidze)

Nazwa	M. Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki
1. LZS Sielczyk (Biała Podlaska)	22	54	17	3	2 70-23
2. Granica Terespol	22	53	16	5	1 66-22
3. Olimpia Jabłoń	22	49	15	4	3 71-33
4. Niwa Łomazy	22	39	13	0	9 76-48
5. Twierdza Kobylany	22	38	11	5	6 54-32
6. Krzna Rzeczycyca	22	35	10	5	7 61-29
7. LZS Dobryń	22	28	9	1	12 32-49
8. Dąb Dębowa Kłoda	22	25	7	4	11 49-52
9. Huragan II Międzyrzec Podlaski	22	25	8	1	13 40-51
10. GLKS Rokitno	22	20	6	2	14 35-75
11. Agrosport Leśna Podlaska	22	11	3	2	17 27-80
12. Orzeł II Czemierniki	22	2	0	2	20 11-98

piłka „nie odskakiwała od nogi”. Oprócz KP GRANICA na boisku trenuje prawie setka dzieciaków z UKS Jedyńka Terespol. Są to dzieci od 5 r.ż. Murawa na boisku jest twarda jak beton, przez co jest bardzo kontuzjogenna. Szkoda mi jest zdrowia tych dzieci. W tym miejscu zwracam się do Rady Miasta Terespol oraz Pana Burmistrza Jacka Danieluka o zwrócenie uwagi na ten problem. Boisko to żywy organizm, o który trzeba dbać non stop – podlewać, pielęgnować – wykonywać zabiegi ogrodnicze na wiosnę

i jesienią, w przeciwnym razie będziemy mieli to, co mamy, czyli skoszoną trawę ze stokrotkami... Wracając do drużyny, w sezonie 2024/2025 nie odpuszczamy walczymy od pierwszego do ostatniego gwizdka! Było o nas głośno, a będzie jeszcze głośniej! – mówi Anna Jakuszko Prezes KP GRANICA.



Dziewczęta z „Jedynki” siódmą drużyną w Polsce

Puchar Tymbarku to największy turniej piłkarski dla dzieci w Europie. Rozgrywany jest w 3 kategoriach wiekowych: do lat 8, do lat 10 i do lat 12 wśród dziewcząt i chłopców. Organizatorem jest PZPN. W tegorocznej edycji łącznie wzięło udział 11 200 drużyn z 378 powiatów.

Uczennice Szkoły Podstawowej nr 1 w Terespolu pod opieką Andrzeja Korbala zdobyły 1 miejsce w finale wojewódzkim turnieju w Lubartowie. W dniach 8-10 czerwca wystąpiły w Ogólnopolskim Finale w Warszawie.

Dziewczęta w kategorii u 12 zagrały w składzie: **Beniuk Nikola, Jaszczyk Julia, Kurowska Julia, Leonienko Joanna, Maroszczuk Zuzanna, Mikołajuk Karolina, Zasiuk Nikola, Bednarzak Hanna.**

Wyniki w grupie:

SP nr 1 Terespol – SP nr 2 Płońsk – 4:1

SP nr 1 Terespol – Gaduły Zelów – 2:2

SP nr 1 Terespol – SP Sława – 2:4

w ćwierćfinale:

SP nr 1 Terespol – Wierchosławice – 2:3

w meczu o 7 miejsce:

SP nr 1 Terespol – AP PSP Klimontów – 1:0

Rywalizację w tej kategorii wygrały dziewczęta UKS SAP „Szóstka” Brzeg.

Finał sędziował Szymon Marciniak. Obecny był trener reprezentacji Polski Michał Probiez oraz piłkarze: Nicola Zalewski, Kacper Urbański i Mateusz Kochalski. Dziewczęta otrzymały dyplomy, medale oraz mnóstwo gadżetów (min.: plecaki, ortaliony, czapeczki) oraz stroje.



Wszyscy uczestnicy turnieju obejrzeni mecz piłki nożnej Polska Turcja.

W tej samej kategorii chłopcy ze szkoły podstawowej nr 5 w Białej Podlaskiej wywalczyli również 7 miejsce.

Krystyna Pucer

Podsumowanie sezonu UKS Jedynka

Sezon 2023/24 dobiegł końca, więc czas na jego krótkie podsumowanie. W okresie od sierpnia 2023 do czerwca 2024 pod czujnym okiem trenerów swoje zainteresowania piłkarskie w Uczniowskim Klubie Sportowym Jedynka Terespol rozwijało 90 młodych piłkarzy od szóstego do czternastego roku życia. Zawodnicy trenowali w pięciu grupach wiekowych: Trampkarz, Młodzik, Orlik, Żak i Skrzat, z czego do regularnych rozgrywek ligowych zostały zgłoszone trzy z nich: Trampkarz, Młodzik i Orlik.

TRAMPKARZ (2010-2012)

Drużyna trampkarzy prowadzona przez Andrzeja Korbala nie miała sobie równych w lidze okręgowej, zajmując w rozgrywkach pierwsze miejsce. Ligę wygrała odnosząc 15 zwycięstw i doznając tylko 1 porażki, a bilans bramek to 116:19.



UKS Jedynka Terespol po wygranej „na szczycie” z Victorią Parczew

Treningi przynoszą zamierzone efekty, co widać podczas zawodów, a drużyna z każdym kolejnym sezonem pokazuje

lepszą grę i z dużym zaangażowaniem podchodzi do każdego meczu. Kolejnym sukcesem drużyny było wygranie silnie obsadzonego Mikołajkowego Halowego Turnieju Piłki Nożnej, który odbył się 16 grudnia 2023 roku w Terespolu. Sukcesy drużyny miały przełożenie na indywidualne wyróżnienia dla kapitana zespołu – Jakuba Machnowskiego, który został powołany na zgrupowanie kadry województwa lubelskiego oraz został nominowany do nagrody LZPN w kategorii Nadzieja Piłkarska, a trener drużyny otrzymał nominację w kategorii na najlepszego trenera.



UKS Jedynka Terespol – zwycięzca w Mikołajkowym Halowym Turnieju Piłki Nożnej

MŁODZIK (2012-2013)



UKS Jedynka przed jednym z ligowych meczów

Drużyna zmagania ligowe zakończyła na trzecim miejscu i do końca walczyła o wygranie ligi. Zawodnicy, których trenerem jest Kacper Kaspruk na przestrzeni ostatniego roku poczynili duże postępy zarówno indywidualnie, jak i drużynowo wielokrotnie pokazując charakter i wolę walki na boisku. Jest to grupa zgranych i nastawionych na postęp zawodników, z których niektórzy zadebiutowali już w drużynie trampkarzy, a Nikola Zasiuk została powołana na zgrupowanie kadry województwa lubelskiego oraz nominowana do nagrody LZPN w kategorii Nadzieja Piłkarska.

ORLIK (2013-2014)

Drużyna występowała w lidze, gdzie mecze były rozgrywane systemem turniejowym bez klasyfikacji i tabel, ale za to było dużo czasu spędzonego na grze i rywalizacji. Postęp, jaki zrobili ci młodzi zawodnicy, cieszy i budzi podziw. W okresie

zimowym drużyna brała udział w Halowym Festiwalu Piłki Nożnej pokazując się z dobrej strony.

ŻAK (2015-2016) I SKRZAT (2017-2018)



Drużyny w najmłodszych kategoriach wiekowych skupiały się na treningach, gdzie uczyły się właściwych postaw na boisku oraz mogły cieszyć się grą. Drużyna żaków w minionym sezonie uczestniczyła w kilku turniejach piłkarskich, m.in. w Halowym Festiwalu Piłki Nożnej oraz turniejach lokalnych i grach towarzyskich rozgrywając spotkania z Twierdzą Kobylany.



Mecz na zakończenie sezonu UKS Jedynka Terespol – Twierdza Kobylany, 20 czerwca 2024



Skrzaty na jednym z treningów

Drużyna skrzata to najmłodszy zawodnicy w naszym klubie. Przychodzą na zajęcia dwa razy w tygodniu, mają duże pokłady energii i widać, że piłka nożna sprawia im dużo radości.

Klub funkcjonuje dzięki wsparciu rodziców oraz środków z dotacji udzielonej przez Urząd Miasta Terespol, a także pozyskanych funduszy z programów zewnętrznych (Program Klub).

Dziękujemy wszystkim dzieciom trenującym w UKS Jedynka Terespol i rodzicom za okazane wsparcie i zaufanie.

Tomasz Gołębiowski

Międzynarodowy Turniej Eisstocka

Dwa dni trwał zorganizowany przez UKS „Młodzi” i Klub Olimpijczyka działający przy Akademickim Liceum Ogólnokształcącym w Terespolu Międzynarodowy Turniej Eisstocka.

1 i 2 czerwca na boisku liceum walczyło 6 drużyn z Polski, Litwy i Ukrainy. W grze drużynowej zwyciężyli Seniorzy 2 z Terespolu w składzie: Andrzej Korbał, Marek Czerwiński, Artur Jakuszko i Karol Dmitruk. Drugie miejsce zajęła drużyna z Łazdijai (Litwa): Skirmantas Žukaukas, Nedas Poličkauskas, Titas Malinauskas i Justinas Buzas. Na trzecim stopniu podium stanęły dziewczęta z Terespolu: Jowita Korbał, Alicja Korbał i Paulina Biłanicz. Kolejne miejsca zajęli: seniorzy 1 Terespol, Ukraina i juniorzy z Terespolu. W grze indywidualnej zwyciężył Skirmantas Zukauskas (Litwa) – 146 pkt., przed Andrzejem Korbałem – 123 pkt. i Markiem Czerwińskim – 120 pkt. Czwarte miejsce zajęł Justinas Buzas (Litwa) – 105 pkt., piąte Artur Jakuszko – 89 pkt., a szóste Yuri Dolia (Ukraina) – 82 pkt. Gościem honorowym, a jednocześnie sędzią głównym zawodów był Udo Raicheneker – członek Międzynarodowej Federacji Eis-



stocka na Europę Wschodnią. Sponsorami zawodów byli: Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej i Urząd Miasta Terespol.

Krystyna Pucer

Terespol: IV Turniej Tenisa Mężczyzn w grze pojedynczej ku Pamięci Żołnierzy Wyklętych

W dniu 10 marca 2024 r. w hali sportowej MCSiR w Terespolu odbył się IV Turniej Tenisa Mężczyzn w grze pojedynczej ku Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Kierownik wydziału sportu MCKSiR Wojciech Machnowski przywitał przybyłych tenisistów oraz gości na pierwszym turnieju tenisa inaugurującym sezon 2024, a współorganizator turnieju Piotr Szyszkowski nakreślił rys historyczny walk Żołnierzy Podziemia Antykomunistycznego w latach 1944-1963 i wymienił symboliczne postaci, do których należą m.in.: rtm. Witold Pilecki, gen. August Fieldorf, ppłk Łukasz Ciepliński, sanitariuszka Danuta Siedzikówna.

Zwrócił też uwagę na fakt zasadzenia dębów pamięci poświęconych Żołnierzom Wyklętym, które rosną przy Akademickim Liceum w Terespolu. Trener Szyszkowski nadmienił cele organizacji tego wydarzenia:

1. Oddanie hołdu Żołnierzom Wyklętym,
2. Popularyzacja wiedzy na temat Żołnierzy Podziemia Antykomunistycznego i ich roli w chlubnych dziejach Polski,
3. Promocja tenisa jako szlachetnej formy aktywności fizycznej,
4. Prozdrowotne wzory zachowań w lokalnej społeczności,
5. Upowszechnianie wiedzy związanej z Terespołem.

Tenisści rozgrywali spotkania według systemu „każdy z każdym”, do jednego seta. Wśród znamienitych gości turnieju pojawiła się biegaczka długodystansowa Izabela Paszkiewicz (z domu Trzaskalska), która wyraziła gorącą aprobatę dla



tego typu przedsięwzięć sportowych. Na zakończenie turnieju Wojciech Machnowski wręczył tenisistom puchary, pamiątkowe dyplomy oraz upominki tenisowe.

Pierwsza trójka turnieju przedstawia się następująco:

1. Piotr Szyszkowski
2. Jakub Pastuszek
3. Szymon Trzaskalski

Piotr Szyszkowski wyraził swoją wdzięczność z faktu uczestnictwa w turnieju młodego pokolenia tenisistów, którzy jako świadomi i odpowiedzialni obywatele w przyszłości będą stanowili nie tylko o obliczu tenisa w Terespolu, ale i całokształcie dziejów Polski!

Piotr Szyszkowski

Uchwyczone z lotu ptaka

Autorem zdjęć jest Sławomir Dedes, leśnik i przyrodnik z naszego regionu. Pracuje jako podleśniczy w leśnictwie Neple w Nadleśnictwie Chotyłów. Od lat pasjonuje się fotografią, często wykorzystując drona, by pokazać różne krajobrazy z zupełnie innej perspektywy. Zdjęcia przedstawiają wyjątkowe miejsca w naszych okolicach – Krznę w Neplach, Małaszewicze czy las w Bohukałach.





Rodzinne Ogródki Działkowe „Teresa”

foto. Kamila Korneluk



NABÓR DO KLAS PIERWSZYCH

NA ROK 2024/2025

DOSTĘPNE KIERUNKI:

Klasa 1A

ODDZIAŁ PRZYGOTOWANIA WOJSKOWEGO

ROZSZERZENIA: • język angielski
• geografia *lub* matematyka

Klasa 1B

LOGISTYKA I SPEDYCJA

ROZSZERZENIA: • język angielski
• geografia *lub* informatyka

Klasa 1C

CELNO-SKARBOWA

ROZSZERZENIA: • język angielski
• wiedza o społeczeństwie *lub* historia

Klasa 1D

MEDYCZNA

ROZSZERZENIA: • chemia
• biologia

SZKOŁA BEZPŁATNA

☎ 83 375 20 04

🌐 alo-terespol.akademiabialska.pl

DOŁĄCZ DO NAS!

**ZESKANUJ
KOD:**



Memoriał szachowy Marka Ferensa

02.06.2024





Przegląd zespołów Tanecznych

foto. Kamila Korneluk





LOVE TO DANCE 16.06.2024



Dzień Dziecka „Rodzina Razem” kulturalnie i sportowo

02.06.2024

Foto: MOK Terespol

